



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 1637



WILNO WYZWOLONE

*Jednodniówka na zjazd
b. uczestników walk o Wilno
w d. 10-11 listopada 1930r.*

1637

leg 702

Leg 702

WILNO WYZWOLONE

JEDNODNIÓWKA

NA ZJAZD BYŁYCH UCZESTNIKÓW WALK O WILNO

W DNIACH 10—11 XI. 1930 R.



W I L N O

1 9 3 0

WYDAWNICTWO KOMITETU WYKONAWCZEGO ZJAZDU

2.538/34

OKŁADKA POMYSŁU JERZEGO HOPPEN

ZAKŁADY GRAFICZNE „ZNICZ”, WILNO, Ś-TO JAŃSKA 1.

WILNO WYZWOLONE



Widok ogólny Wilna i góry Trzechkroński

JÓZEF MACZKA.

BŁOGOSŁAWIONY TEN ZAISTE, KTO CZUWA.*)

*Dni mijają jak wichry jesienne —
lata lecą, jako dni nad nami...
Lata wieków, szumiące skrzydłami,
nadziejami stuleci brzemienne,*

*Lata idą — i dni wielkie jak lata,
a dzień każdy nową przyszłość wykuwa —
Błogosławion ten zaiste, kto czuwa,
komu żywot jak bezsenna jest czata!*

*Kto pod światło nowej zorzy wstającej
krwawą dłonią wzrok nakrywa — i bada,
skąd od zorzy w pierwszy promień wypadu,
pierwszy promień, nowe życie rodzący!*

*Bowiem widzi ten zaprawdę i czuje
spraw dalekich praogromne zjawiska —
nad struchlałej przeszłości zwałiska
jako orzeł nad turnie wlatując!*

*Fata pędzą... Szaleją w rozpędzie
Błogosławion — kogo trud nie zmoże,
iż się jeszcze wyleje krwi morze,
zanim Radość tę ziemię posiedzi!*

*Aż nad krew tę — nad zamęt padolny —
na ogromnym narodów kurhanie,
wielka zjawa przyszłości powstanie,
nowy ziemi tej ten cnd: CZŁOWIEK WOLNY!
Szechynie, w październiku 1917.*



JÓZEF MACZKA.

*) Nieznany wiersz ś. p. Józefa Maczki, wpisany płk. Brzezińskiemu do pamiętnika.



Koloyan

Koloyan

70107.

Do mieszkańców miasta Wilna.

Dnia 10 i 11 listopada gościć będą w murach naszego miasta ci, którym zawdzięczamy wolność i przynależność do Polski. Odbędzie się Zjazd b. uczestników walk o Wilno i Ziemię Wileńską z lat 1918—1923. Zbiorą się w Wilnie **nasi obrońcy z Polskiej Organizacji Wojskowej, Samoobrony Wileńskiej, Komitetu Obrony Kresów, Dywizyj Legionowych i Litewsko-Białoruskich, Oddziałów Ochotniczych, kolejarze, policja i Związek Bezpieczeństwa Kraju**, które w owych latach pracowały nad wyzwoleniem naszem z niewoli rosyjsko-bolszewickiej, oraz z pod przejściowej okupacji przez wojska Litwy Kowieńskiej. Zbiorą się w dniu, w którym przypada święto Niepodległości Polski i zakończenia dwuletniej wojny, uwieńczonej niebywałem zwycięstwem naszego wojska pod Naczelnem Dowództwem **Marszałka Piłsudskiego**. Zbiorą się, aby odnowić wspomnienia bojów, do których prowadziła ich miłość Ojczyzny i rozkazy **Wodza Naczelnego**, aby wskrzesić w pamięci **brawurowy czyn 19 kwietnia 1919 roku i odpowiedzialną akcję generała Żeligowskiego** z października 1920 roku.

Wilnianie! Musimy dowieść, że nie zaginęła wśród nas pamięć o naszych obrońcach.

Niegdyś, przed dziesięciu laty, witaliśmy ich oczami mokreimi od łez i sercem, pełnem wdzięczności, gdy zmęczeni forsownemi marszami i pokrwawieni w bojach, ale odważni i wytrwali—przynieśli nam wolność na ostrzach swoich bagnatów.

Przywitajmy ich teraz tak samo radośnie i serdecznie.

Niech całe Wilno przystroi się w dniach 10 i 11 listopada w barwy odświętne, a wszyscy jego mieszkańcy wyjdą na ulice, spotykać gości tak miłych, a tak długo niewidzianych. Zobaczymy wśród nich niejedną twarz znajomą, w naszych sercach ożyje niejedno wspomnienie. Bądźmy przyjaźnie uśmiechnięci, gdy nasi goście zjawią się na ulicach naszego miasta. Niech wiedzą, że Wilno przechowuje dobrą i wdzięczną pamięć o ich bohaterskich czynach, że są nam bliscy i kochani.

Wilnianie! Jeden jest okrzyk, którym witać będziemy naszych obrońców:

Uczestnicy walk o Wilno i Ziemię Wileńską niech żyją!

Magistrat m. Wilna.



Ustano przed Kierownictwem Rady państwa w Warszawie
Lecjoni, który wnoszą wojnowe pod Kierownictwem
uważa, że ten który będzie naszym chłopcem, przy
chodzić musi z Zuprą do Ustania na wielki
organizm i uważa, że Tawra w sprawie Bernejskiej
Dzielnicy.

2/11-30
Lecjoni

Lecjoni Feligoni

PIŁSUDSKI

I.

*Codzień patrzył w jej oczy zamarte w orbitach,
W twarz zgaszoną jak niebo po słońca zachodzie,
W każdym domu jej upiór krzyżowy go witał —
Więc rzucił wszystkie domy i dalej odchodził.
Zostawił ją wśród niemej rodaków gromady,
W dzikiej zaszył się tajdze, w lodowe milczenie.
Lecz i tam go ubiegły czerwone jej ślady,
Jak przewodnie dla oczu wędrowca kamienie.*

II.

*Gdy nie można już uciec od tajnych przeznaczeń
Niech się kroki z powrotem potłuką po grudzie,
Niechaj znowu się uszy napełnią jej płaczem
I sennym stękiem braci, marzących o cudzie.
Już z rękawów zwiniętych zagrały muskuły,
Już się z jego rękami twarde ręce sprzęgły:
Te stosy pod podłogą ukrytej bibuły —
To pierwsze na fundament Niepodległej cegły,*

III.

*Lecz nim wrota kijowskie zatnie jego klinga
I buława Marszałka glorią błysnie światu —
Trzeba na mapie Polski lufą brauninga
Wypisać do Moskale nowe ultimatum.
Zanim po Belwederze przyjdzie Sulejówek,
Spacery po ogrodzie, rozmowy o pszczołach,
Trzeba ustać tej Pani bartóg z maciejówek,
Rozmiękłych w krwi i w pocie na żołnierskich czołach.*

IV.

*Później niech się już dzieje jak wszędzie, jak wszędzie:
Niech dzwonią w kuźniach młoty, i kosi we zbożu,
Niech się święci w weselnym Wolności obrzędzie
To wszystko, w co tęsknotę i życie swe włożył.
Podźwignąć na fundament królewskie kolumny,
Podeprzeć je plecami, i związać pod stropem,
Pozdrowić bohaterów, zakopać już trumny
I hymnem narodowym zagrzmieć w Europę.*

V.

*A czemu to jej oczy zbieleły w orbitach,
Czemu twarz się wykrzywiła rubasznie jak maska?
Spojrzał w niebo poblady, o radę gwiazd pyta,
Chodzi po cichym dworku w księżycu poblaskach.
Przez okno wiatr majowy, dzwoniąc w okiennicy
Przynosi mu zdaleka bezstówne raporty:
Rozhulały się chamy w szalonej stolicy,
Rozpetły się po kraju szubrawe kohorty.*

VI.

*Gdy pod okna ministrów, ubrane w girlandy,
Gdzie się w ogniu kinkietów Biały Orzeł palił,
Podeszły ciemną chmurą bezrobotne bandy —
To oni: „Kochajmy się... Ojczyzna“ — wołali.
Za Polską się ukryli jak za barykadą,
Przed Sejmem i Senatem rozstawili czaty,
A tłum walił po bruku złowrogą gromadą,
Pan Prezydent na moście ustawiał armaty.*

VII.

*Wtedy spojrzał w jej oczy już prawie ugaste,
Podniósł rękę. Zatrzymał. Na sercu coś ważył...
I nagle groźnym chwytem zdart sprośną z niej maskę —
Krew trysnęła na dłonie z najdroższej mu twarzy...*

VII.

*W belwederskim ogrodzie wiatr wonny szeleśi,
Mgła opada jak welon z świętego oblicza,
Z tych oczu już wyzbytych i łez i boleści,
Którymi go urzekła Pani tajemnicza.
Więc w kuźniach dzwonią młoty, pług zagony orze,
W przędzalniach przędą płótno błyskawiczne krosna...
Pan Marszałek swe okna na Polskę otworzył,
Uśmiecha się do dzieci i mówi: „Już wiosna“...*

Tadeusz Łopalewski

Wilno, 21.III. 1928 r.



Ukochanym Synom Męczeńskiej Ziemi Wileńskiej i Ziem Wschodnich, którzy walczyli o Wilno i o przynależność tego gródu do Polskiej Macierzy, pod egidą Jagiellońskiej tradycji, w myśl wskazań Naczelnego Wodza i Jego dowódców, wykonywujących stanowczy Jego rozkaz, przesyłam na I Zjazd najgorętsze pozdrowienie.

Wszyscy jesteście mi bardzo drodzy i bliscy.

I ci, co w P. O. W. i ci z Samoobrony, na licznych odcinkach miast i osiedli wschodniopółudniowych, co niemieckiej i bolszewickiej z mocą opierali się przemocy, i żołnierze z Dywizyj Legjonowych i Dywizyj Litewsko-Białoruskich i 6 Harcerskiego Pułku Piechoty i oddziałów Ochotniczych, i Komitetu Obrony Kresów, Kolejarzy, Policji i Związku Bezpieczeństwa Kraju.

Wszyscyście moi, bo z Wami wszystkimi współpracowałem i współcierpiełem.

Wy, jako Synowie tej Ziemi, mieliście jedyne prawo do rozstrzygnięcia o losach Wilna.

I rozstrzygnęliście Swą krwią serdeczną i męstwem i niepospolitą odwagą rycerską.

Z radością i dumą witało Was Wilno 9 października 1920 roku, jako swych Synów i obrońców, i dziś po 10 latach wita Was z niekłamanym uczuciem wdzięczności za to, że może się bujnie rozwijać pod skrzydłami Białego Orła.

Cześć Wam i należyny hołd.

WŁADYSŁAW BANDURSKI
Biskup

Wilno, 4.XI. 1930



Jako gospodarz, Liniu Kstuszkowej
wstawił waw. Jawnymu bosui, w Kstuszkowej,
wyznoleniu przez waw. ożen ofi'ary,
dokonany pod znakami Kstuszkowej
Lina ty Liniu

w listopadzie
1930.

Kstuszkowej
Kstuszkowej

Akcja zbrojna i dyplomatyczna o Wilno

W historii wyzwolenia Wilna i Ziemi Wileńskiej z pod obcej państwowości łączą się ściśle i dążą równolegle dwie akcje: zbrojna i dyplomatyczna. Odrazu jednak zauważyć należy, że akcja zbrojna, zależna jedynie od Wodza Naczelnego, góruje nad dyplomatyczną, która usiłuje nadążyć za faktami dokonanymi i uzyskać ich uznanie na terenie międzynarodowym.

Właściwą historję wyzwolenia Ziemi Wileńskiej da się podzielić na trzy okresy: pierwszy od r. 1918—20, drugi 1920—22 (Litwa Środkowa) i trzeci — od połowy r. 1922—23, to znaczy — od chwili przyłączenia Wileńszczyzny do Rzeczypospolitej do likwidacji pasa neutralnego.

W okresie pierwszym obserwujemy wysiłek społeczny i szukanie form organizacyjnych w poczuciu konieczności samoobrony przed wrogiem zewnętrznym i anarchją w kraju. Świadomość obywatelska dyktuje tworzenie kadr obronnych kraju. Okupant niemiecki ustępował z zamiarem oddaniu kraju w ręce bolszewickie, lub wcale niepowołane władanie jednostronnej reprezentacji kraju: Taryby litewskiej.

Przez wysiłek społeczny i wojskowy Samoobrony Wileńskiej, nawiązana została ciągłość z wysiłkiem zbrojnym regularnej już Armii Polskiej: Dywizji Litewsko-Białoruskiej i Dywizji Legjonowej. Skoordynowana akcja wojskowa, uwieńczona została wielkim sukcesem: Wilno od 19-go kwietnia 1919 roku znalazło się w granicach dzwigającej się do nowego życia Polski.

Kraj nasz zdaje w tym czasie doniosły egzamin państwowy: praworządny wysiłek Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, złożonego z ludzi tutejszych, rozumiejących lokalne warunki, nie ujdzie bacznej uwagi przyszłego historyka: zbyt był ten wysiłek doniosły i trwały w zakresie prawodawczym, administracyjnym i gospodarczym.

Odezwa Wodza Naczelnego do ludności stwarza jednocześnie najszerszą podstawę do rozwiązania politycznych losów kraju. Nawiązuje ona pośrednio do przeszłości polsko-litewskiej i w woli mieszkańców chce znaleźć trwałe rozwiązanie koncepcji politycznej.

Tragiczne załamanie się frontu polskiego w roku 1920 pozbawia nas kraju ojczystego i za-

razem zamyka okres pierwszy udziału jego w zdobyciu niepodległego Państwa Polskiego. Następuje ponowna okupacja bolszewicka, a później i litewska, Ziemia Wileńska staje nietylko wobec groźnej i ponurej przyszłości, ale też i wobec bolesnego załamania się tak rozległego programu odbudowy państwowości polskiej na ziemiach litewsko-białoruskich.

Drugi okres walk o wolność Wileńszczyzny rozpoczyna czyn zbrojny gen. Żeligowskiego. Wyrasta ten czyn na podłożu zawiedzionych nadziei co do możliwości pokojowego rozstrzygnięcia losów tej ziemi i jest on protestem przeciw handlowi dyplomatycznemu krajem i ludźmi bez woli i udziału tego kraju i bez wysłuchania opinii tych ludzi. Przebieg wypadków, poprzedzających czyn gen. Żeligowskiego, był wymownym dowodem, że akcja dyplomatyczna o Wilno nie dałaby żadnych rezultatów, gdyby nie została poparta tak wymownym argumentem, jak działania wojenne. Na wieść o tem, że państwa ententy przeciwne są zajęciu Wilna przez wojsko polskie i że stanął pomiędzy Rządem Polskim a Rządem Litewskim prowizoryczny układ, przeprowadzający linię demarkacyjną, poza którą znalazło się od strony Litwy Wilno — gen. Żeligowski na czele formacyj wojskowych, złożonych z synów Ziemi Wileńskiej, Kowieńskiej i Mińskiej, zajmuje w dn. 9-go października 1920 r. Wilno.

Powstaje Litwa Środkowa. Nawiązuje ona do pierwszego wysiłku polskiego — kulturalnego i gospodarczego, zainicjowanego i realizowanego przez Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich — z tą wyraźną różnicą, że formalnie jest państwem. Koncepcja Litwy Środkowej (o czem niżej obszernie wywodzi b. prezes Rządu tej Litwy p. Witold Abramowicz) stworzona była z zamiarem odnalezienia rozstrzygnięcia sprawy państwowej ziem litewsko-białoruskich.

Koncepcja ta wyrastała na podłożu wspomnianej wyżej odezwy Wodza Naczelnego z roku 1919 do mieszkańców b. Wielkiego Księstwa Litewskiego, była jednak zwężona i zastosowana do warunków ówczesnych.

Ciężkie warunki, w jakich przyszło Naczelnikowi Państwa i Wodzowi Naczelnemu zdoby-

wać kraj ojczysty by zadość uczynić woli jego mieszkańców, warunki zarówno zewnętrzne (wrogie stanowisko mocarstw „zaprzyjaźnionych“, knowania niemiecko-bolszewickie i t. d.) jak i warunki wewnętrzne (prowadzenie wojny, ciężki stan finansowy i socjalny)—spowodowały stopniowe kurczenie się koncepcji politycznej rozwiązania losu państwowego Ziem Wschodnich Rzeczypospolitej.

Odezwa Józefa Piłsudskiego z r. 1919, zwrócona do ludności, zapowiadała „możność rozwiązania spraw wewnętrznych, narodowościowych i wyznaniowych tak, jak sami tego życzyć będziecie, bez jakiegokolwiek gwałtu lub nacisku“, stwierdzając, że „stan ciągłej niewoli ... na tej nieszczęśliwej ziemi raz nareszcie musi być zniesiony i raz wreszcie na tej ziemi jakby przez Boga zapomnianej musi zapanować swoboda i prawo wolnego, niczem nieskrępowanego wypowiedzenia się o dążeniach i potrzebach“.

Deklaracja z roku 1919 stawiała na gruncie najpełniejszego prawa stanowienia o losie tych ziem przez ludność zainteresowaną. Ówczesne warunki polityczne i międzynarodowe pozwalały określać szerokie perspektywy i plany rozwiązania losu Ziem Wschodnich, zdobywanych zwycięskim orężem żołnierza, tak iż Wódz Naczelny mógł w całej rozciągłości postawić rozwiązanie t. zw. później sprawy wileńskiej.

Rok 1920 (utworzenie Litwy Środkowej) postawił sprawę wileńską w innych warunkach. Poczęły już dochodzić do głosu czynniki dyplomatyczne, zainteresowane w jej rozwiązaniu. Przedewszystkiem zmienia się sytuacja faktyczna. Podczas kiedy w r. 1919 Republika Litewska tak jakby nie istniała, w roku 1920 miała ona już za sobą traktat litewsko-bolszewicki z tegoż roku i ciche poparcie mocarstw ententy. Zdążyła już po owym roku skryształizować się pewna świadomość społeczna tej Republiki w nieprzejeźdźnym stosunku do Polski i chęci wyłącznego władania stolicą Litwy. Sama wreszcie nazwa: Litwa Środkowa — wyraźnie świadczyła o pewnym okrojeniu koncepcji Naczelnika Państwa z r. 1919. Mówiąc inaczej—Litwa Środkowa w swoim pomysle obiecywała pod względem politycznym albo bardzo wiele, albo nic.

Jak najmniej jednak sprzyjał szerokiej koncepcji rozwiązania losu tych ziem nastrój społeczny. Ludność Wileńszczyzny, znękana najaz-

dami wrażeń i długotrwałą wojną, pragnęła szybkiego załatwienia przyszłości swej ziemi przez rozwiązanie w owych warunkach najprostsze: przyłączenie Ziemi Wileńskiej wraz z Wilnem do Polski. Trudność ówczesnych warunków międzynarodowych polegała na tem, że rozwiązanie konfliktu Polski, czy Litwy Środkowej, z Republiką Litewską drogą zbrojnego starcia było niewskazane.

Zresztą wzdragało się przed tym zamiarem poczucie moralne polsko-litewskie, ugruntowane wielką przeszłością. Nieprzejeźdźne zaś czynniki decydujących Republiki Litewskiej wykluczało możliwość pokojowego rozstrzygnięcia sprawy.

Na skutek interwencji czynników dyplomatycznych międzynarodowych minister Rzeczypospolitej Sapieha wyraził w r. 1921 gotowość załatwienia sporu przez Ligę Narodów. Decyzję tę poprzedziły usiłowania ze strony Polski doprowadzenia do bezpośrednich rokowań pomiędzy Polską a Republiką Litewską; próby te jednak spełzły na niczem. Nic też nie pomogła interwencja Ligi narodów. Projekt Hymansa, przyjęty przez Rząd Polski z pewnemi poprawkami, zatwierdzony przez Ligę Narodów, został odrzucony przez Rząd Litewski. Wobec takiej alternatywy — gen. Żeligowski, zmuszony był dopuścić do jedynie możliwego podówczas rozwiązania sprawy wileńskiej — przez orzeczenie Sejmu Wileńskiego, który został w początkach 1922 roku zwołany po wyborach do Wilna.

Sejm ten na posiedzeniu z dn. 20 lutego 1922 roku orzekł z zupełną swobodą, iż „Ziemia Wileńska stanowi bez warunków i zastrzeżeń nierozdzieloną część Rzeczypospolitej Polskiej“. Uchwała ta i na skutek jej uroczyste objęcie władzy nad Wileńszczyzną przez Rząd Polski w dniu 18 kwietnia tegoż roku — zamknęły okres drugi akcji o wyzwolenie Wilna.

Okres trzeci i ostatni to prawie wyłącznie dyplomatyczna akcja Rządu Polskiego o uzyskanie sankcji międzynarodowej dla wytworzonego stanu rzeczy, akcja dyplomatyczna, górująca w całości nad zbrojnym epizodem, zresztą bardzo dramatycznym, przy likwidacji pasa neutralnego pomiędzy Polską a Republiką Litewską.

W marcu 1923 roku Rada Ambasadorów uznaje na podstawie art. 87 Traktatu Wersalskiego granice wschodnie Rzeczypospolitej i w wyniku

tej uchwały odbywa się delimitacja pasa neutralnego, w czasie której wywołuje Rząd Litewski krwawe starcia. Areopag międzynarodowy musiał uznać takie granice Polski, jakie wykreślił jej zwycięski oręż polski.

Tak się zakończyła w r. 1923, rozpoczęta w r. 1918, akcja zbrojna i dyplomatyczna o wyzwoleń Wilna i Ziemi Wileńskiej.

Zaznaczyłem już wyżej, że koncepcja polityczna Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego rozwiązania losu Ziemi Wschodnich, zakrojona pierwotnie na wielką skalę, w miarę lat musiała

że w pierwszym i drugim jej okresie, kiedy Polska dopiero dźwigała się z niewoli, decydującym czynnikiem w utrzymaniu tych ziem, co do nas zarówno z przeszłości, jak i dorobku kultury, należały — był zwycięski czyn oręża polskiego, kierowany wolą zwycięskiego Wodza Naczelnego. Wbrew dyplomacji zagranicznej, wbrew najcięższym warunkom ziemie te zostały utrzymane.

W międzyczasie rok 1921 przyniósł Polsce pokój z Sowiecami i uchwalenie Konstytucji — omal, że nie równocześnie. Wzmocniona przez dwa lata pokoju i twórczej pracy, uzyskuje Pol-

Do mieszkańców byłego W. Księstwa Litewskiego.

Kraj Wasz od stukilkudziesięciu lat nie zna swobody, uciskany przez wrogą przemoc rosyjską, niemiecką, bolszewicką — przemoc, która nie pytała ludności, narzucała jej obce wzory postępowania, krępujące wolę, często łamiące życie.

Ten stan ciągłej niewoli dobrze mi znany osobiście, jako urodzonemu na tej nieszczęśliwej ziemi raz nareszcie musi być zniesiony i raz wreszcie na tej ziemi jakby przez Boga zapomnianej musi zapanować swoboda i prawo wolnego, niczem nieskrępowanego wypowiedzenia się o dążeniach i potrzebach.

Wojsko Polskie, które ze sobą przyprowadziłem dla wyrzucenia panowania gwałtu i przemocy, dla zniesienia rządów krąjącym wbrew woli ludności — wojsko to niesie Wam wszystkim wolność i swobodę.

Chcę dać Wam możność rozwiązania spraw wewnętrznych narodowościowych i wyznaniowych tak, jak sami tego życzyć będziecie bez jakiegokolwiek gwałtu lub nacisku ze strony Polski.

Dlatego to, pomimo że na Wa-

szej ziemi grzmiały jeszcze działa i krew się leje — nie wprowadzam Zarządu Wojskowego lecz cywilny, do którego powoływać będę ludzi miejscowych, synów tej ziemi.

Zadaniem tego Zarządu Cywilnego będzie:

1) Ułatwienie ludności wypowiedzenia się co do swego losu i potrzeb przez swobodnie wybranych przedstawicieli. Wybory te odbędą się na podstawie równego, tajnego, powszechnego, bezpośredniego, bez różnicy płci głosowania.

2) Danie potrzebującym pomocy w żywności, poparcie pracy wytwórczej, zapewnienie ładu i spokoju.

3) Otoczenie opieką wszystkich nie czyniąc różnicy z powodu wyznania lub narodowości.

Na czele Zarządu postawiłem Jerzego Osmałowskiego, do którego bezpośrednio, lub do ludzi przez niego wyznaczonych zwracacie się otwarcie i szczerze we wszelkiej potrzebie i sprawach, które Was bolą i obchodzą.

J. Piłsudski.

Wilno 22.4.1919 r.

się kurczyć — już to z powodu niesprzyjających okoliczności, już to z powodu pewnej niedojrzałości politycznej zainteresowanych społeczeństw.

Koncepcja ta, miała się realizować wśród za wielkimi zwycięstwami oręża polskiego — pozostawiać musiała w miarę czasu poza swymi planami Kowieńszczyznę i Mińszczyznę, pomimo tak heroicznych wysiłków, jak P.O.W. Kowieńskie i Mińskie, jak wytrwała postawa społeczeństwa polskiego, znajdującego się poza granicami władzy wojska i administracji polskiej.

Z tego pobieżnego i ogólnikowego zarysu akcji zbrojnej i dyplomatycznej o Wilno — widzimy,

skąd już z łatwością sukces dyplomatyczny w roku 1923 — uznanie swoich granic na wschodzie.

Błędem byłoby jednak niedoceniać akcji dyplomatycznej — w porównaniu ze zbrojną — o Wilno i pewnego zwycięstwa w sprawie t. zw. wileńskiej. Ale mając na uwadze niezmierzone wprost sukcesy akcji zbrojnej, w niektórych momentach o nieograniczonych wprost perspektywach i możliwościach rozwiązania *manu militari* spraw wschodnich — stwierdzić należy, że młoda Armia Polska, kierowana geniuszem swego Wodza Naczelnego raz jeszcze potwierdziła słuszność słów Wieszcza, że „z woli waszej czyn wasz będzie!”

W. P.

Tło polityczne Litwy Środkowej

Za czasów przedrozbiorowej Rzeczypospolitej Litwa czyli W. X. Litewskie stanowiło znaczną część państwa, sięgające od Bałtyku (Połaga) do Wołynia i Ukrainy. Narody w tym kraju zamieszkałe od wieków i do czasów ostatnich, składały się z plemion przeważnie słowiańskich

się wojowniczością lub ekspansją. W każdym razie stwierdzić należy, że ani w czasach przedrozbiorowych ani późniejszych nazwa Litwy nie pokrywała się z etnograficznym terenem litewskim, a przymiotnik „litewski“ bynajmniej nie odpowiadał pojęciu narodowości litewskiej. Do-



WITOLD ABRAMOWICZ

b. Prezes Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej

osiadłych od dawna w dorzeczach Dźwiny, Niemna, Dniepra i Bugu, a tylko północno-zachodnia część kraju zaludniona została przez plemiona litewsko-żmudzkie, które utworzyły obecny naród litewski.

Jak się zdarza w innych krajach, tak też było i z Litwą, że kraj cały otrzymał nazwę od jednego tylko plemienia, które bądź zapoczątkowało kształtowanie się państwa, bądź odznaczyło

tąd przechowały się nazwy miast Mińsk litewski, Brześć litewski, Wysokie litewskie, gdzie mieszkańców narodowości litewskiej oddawna [nie ma] wcale, a być może i nigdy nie było.

Pod zaborem rosyjskim nazwa Litwy, jako określenie dawnego W. X. Litewskiego, stopniowo poczęła zanikać, aczkolwiek niektóre instytucje związane z tym terenem nosiły tę nazwę, jak na przykład prawosławne „litewskie“ seminarjum du-

chowne. Dążność rządu rosyjskiego do zatarcia odrębności Litwy, do zespolenia jej z rosyjskim organizmem państwowym znalazła wyraz w utworzeniu z Litwy szeregu gubernij i w nadaniu ich zespołowi nazwy kraju północno-zachodniego.

Natomiast w społeczeństwie polskim Litwa pozostała nadal określeniem obejmującym dawne ziemie W. Ks. Litewskiego, nazwę zaś Litwin stosowano do wszystkich mieszkańców kraju niezależnie od ich świadomości narodowej czy języka, którym się w mowie posługiwano. Do czasów wojny Polacy, stanowiący stałą ludność Wilna, Kowna, Grodna czy Mińska uznawali się za Litwinów w odróżnieniu od koroniarzy, aczkolwiek z mowy, kultury i uczuć patriotycznych stanowili część narodu polskiego.

Dopiero wypadki polityczne związane z okupacją niemiecką, a mianowicie zapoczątkowanie przy pomocy władz niemieckich państwa narodowo-litewskiego z „Tarybą” w Wilnie, wprowadziło przeciwstawienie się elementu litewskiego społeczeństwu polskiemu na Litwie. Sama nazwa Litwy otrzymała treść nową, określającą państwo stworzone przez naród litewski, państwo, w którym naród litewski jako twórca i gospodarz zajmuje stanowisko dominujące, inne zaś narody w państwie zamieszkałe jedynie toleruje jako mniejszości, którym przyznawano prawa polityczne i kulturalne w większym lub mniejszym zakresie wedle swojej woli.

Jasne się staje, że tego rodzaju polityczna koncepcja była wyraźnym zaprzeczeniem dawnej idei W. Ks. Litewskiego, opartej na zasadzie równości obywatelskiej pod względem językowym oraz łączności prawnopaiństwowej z Polską.

Nic też dziwnego, że pomiędzy społeczeństwem litewskim a polskim na Litwie powstały tak silne rozbieżności polityczne, że jakiegokolwiek porozumienie i znalezienie wspólnej platformy stało się niemożliwością.

Zaognienie stosunków zwiększało się z biegiem czasu przez rozbudzenie w obu społeczeństwach uczuć nacjonalistycznych, zrozumiałych u Litwinów z powodu tworzenia po raz pierwszy własnej państwowości, u Polaków — z powodu upośledzenia politycznego na Litwie i dążenia do łączności z wolną Polską.

Rozbieżności doszły do największego napięcia w okresie wojny polsko-bolszewickiej, w której Polacy litewscy wzięli czynny i masowy udział, tworząc dywizję litewsko-białoruskie, oczywiście w obronie Polski, Litwini zaś, nie przystępując czynnie do walki orężnej, pokładali nadzieję na rozszerzenie granic swego państwa, korzystając z porażki Polski, a polegając na uzyskaniu korzyści od bolszewików.

Dobitnym wyrazem tego rodzaju polityki litewskiej okazał się traktat z 20 lipca 1920 roku, zawarty przez rząd litewski z Moskwą, którego wynikiem było przyznanie przez bolszewików

Wilna z przyległymi powiatami republice litewskiej. Zdecydowane posunięcie rządu litewskiego i wyraźne opowiedzenie się po stronie Berlina i Moskwy, wywołało po stronie polskiej akcję czynną, dążącą do odzyskania utraconych terenów i własnej ściślejszej ojczyzny.

Odwrociła się karta historii. Rząd litewski budując swój rozrost na zwycięstwie Moskwy, a porażce Polski, skorzystał z depresji społeczeństwa polskiego w czasie najazdu bolszewickiego i zajął Wilno, jako stolicę swego państwa narodowo-litewskiego, skazując jednocześnie na emigrację wszystkich Polaków z Litwy, którzy wstąpili do wojska polskiego i wzięli udział w walce z bolszewikami.

Po zwyciężskim odparciu najazdu bolszewickiego i odpędzeniu wroga aż po za Mińsk litewski sytuacja Polaków z Litwy uległa radykalnej zmianie. Żadnego oparcia w ludności Wileńszczyzny rząd litewski nie miał, sojusznik moskiewski został rozbity, Berlin dyplomatycznie milczał, a dywizje litewsko-białoruskie i z niemi polska ludność cywilna, która musiała uchodzić przed najazdem, powracały teraz do domu zajętego pod ich nieobecność przez nowych władców z Kowna.

Wynik konfliktu nie budził wątpliwości. Rząd litewski musiał wracać do Kowna, Wilno entuzjacyjnie witało wkraczające wojska gen. Żeligowskiego, polska ludność wojskowa i cywilna powróciła do swych siedzib i zajęć.

Gen. Żeligowski przychodził ze swymi dywizjami do Wilna nie w charakterze wojownika czy zaborcy, lecz po to aby dać możność krajowi, wyzwolonemu od przemocy bolszewickiej i zachłanności rządu z Kowna wyrazić swoją wolę i rozporządzić się swym losem.

Idąc do Wilna, jako stolicy kraju, gen. Żeligowski nie zamierzał opierać swej władzy na sile oręża, lecz w porozumieniu z krajowymi czynnikami politycznymi powołał tymczasowy rząd cywilny, którego zadaniem było czasowe sprawowanie władzy, utrzymanie porządku, bezpieczeństwa, zorganizowanie życia gospodarczego i wreszcie zwołanie Sejmu, któremu miała być przekazana cała władza i który o losach kraju miał postanowić.

Dla wykonania tego zadania należało przede wszystkim zdać sobie sprawę, jakie zmiany zaszły na terenie dawnej Litwy. Część kraju północno-zachodnią stanowiła wówczas nowo utworzona republika litewska ze stolicą w Kownie, roszcująca pretensję do panowania nad całością i do podporządkowania ludności polskiej i białoruskiej narodowi litewskiemu. Wschodnie połacie kraju z ośrodkiem w Mińsku pozostawały pod władzą bolszewików, którzy aczkolwiek zwyciężeni i rozbici, zachowali jednak w swych rękach ziemie białoruskie i tworzyli tam sowiecką republikę białoruską. Wreszcie część środkową

wa, zwolniona od najazdu bolszewickiego, została zajęta przez rząd kowieński, który korzystając z wytworzonej próżni, zajął Wilno z przyległymi powiatami nie odwołując się do woli ludności.

Po wojnie wszechświatowej i ostatniej bolszewickiej Polska była wyczerpana, pragnęła spokoju i miała przed sobą ogrom pracy wewnętrznej. Dywizje litewsko-białoruskie, a za nimi cywilna ludność z Litwy, powracały do swych siedzib, gdzie musiały organizować własne życie tyle razy zakłócone przemijającą władzą.

Wkraczając do Wilna jako swego rodzinnego miasta, rząd gen. Żeligowskiego nie mógł proklamować utworzenia nowej Litwy wobec istnienia republiki litewskiej, nie mógł również działać w imieniu i z upoważnienia Polski, gdyż to nie odpowiadało rzeczywistości, nie mógł wreszcie nadawać krajowi jakiejś nowej nazwy, która nie byłaby ani zrozumiana ani uznana.

Dawne tradycje polsko-litewskie, które są z pietyzmem pielęgnowane przez polskie społeczeństwo na Litwie, nie pozwoliły na usunięcie nazwy Litwa w nowej koncepcji politycznej. Jest to nazwa, która się łączy z najpiękniejszymi kartami dawnych dziejów, z imionami najszlachetniejszych mężów i bohaterów, wreszcie z najgłębszym uczuciem tutejszego mieszkańca, które tak wymownie zostało ujęte w tęsknych wyrazach Wieszcza: „Litwo, Ojczyzno moja!”

Przez utworzenie Litwy Środkowej—w odróżnieniu od Litwy Kowieńskiej—została wznowiona dawna idea Litwy, która miała się stworzyć w przeciwstawieniu do wpływów wschodnich, niezależnie od ingerencji intryg niemieckich, a w dążeniu do współdziałania i łączności z Polską. Widowym znakiem odrodzonej idei było uznanie „Orła i Pogoni” jako herbu państwowego.

Litwa Środkowa nie żywiła uczuć wrogich do republiki litewskiej. Nie mogła wprowadzić znieść zagarnięcia Wilna na stolicę państwa narodowo-litewskiego, nie mogła się zgodzić na panowanie narodu litewskiego nad inną ludnością, jednakże szczerze podawała Kownu rękę pojednania w tem przeświadczeniu, że Litwa cała i niepodzielna może pozostać jak dawniej wspólną ojczyzną dla wszystkich ich mieszkańców na zasadzie równości. Nacjonalizm litewski i chęć wyłącznego panowania stanęły na przeszkodzie do realizacji idei Wielkiej Litwy.

Litwa Środkowa nigdy nie zamierzała przeciwstawiać się Polsce, ani oddawać Wilna Kownu. W chwilach, kiedy Polska zmęczona wojną i zobowiązana wobec dyplomacji europejskiej, nie mogła i nie chciała myśleć o Wilnie, Litwa Środkowa uczyniła wysiłek, aby kraj ze stolicą w Wilnie nie znalazł się w ramach państwa wrogiego Polsce. Jednocześnie Litwa Środkowa, nie będąc formalnie z Polską związana, mogła poprowadzić akcję zbliżenia z republiką litewską w celu tworzenia Wielkiej Litwy na zasadach równouprawnienia narodowości. Nie ulega wątpliwości, że taka Litwa, stworzona wbrew polityce Rosji i Niemiec, mogła być tylko przyjazna i korzystna Polsce. Nacjonalizm polski i brak zrozumienia dalszej perspektywy dziejowej stanęły na przeszkodzie realizacji idei Wielkiej Litwy.

Nie znalazłszy zrozumienia i uznania ani w Kownie ani w Warszawie Litwa Środkowa z konieczności musiała zlikwidować swoją egzystencję i stać się jedynie województwem wileńskim, wcisniętym pomiędzy Kowno a Mińsk.

Witold Abramowicz



Grupa generalicji z gen. Żeligowskim na czele na nabożeństwie przed Katedrą

Z dziejów P. O. W. w Wilnie

„Celem P. O. W. jest zdobycie Niepodległości Polski drogą walki zbrojnej“ tak głosił pierwszy punkt deklaracji, którą składał członek przyjmowany do organizacji „Polska Organizacja Wojskowa“, powstała, jak ogólnie wiadomo, w sierpniu 1914 roku, z połączenia, istniejących przed wojną na terytorjum zaboru rosyjskiego, Związków i Drużyn Strzeleckich. Na czele organizacji stanął, przysłany do Warszawy z Kielc przez Komendanta Piłsudskiego, oficer I Brygady, Dr. Tadeusz Żuliński (Roman Barski), bratanek, członka Rządu Narodowego 63 roku, Romana Żulińskiego.

Płomienny duch Naczelnego Komendanta postawił odrazu wysokie wymagania członkom P. O. W.: „...2) P. O. W. skierowuje swój oręż przeciwko największemu wrogowi — Rosji i jest w ścisłym kontakcie z Legjonami Polskimi.

3) P. O. W. jest organizacją apolityczną, grupującą ludzi różnych przekonań i może podlegać jedynie Rządowi Narodowemu, któremu podlegać będą Legjony Polskie. Z tego powodu P. O. W. nie może i nie ulega wpływom żadnej politycznej organizacji niepodległościowej, utrzymuje natomiast z każdą z nich łączność, otrzymując wszelkie możliwe usługi.

4) Członkiem P. O. W. może być każdy Polak mający skończone lat 17, który złoży przyrzeczenie na deklarację.

5) Ponieważ P. O. W. jest organizacją już obecnie czynną, żołnierzom wolno odstąpić od sztandaru, do którego przystąpili, jedynie po ukończeniu walki.

6) Działalność P. O. W. opiera się na zasadach wojskowych. Członkowie jej ujęci są w oddziały, stanowiące jednostki wojskowe, podległe bezwzględnie swym komendom“.

Działając w myśl tych założeń zabrano się z zapałem do pracy. Teren cały ziem byłej Rzeczypospolitej został podzielony na okręgi, te zaś dzieliły się na komendy miejscowe, które były podstawą organizacji. Komendant Piłsudski zasilał organizację, przysyłając kilku oficerów z frontu z dalszymi rozkazami i instrukcjami. Między innymi przechodził przez front i niżej podpisany, który otrzymuje rozkaz udania się do Wilna i zorganizowania pracy wojskowej na terenach Litwy i Białej Rusi.

„Niepodległa Polska zdobyta drogą zbrojnej walki“ — hasło na owe czasy — czasy entuzjazmu dla odezwy wielkoksiążęcej, obiecującej zjednoczenie ziem polskich pod berłem cesarza rosyjskiego — niepopularne, nie przenikające do umysłów t. z. rozważnych sfer społeczeństwa.

Trzeba było wiele wysiłku, wiele pracy by hasło to — początkowo tlejące drobnym płomieniem w sercach garstki młodzieży — rozpalic

w duże ognisko, które w 1918 r. wybuchnie wielkim płomieniem, obejmującym cały naród.

W pracy P. O. W. przewidziane były następujące działy: a) szkolny, b) wywiadowczy, c) techniczny, d) finansowy i e) bojowy. Dział szkolny miał na celu „przez zakładanie szkół wojskowych przerobić swych członków na świadomych celu polskich żołnierzy“. Zadaniem komendantów było, jak głosi instrukcja, „zjednywanie jaknajwiększych mas w szeregi organizacji, ujmowanie ich w karby wojskowe, dawanie im wykształcenia wojskowego wedle zasad regulaminu, kształcenie w nich woli żołnierskiej, wpajanie gorącej wiary w nieśmiertelnego Ducha Narodu oraz *pragnienie* ofiarnej walki o wyzwolenie Ojczyzny“. Zadania te organizacja wcielała w życie; młodzież zorganizowana w POW, spełniając swój codzienny żołnierski trud, ćwicząc i zgłębiając orkana sztuki wojennej, tak zaniebanej w Polsce, marzy, jak o wielkiem święcie o dniu, w którym, z bronią w ręku, stanie naprzeciw wroga.

W Wilnie główny kontyngens członków P. O. W. dała szkoła techniczna, gdzie się zorganizowały trzy sekcje, prócz tego powstała sekcja kobieca z Wandą Cumtówną na czele, 2 sekcje robotnicze, które prowadził Leon Mazurkiewicz i jedna sekcja młodzieży gimnazjalnej z Bogdanem Domańskim na czele. Duszą pracy wojskowej w szkole technicznej był Józef Januszko, którego energii i gorącej wierze w powodzenie sprawy, organizacja zawdzięczała bardzo wiele. Z pośród starszego społeczeństwa w kontakcie z organizacją byli Witold Abramowicz, dr. Jan Boguszewski i Wacław Studnicki, który mieszkania swego udzielił na biuro komendy okręgu. Środków materialnych dostarczała Liga Kobiet, na czele której stała p. Janina Kozłowska.

W Mińsku, wśród młodzieży gimnazjalnej, zawiązano oddział POW. W czasie wakacji letnich dla młodzieży tej zorganizowano letni kurs instruktorski pod nazwą „Pierwsza litewska szkoła podchorążych“. Szkoła ta, urządzona w majątku pp. Mireckich, wydała wielu dzielnych bojowników Niepodległości, ze wspomnę: Stefanowskiego (pseud. Żywy), Zienkiewicza Kazimierza, Leczyckiego i wielu innych. Na instruktora i wykładowcę przydzielano ob. Domańskiego Bohdana, który świeżo ukończył kurs instruktorski w Wilnie. Komendantem szkoły został ob. Januszko. Ciekawych pracy tej szkoły odsyłam do powieści Leczyckiego: „Państwko“.

Tymczasem front sił walczących zbliżał się coraz bardziej do Wilna. Swoboda ruchów była coraz bardziej ograniczana. Nawiązano kontakt z paroma oficerami Polakami z armji rosyjskiej i przy ich pomocy udało się wydostać pewną

ilość broni krótkiej i materiałów wybuchowych. Wszystko to zostało wysłane do Warszawy. W tym czasie nasze oddziały bojowe przerwały w dniu 30 marca 1915 r. kilka linii kolejowych pod Warszawą. W dniu 8 maja wysadzono most kolejowy pod Białą Siedlecką. Kilka większych akcji, w które włożono wiele pracy, nie udało się. Dla P. O. W. rzeczą jasną było, że tylko przy rozgromieniu Rosji, może być odzyskana niepodległość. Myśl ta w Wilnie, łatwiej niż gdzieindziej, znajdowała zrozumienie, ponieważ zdawano tu sobie sprawę, że tylko wtedy, kiedy Rosja zostanie pokonana, kiedy ziemie b. Wielkiego Księstwa Litewskiego zostaną odebrane od Rosji, tylko wtedy zagadnienie przynależności tych ziem przestanie być sprawą wewnętrzną rosyjską.

W miarę cofania się wojsk rosyjskich, kontakt z Komendą Naczelną stawał się coraz słabszy. Ograniczenia przejazdowe, wydane przez Sztab Główny dowodzącego armią rosyjską, utrudniły przejazd kolejami. Na inspekcję zjawił się tylko raz ob. Sulkiwicz Aleksander.

W początkach sierpnia, Niemcy zajęli Warszawę. Armia rosyjska cofała się niszcząc i paląc wsie i dwory polskie, pędząc przed sobą dziesiątki tysięcy wysiedleńców. W P.O.W. praca zaczęła się bardziej gorączkowa, — gromadzono broń, Liga Kobiet przygotowywała odzież, bieliznę. Przeniknęły wiadomości, że Legjony nie weszły do Warszawy, natomiast bataljon P.O.W., w sile tysiąca ludzi, wyruszył na front do Brygady.

Gdy Niemcy zaczęli zbliżać się do Wilna, rozpoczęła się panika wśród społeczeństwa polskiego. Uciekać, uciekać na wschód! P. O. W. w miarę możliwości te nastroje uciekinierskie zwalczała. Na tych wszystkich, którzy tak łatwo dali się unieść podmuchowi i wywiać z ognisk domowych, los się srodze zemścił, przypłacili to wieloletnią tułaczką na obczyźnie albo zgołą śmiercią.

W nocy na 18 września, huk wysadzanych mostów wskazał, że Rosjanie opuszczają Wilno, po stu kilkudziesięciu latach ucisku i panowania.

Zachowanie się Niemców, po wejściu do Wilna, ich stosunek do terenów b. Wielkiego Księstwa Litewskiego, nie dawały żadnej rękojmi dobrego stosunku do naszych zbrojnych poczyną. P. O. W. nie ujawniła się — członkowie jej natomiast wzięli czynny udział w organizowaniu milicji obywatelskiej.

Po zajęciu Wilna Komendant Okręgu POW przedostaje się do Warszawy, dostarczając wiadomości o pierwszych poczynaniach Niemców w Wilnie (odezwa hr. Pfeila i t. d.). Z Warszawy dociera do Komendanta Piłsudskiego w czasie bitwy pod Kołkami. Po wysłuchaniu raportu Komendant poleca powrót do Wilna i kontynuowanie pracy, konspiracyjnie przed Niemcami.

Tu pozwolę sobie na małą dygresję osobistą: rozpytując mnie o stosunki wileńskie, o drogi, które jechałem z Wilna i które mam zamiar wracać, Komendant, jakby w rozmarzeniu, dorzucił: „Ja wjadę do Wilna od ludzkiego traktu przez Ostrą Bramę“. Słowa te spełniły się w 3 1/2 lat.

Przed organizacją stały zadania w dalszym ciągu żmudnej codziennej pracy w nader trudnych warunkach okupacji niemieckiej. To spodziewane święto żołnierskie — wymarsz na front — odroczony na niewiedomo jak długo, trzeba pozostać w ukryciu, odbywać nudne ćwiczenia i czekać. Kilka górskich jednostek wbrew zakazowi wyjechało do Brygady na front, pozabawiając organizację najczynniejszych ludzi. To „uciekanie“ na front będzie trwać cały czas, że wymienię tylko niektórych: Dr. Boguszewski, Mongird, Mazurkiewicz, Domański, Budrewicz, Knoche, Moraczewski, Makowski, Kozicki i wielu-wielu innych.

Zachowanie się i cały kierunek polityki władz okupacyjnych wywołały w społeczeństwie nastroj nadzwyczaj przynębiony. Z całego terenu, t. zw. Ober Ostu, stworzono jakby obóz koncentracyjny, odcięty od całego świata. Gazet polskich, prócz gazdzinowego Dziennika wydawanego w Częstochowie, nie dopuszczano zupełnie. Na miejscu w Wilnie, pomimo wielokrotnych starań, nikt nie mógł uzyskać pozwolenia na wydawanie jakiegokolwiek pisma polskiego, z wyjątkiem „Dziennika Wileńskiego“, którego redaktorem był pan Obst. Przepustki, na wjazd i wyjazd z terenów Ober Ostu, udzielano tylko w wyjątkowych okolicznościach b. nielicznym jednostkom. Społeczeństwo polskie steroryzowane przez Niemców znajdowało się jakby w odrętwieniu. Tylko w kierunku organizowania szkolnictwa wykazało niezwykłą inicjatywę, przedsiębiorczość. Szkoły początkowe, średnie zorganizowano bardzo szybko; a nawet pokuszano się na próbę wznowienia uniwersytetu, stwarzając kursy wieczorowe ogólno-kształcące o poziomie uniwersyteckim, ale Niemcom nie podobał się ten rozmach społeczeństwa i kursy zamknięto.

Praca propagandowa P.O.W. i praca szkolna powoli jednak rozwijała się. Wkrótce po wejściu Niemców do Wilna zorganizowano obchód ku czci Jerzego Żuławskiego, poety i oficera legjonowego. Wielka sala „Sokoła“ była przepełniona publicznością, która, poraz pierwszy publicznie, usłyszała o żołnierzu polskim. Na zebraniu Komitetu Polskiego, który był reprezentacją całego społeczeństwa, podpisany referował ideę wojska polskiego, ideę żołnierza polskiego, który będzie wytyczał granice przyszłego Państwa Polskiego. Były to jednak rzeczy zbyt różne, zbyt odbiegające od ogólnego sposobu myślenia, ażeby od razu zdobyć umysły słuchaczy. Trzeba było pewnego czasu, ażeby dało się utworzyć organizację, która podjęła się opieki i reprezentowa-

nia ruchu wojskowego. Wchodzą do niej przedstawiciele rozmaitych ugrupowań politycznych, z wyjątkiem firmowych demokratów i socjalistów. Organizacja przyjmuje nazwę Polski Niepodległościowy Związek Litwy. Wchodzą do niej następujący ludzie: Władysław Zawadzki, jako przewodniczący i członkowie Jan Piłsudski, Boguszewski, Witold Abramowicz, Edward i Zbigniew Jasińscy, Bronisław Umiastowski, Ludwik Chomiński, Jan Kalenkiewicz, Wacław Studnicki i Jaszczolt. Jednak, wskutek rozbieżności w zapatrywaniu na rolę Legionów i P.O.W., rozpada się i tylko kilka jednostek stale popiera wysiłki organizacji. W stałym kontakcie z organizacją pozostaje ksiądz Jerzy Sienkiewicz, proboszcz św. Jakóba. Wobec braku prasy miejscowej i niedopuszczania z zewnątrz pism polskich, Komenda POW, po za kolportowaniem „Rządu i Wojska” organu POW, postanowiła założyć wioską drukarnię i zapomocą prasy nielegalnej urabiać opinię społeczną.

Prasę drukarską, podług przedstawionych mu rysunków, wykonał jeden z członków POW, ob. Klimaszewski, wkładając wiele pracy i poświęcenia. Nabyto kilka pudów czcionek i drukarnię zmontowano w introligatorni ob. Myszkowskiego. Kiedy już było złożonych kilka artykułów, Myszkowski został aresztowany podczas ćwiczeń na kursach rzemieślniczych, wraz z nim zostało aresztowanych jeszcze kilkanaście osób, między innymi ob. Januszko i Studnicki Wacław, wszyscy pod zarzutem należenia do organizacji wojskowej. Trzeba było natychmiast zabrać drukarnię, czcionki i rękopisy. Zmobilizowana sekcja ob. Salmonowicza, momentalnie opróżniła zagrożony lokal, przenosząc w inne miejsce urządzenie drukarni. Kiedy nadeszła żandarmerja niemiecka, nie znalazła już żadnego śladu drukarni, którą zainstalowano początkowo u ob. Markuna na Rossie, gdzie wydano kilka numerów Unji. Z Rossy przeniesiono drukarnię do mieszkania p. Święto-rzeckiej na ul. Wronią, a następnie na Portową do mieszkania państwa Trzeciaków, gdzie przetrwała aż do czasów zdobycia Wilna przez wojska polskie w 1919 r. Tam był drukowany „Biuletyn Wileński”, który odegrał niepoślednią rolę w uświadamianiu społeczeństwa, informując go o ważniejszych zdarzeniach politycznych i oświetlając je z punktu widzenia ideologii niepodległościowej. Za pośrednictwem Biuletynu były podawane do ogólnej wiadomości wszelkie enuncjacje Komitetu Polskiego.

Jako drukarze pracowali tam Adolf Dzierżyński i Marjan Myszkowski obaj zecerzy—amatorzy. Kierownikiem drukarni był Januszko, pierwszym redaktorem i założycielem niżej podpisany, a następnie Ludwik Chomiński i Witold Abramowicz.

Najważniejszą jednak pracą było szkolenie i przygotowanie kadr przyszłej armii polskiej;

na kursie podoficerskim i podchorążych szkolił się cały szereg instruktorów. Mimo aresztów, prawie cała młodzież wyższych klas szkół średnich, przygotowuje się do przyszłej walki; odbywają się ćwiczenia taktyczne w terenie, najczęściej w t. zw. Dołach Sapieżyńskich. Organizacja posiada kilka lokali gdzie odbywają się ćwiczenia i wykłady. Do ogłoszonego w tym czasie werbunku, P.O.W., zgodnie z instrukcjami, ustosunkowuje się negatywnie, zachowując siły do decydującego momentu. Niemcy tropią organizację. Po drugiej „wsypie” dotychczasowy komendant Okręgu otrzymał od władz niemieckich polecenie wyjazdu z Wilna do Kołomyj, udało mu się jednak wydostać z terenów Ober-Ostu na teren generał-gubernatorstwa warszawskiego, gdzie objął komendę Okręgu Płockiego. Okręg Wileński został powierzony ob. Januszce.

Mimo pogorszenia się sytuacji materialnej, ogólny nastrój społeczeństwa podniósł się znacznie, z jednej strony pod wpływem rewolucji rosyjskiej, z drugiej—wiadomości dochodzących z frontu zachodniego. Wpłynęło to na dodanie odwagi społeczeństwu polskiemu w Wilnie, występuje ono teraz bardziej zdecydowanie i ostro. Tak w październiku 1918 r. urządzono pochód ze sztandarami narodowymi ku Ostrej Bramie. Niemcy szarżowali na idącą w pochodzie publiczność, byli ranni; posłużyło to jednak za bodziec do dalszego i energiczniejszego organizowania się. Otrzymano wiadomości, że z końcem grudnia Niemcy wycofują się z Wilna. Wobec czego P.O.W. przeprowadza mobilizację swoich członków, komendę obejmuje przybyły z Warszawy ob. Gołębiowski. Obok P. O. W. organizuje się „Związek Wojskowych Polaków”, który w listopadzie przekształca się na „Samoobronę Wileńską”. Samoobrona i POW w dzień 1-go stycznia obejmują w posiadanie miasto, dokumentując przed całym światem, że z chwilą wycofania się armii okupacyjnej niemieckiej, Wilno okazało się polskiem. Istniały tendencje owdzielenia miastem jeszcze w listopadzie kiedy wybuchła rewolucja w Niemczech i nastąpił chwilowy rozkład armii niemieckiej. Kto wie czy nie stracono odpowiedniego momentu. Obecnie, tuż za wycofującą się armją niemiecką, szła nawała bolszewicka. Nieliczne siły polskie, zajęte na froncie ukraińskim, oddzielone ścianą armii niemieckiej i przestrzenią 400 klm., nie mogły być użyte do wzmocnienia sił garnizonu wileńskiego. Taki był wtedy stan, że Naczelne Dowództwo przyjąć z pomocą nie mogło. Tylko wystąpienie sił miejscowych mogło zadokumentować polskość miasta—tak się też stało. Jednak nadciągające bolszewickie oddziały w sile przeważającej nasze oddziały, brak broni i amunicji, jak również obawa, by nie narażać miasta na zemstę wroga, skłoniły D-wo polskie do wycofania się z Wilna po kilku zaledwie utarczkach na przedpolach

Wilna. Część peowików z ob. Januszką i Pac-Pomarnackim na czele pozostaje w Wilnie, aby nie dać upaść na duchu pozostałym mieszkańcom. Zaraz pierwszego dnia po wejściu bolszewików, ukazują się na mieście plakaty, wzywające do wstępowania do P.O.W.

P. O. W. nawiązuje kontakt z Naczelnem Dowództwem, wysyłając przez front kurjerów z meldunkami o sytuacji wojskowej i politycznej. Skupia wszystkie czynne żywioły w Wilnie. Wkrótce przybywa nowy komendant w osobie por. Olejniczakowskiego. Razem z nim zostają przysłani por. Galiński i ppor. Damiński i rozpoczyna się praca znowu tak jak na początku, a więc tworzą się lotne oddziały na czele których stają ppor. Damiński. Ukazuje się komunikat informacyjny oraz czasopismo „Ojczyzna”. Wszyscy żyją w oczekiwaniu nadejścia wojsk polskich. P. O. W. niepokoi bolszewików przerywając komunikację telefoniczną, niszcząc mosty i wytwarzając nastroje, że Polacy lada chwila nadejdą. W dniu 14 i 15 marca bolszewicy natrafiają na ślady P. O. W. i aresztują kilkadziesiąt osób między innymi por. Trepkę (Pac-Pomarnackiego), Galińskiego, Dyszlonek (kurjer z Mińska), ob.

Truszkowską i wiele innych. Pac-Pomarnacki, Galiński i Dyszlonek zostali wywiezieni z Wilna i rozstrzelani. Mimo to praca w P. O. W. nie ustaje. W czasie zbliżania się wojsk polskich, P.O. W. dwukrotnie przerywa linie telefoniczne dookoła Wilna. W chwili wkroczenia pierwszych oddziałów i walk na ulicach Wilna, peowicy okazują wydatną pomoc w mieście przy organizowaniu służby łączności i informacyjnej. Ppor. Ważgird znajdujący się w Wołczunach przeprowadza oddział złożony z kilkudziesięciu ludzi i bierze udział w dalszych walkach o Wilno.

W uznaniu zasług P. O. W., Naczelne Dowództwo w dniu 10 maja nadesłało na ręce komendanta P.O.W. por. Olejniczakowskiego depeszę, podpisaną przez zast. szefa sztabu pułk. Hallera, wyrażającą uznanie i podziękowanie w imieniu służby dla Ojczyzny — komendzie P. O. W. oraz wszystkim żołnierzom, biorącym udział w akcji poprzedzającej zajęcie Wilna przez wojska polskie. Wilno została uwolniona. Nastąpił dzień święty, do którego się długo gotowano. Wszyscy członkowie POW. znaleźli się w szeregach armii polskiej.

Dr. Eug. Dobaczewski pptk.



Orszak pogrzebowy ze zwłokami obrońców Wilna z r. 1919

Samoobrona Wileńska

W krótkich, a ciekawych i ważnych dziejach Samoobrony Wileńskiej odróżniamy dwa zasadnicze okresy: pracy organizacyjnej, kontynuowanej zresztą do samego końca jej istnienia w Wilnie, uwikłanej w największe a różnorakie trudności i — akcji bojowej, prowadzonej również w ciężkich okolicznościach, równoległe z dalszym biegiem organizowania się. Obrona, acz niefortunna narazie, ujawniła, iż Wilna i ziem związanych z Wilnem, bronią i bronić będą tylko Polacy, choćby w najgorszych warunkach; akcja organizacyjna spowodowała ten doniosły skutek, iż dała tworzącym się regularnym oddziałom polskim znaczną, jak na owe stosunki, ilość żołnierza.

W dniu 10/IX z inicjatywy kpt. St. Bobiatyńskiego zebrało się w „Klubie pracowników handlowych” nieduże grono oficerów b. I Korpusu Polskiego, które uchwaliło powołanie do życia „Związku Wojskowych Polaków”. Datę powyższą należy uważać za początek Samoobrony Wileńskiej, faktycznie zamykającej istnienie swe i działalność 5/1 1919 r., formalnie zaś wcześniej, z chwilą przeobrażenia jej w „Okręg Wojskowy na Litwie i Białorusi”. Faktyczny zarząd „Związku” składał się z kpt. Bobiatyńskiego, płk. Borodzicza, dra Świeżyńskiego, oraz kpt. Bobrowskiego, por. Czyża, por. Wołowicza i por. Giedroycia. Na początku samą swą egzystencji „Związek” nakreśla wyraźny program akcji-propagowania samoobrony, rozwinięcia werbunku, założenia prowincjonalnych filij, nawiązania łączności ze społecznymi organizacjami polskimi i władzami w Warszawie. Rejestracja wojskowych Polaków w przeciągu paru tygodni dała 130 oficerów i przeszło pół tysiąca szeregowych, filje powstały w Wilejce (Borowsky), Oszmianie (ppłk. Kołczak), Lidzie i Szczuczynie (gen. A. Mokrzecki, kpt. P. Mienicki, por. Szukiewicz), Koszedarach (ppor. Trubicki), Łyntupach (por. Dubowski) i innych miejscach, a nawet w Kownie (płk. Radziwiłłowicz). Energetyczna postawa kpt. Bobiatyńskiego wobec Komitetu Polskiego skłania ten Komitet do bardziej wyraźnego i czynnego zdeklarowania się w sprawie przyłączenia Ziemi Wileńskiej do Polski. Znaczenie Komitetu szczególnie było wielkie ze względu na konieczność czynnej obrony zagrożonych praw Polaków, przeciwko którym władze niemieckie forytowały Litwinów, mających od 18/IX w Wilnie swą Radę nadzorczą pod nazwą „Taryby”, znaczenie Komitetu szczególnie nabierało doniosłości obecnie, w związku z działalnością Związku, przez współdziałanie z nim Komisji wojskowej, wyłonionej właśnie z Komitetu.

Dla zmanifestowania polskości Wilna, przytłoczonego brzemieniem niemieckiej okupacji i udekorowanego quasi rządem litewskim z łaski

też okupacji, dla ujawnienia polskiej organizacji wojskowej, 20/X po solennem nabożeństwie w katedrze odbył się olbrzymi pochód, zakończony masakrą, zgotowaną przez Niemców (w czasie której zostali ranni por. Czyż i zasłużony działacz, zamordowany następnie przez bolszewików, ślusarz Cichosz). Manifestacja jednak wywołała, swą potęgą liczebną uczestników i patriotyczną postawą, wrażenie na Niemców. Komendant miasta przybył do kpt. Bobiatyńskiego z tłumaczeniem się z nieszczęśliwego epilogu; kpt. Bobiatyński, wówczas po raz pierwszy, występuje jako oficjalny przedstawiciel polskiej siły zbrojnej w Wilnie,



STANISŁAW BOBIATYŃSKI
Kpt., obecny ppłk. w st. sp.

która w listopadzie otrzymuje nazwę *Samoobrony Wileńskiej* lub też *Samoobrony Litwy i Rusi*, złożonej z Polaków, albowiem inne narodowości nie chciały stawać do broni dla obrony kraju przed grożącą inwazją ze wschodu, spodziewaną w najbliższej przyszłości wobec przegranej, poniesionej przez Niemcy i rewolucji tam się rozwijającej.

Niepodobna brać poważnie oświadczenia noty litewskiej, w odpowiedzi na propozycję polską spółdziałania przeciwko inwazji bolszewickiej, przyjmującej „pomoc zaproponowaną... ze strony Rzplitej Polskiej... jedynie pod warunkiem, że Rząd Polski uzna niezwłocznie niezawisłość Państwa Litewskiego ze stolicą Wilnem”.

W pierwszej połowie listopada przybył na stanowisko d-cy Samoobrony z r. Naczelnego

Wodza gen. Wejtko; na teren Wilna, Kowna i Grodna został wyznaczony, w roli inspektora, kpt., niebawem mjr. Bobiatyński, który odbył szereg pertraktacyj z Niemcami i Litwinami (v. Werner,



Ś. p. Major WŁADYSŁAW DĄBROWSKI

Valdemaras, gen. Kondratowicz) w sprawie otrzymania broni, lub współdziałania, ale zgola bez skutku. Niemcy wypowiedzieli się nawet, iż broń mogą udzielić każdemu, ale nie Polakom (co ujawnili np. pozostawiając w Mińsku, Pskowie, Estonii etc. bolszewikom tysiące karabinów i t. d.). Gen. Hoffman, pełniący obowiązki d-cy frontu w Kownie, zgadzał się na udzielenie broni, żądając gwarancji dla przepuszczenia X-tej armii. Armia ta istotnie skierowała się ku Wilnu, gdzie zakwaterowało jej dowództwo z gen. Falkenheymem, który trzymał krótko rady żołnierskie, o wyjednaniu więc broni od Niemców niemożna było myśleć. Owszem, w połowie grudnia w sztabie Samoobrony na Zarzecz, Niemcy przeprowadzają pięciogodzinną rewizję. Równolegle prowadzone są pertraktacje z władzami niemieckimi; z ramienia Samoobrony toczył je mjr. Bobiatyński. Cywilne władze niemieckie wypowiadały się przeciw za potrzebą tworzenia miejscowej samoobrony, dowodem tego jest nast. treści pismo urzędowe: „Cywilna administracja uznaje konieczność organizowania przez miejscowych mieszkańców samoobrony i obrony granicznej. Naczelnny niemiecki wódz wojenny ma określić granice, w których ma odbywać się ta czynność przygotowawcza. Oddział I. c. A. O. K. 10 zajmuje się tą sprawą i pozostaje w stałym porozumieniu z polskim majorem p. Bobiatyńskim w Wilnie, który działał jako reprezentant miejscowych kół wojskowych w tej materji. Zlecono

zwrócić się do p. Bobiatyńskiego. (—) Zimmerle, pełnomocnik generalny Państwa Niemieckiego na Litwę. L. S.“ Trwały narady z władzami niemieckimi w sprawie zorganizowania polskiego korpusu, prowadził je zawsze niermordowany mjr. Bobiatyński, ale rzeczą najoczywistszą była niechęć Niemców, którzy, rzecz zrozumiała, po rozbrojeniu ich w Warszawie, nie mogli dążyć do stworzenia niebezpiecznych dla siebie warunków. Samoobrona musiała liczyć na siebie, t. j. na organizatorów i ofiarność społeczeństwa. Z tych też źródeł utrzymywała się. Z Warszawy w grudniu przysły zasiłki pieniężne, ale nadzieje na pomoc zbrojną zawiodły. Z ramienia Nacz. D-ctwa został wyznaczony na szefa sztabu kpt. Klinger, a 29. XII. 1918 r. Samoobrona została przekształcona na „*Okręg Wojskowy Litwy i Białorusi*“, dowództwo którego wydało rozkaz organizacyjny.

Od d. 1. I. 1919 r. rozpoczyna się działalność bojowa Samoobrony, idąca równolegle z akcją organizacyjną, z dalszem kontynuowaniem wywiadu, ustalającym siły, dyzlokację i działalność wileńskich komunistów, a przedewszystkiem z werbunkiem, do wzmożenia którego przyczyniło się w dużym stopniu pismo p. t. „*Ojczyzna*“, oraz rozkaz mobilizacyjny. Działające w Wilnie P. O. W. zastało włączone do oddziałów wojskowych, formując bataljon pod dow. ppor. Gołębiowskiego, potem por. Korsaka. Siły polskie 1 stycznia wynosiły w 4 baonach, poza



Rotm. JERZY DĄBROWSKI, obecnie mjr.

piątym — rekruckim, około 600 bagnetów (stan liczebny około 800), w szwadronie ukł. pod d-ctwem rtm. ukł. Dąbrowskiego około 120 (stan boj. 120, 140 stan licz.) i kompanję komendy

miasta 216 żołnierzy pod dow. kpt. Oziewicz. W ciągu następnych dni czterech wzrosły o jakieś 20 — 30%. Komendantem miasta został gen. A. Mokrzecki, obowiązki komendanta pełnił, z powodu choroby generała, mjr. Bobiatyński.

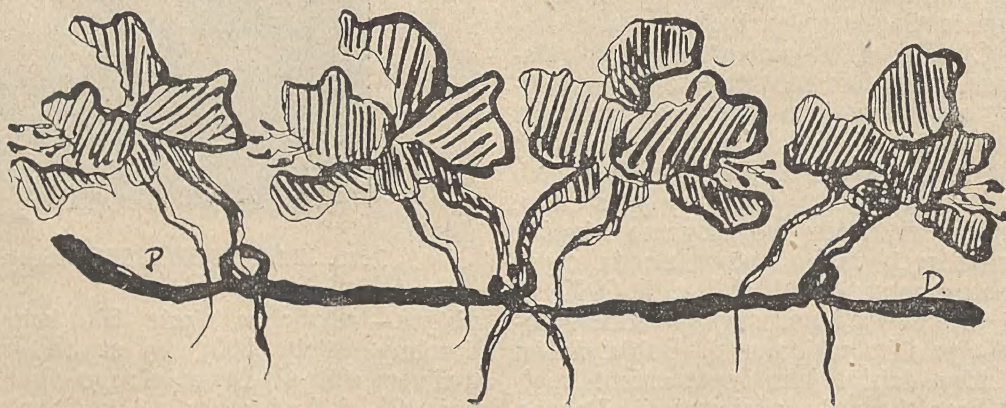
Przedewszystkiem należało zlikwidować gniazdo bolszewickie przy ul. Wroniej (dziś ul. Dąbrowskiego), które po długiej walce zdobyto, zyskując przeszło tysiąc karabinów i 600 granatów ręcznych i biorąc 95 jeńców do niewoli. Z 2 — 3 I. młodzież wileńska razem z kolegami opanowała dworzec.

Milicja, straż obywatelska i żandarmerja przeprowadzały w mieście rewizje i zajmowały się organizowaniem ochotniczej straży bezpieczeństwa. Przeważne siły bolszewickie tymczasem sunęły na Wilno trzema szlakami od Niemczyna, Mołodeczna i Lidy, największe oddziały maszerowały traktem osmiańskim. „Wypadało iść naprzód i stawiać czoło inwazji bolszewickiej gdzieś na przedmieściach Wilna — wspomina gen. Wejtko — nie zważając na wyczerpanie po całonocnej walce na ulicy Wroniej i w chwili, gdy opanowanie Wilna pociągnęło za sobą potrzebę wyznaczenia pewnej ilości oddziałów na służbę wewnętrzną, co osłabiało i bez tego dość szczupłe siły Samoobrony, tembardziej, że nie wykluczała się możliwość komplikacji wewnętrznych wobec protestu przedstawiciela „Taryby“ przeciwko objęciu Wilna przez Polaków, oraz dwuznacznego stanowiska żydów i możliwości „wiarołomstwa Niemców“, którzy zajmowali część miasta. Na trakt osmiański poszły II i III bataljony, w odwodzie trzymano I i IV, ułani udali się na zwiady. Po dość pomyślnych walkach z nieprzyjacielem, w dn. 3 I. ten, wzmocniony znaczniejszymi siłami zajął część Antokoła i wkroczył od strony Wilejki na przedmieścia. Obrona Wilna była trudna: zapasy amunicji były nieznaczne, z żywnością również było źle, przedmieść nie broniły żadne druty, lub okopy, na wystawienie umocnień sztucznych nie było ani

czasu, ani ludzi ani narzędzi, artylerji samoobrona nie posiadała wcale. Dowództwo frontu wileńskiego spoczywało przez czas jakiś w ręku rtm. Wł. Dąbrowskiego. 5 I. pod wieczór wróg opanował góry Trzykrzyskie. Pomimo ofiarności ze strony mieszkańców, pomimo współdziałania ludności, sytuacja stawała się beznadziejna: obrona miasta za pomocą posiadanych sił i środków była niemożliwą. Dłuższa walka musiałaby sprowadzić akty dzikiej zemsty na mieszkańcach ze strony napastnika, w odsiecz nikt nie wierzył, o zaprzestanie obrony prosiła sama Rada Miejska. Ukazała się w całej pełni twarda i bolesna konieczność opuszczenia przez oddziały Samoobrony i Wilna i Ziemi Wileńskiej, opuszczenia tymczasowego, jak wszyscy jej żołnierze głęboko wierzyli, opuszczenia w celu przedarcia się, poprzez kordon niemiecki, dla połączenia się, z formującą się wówczas w Ostrowiu Łomżyńskim, Dywizją Litewsko-Białoruską.

Kiedy wieczorem o 7 godz. przez plac Katedralny koło kolumn prastarej świątyni kroczył żołnierz Samoobrony Wileńskiej kiedy przechodził pod Ostrą Bramą, mijając domy, we wnętrzu których cizbiły się już mrowia motłochu, przygotowującego się do objęcia rządów i rabunku, kiedy na zaśnieżonym traktie raduńskim szedł wśród potężnego szumu wichru, kiedy pod kopułą ołowianych obłoków, dartych na strzępy przez porywy wichury cofał się przed wrogiem, był podobny do odpływającej fali, przypływ której, w promieniach wielkanocnego poranka, miał zmieść z wileńskiej powierzchni brudny osad najazdu dzikiego i obmyć sędziwe mury wileńskie krwią ofiarną synów tej ziemi i łzami radości wyzwolonych rodaków, witających tym razem, z wyzwalającym ich żołnierzem, Naczelnego Wodza, wiodącego tego żołnierza ku zwycięstwu.

R. M.



Komitet Obrony Kresów Wschodnich

Jesień roku 1918 była przełomową w dziejach społeczeństwa polskiego na dawnych ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Społeczeństwo to przepołowione w czasie wojny linją niemieckich okopów, odgródzone lasem bagnetów i murem zakazów niemieckich od Macierzy, z trudem mogło się porozumiewać ze sobą, a chwytając z zapartym tchem wszelkie prawdziwe i nieprawdziwe, idące z nad Wisły, wieści, — trwało przy ziemi i placówkach społeczno-narodowych. Na zachód od okopów — w okupacji niemieckiej, pełniła straż Komisja Litewska, po-

procesowi, odwracały uwagę ówczesnych sfer rządowych od zagadnień na wschodzie i wszelkie zabiegi przez czas dłuższy bezowocnymi czyniły.

Myśl zorganizowania Komitetu Obrony Kresów powstała w d. 16 listopada 1918 r., kiedy to został wystosowany do Naczelnika Państwa memoriał, wskazujący na konieczność stworzenia siły zbrojnej, przeznaczonej wyłącznie do walki z bolszewikami na Litwie i Białorusi, oraz kreślący projekt instytucji społecznej, mającej na celu okazywanie pomocy czynnej i finansowej Rządowi w akcji tworzenia tej siły. Dla uzyska-



Komitet Obrony Kresów Wschodnich

wołana do życia w 1917 r. przez Wileński Komitet Polski, na wschód — Rady Narodowe Polskie Ziem Białoruskich, które powstały też w roku 1917, łącząc w sobie przedstawicielstwo i interesy polskie trzech gubernij białoruskich: Mińskiej Witebskiej i Mohylowskiej.

Z chwilą gdy od początku września 1918 r. wzmogły się na Białorusi prześladowania bolszewickie, a uchodźcy stamtąd napływać zaczęli tłumnie do Królestwa, znaleźli się w Warszawie też i przedstawiciele Rad Polskich, którzy łącznie z Komisją Litewską podjęli wspólną pracę polityczną na gruncie warszawskim. Był to czas, gdy z Polski opadły pęta niewoli, gdy organizować się ona w państwo zaczęła. Niezapomniany okres powstawania i odradzania się rozdartej Ojczyzny! Jednak dla ludzi pochodzących z poza Bugu, mających na celu ziemie litewsko-białoruskie, chwila ta sprzyjającą nie była. Prace, związane z organizacją i utwaleniem młodej państwowości polskiej i tarcia, towarzyszące temu

nia środków, liczne grono zgromadziło poręczenia oparte na nieruchomościach, które zrealizowane zostały w bankach poznańskich.

Naczelnik Państwa projekt w dn. 27 listopada 1918 r. zaaprobował — i w połowie grudnia tegoż roku Komitet Obrony Kresów rozpoczął tworzenie Dywizji Litewsko-Białoruskiej, mając do rozporządzenia ogromną jak na ówczesne stosunki sumę 20 milionów marek funduszu własnego, pozatem ludzi zdecydowanych cały swój żywiołowy impuls przywiązania do kraju użyć na zwrócenie myśli i uczuć Warszawy w kierunku wschodu. Były to rzeczy nie tak łatwe, gdy się uprzytomni, iż cała, literalnie cała, prasa warszawska była niechętna angażowaniu się Polski w walkach na wschodzie, obawiając się tego i uważając za ryzyko.

W programie swoim K. O. K. określa stanowisko swoje, jako organ *Krajowego Wysiłku Społecznego*, mający na celu okazywanie pomocy władzom wojskowym przy formowaniu i zaopa-

trywaniu oddziałów wojskowych, przeznaczonych na front wschodni, oraz opiekę nad żołnierzem polskim tychże oddziałów, władzom zaś cywilnym — przy zaopatrywaniu ludności zajmowanych przez wojska polskie terenów. Zastrzega się oprócz tego w programie, iż obcym jest wszelkiej polityce, będąc tylko organem wykonawczym, powołanym do roboty czynnej, podległej kontroli rządu. Od początku swego istnienia i działalności do czerwca 1919 K. O. K. prowadził szeroką akcję zorganizowania siły zbrojnej, przeznaczonej na front wschodni, akcję, uwieńczoną stworzeniem Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Dywizja ta powstała wyłącznie z wdzięczającą pracy i wysiłkom K. O. K., który ją za pomocą werbunku stworzył i zaopatrywał. Prace te K. O. K. wykonywał w warunkach nad wyraz trudnych i niekorzystnych, gdyż w tym czasie, kiedy w Królestwie był brak wszelkich artykułów, w okresie kompletnej stagnacji przemysłu.

Środki swoje K. O. K. czerpał z sum, osiągniętych drogą finansowania poręczeń, z ofiar i darowizn.

Skład zarządu K. O. K. stanowiły: Prezydium, Sekretariat, Kierownicy Wydziałów i Komisja Rewizyjna oraz przydzielony Komisarz Rządu. Od początku istnienia Komitetu obowiązki prezesa pełnili kolejno pp.: Ks. Eustachy Sapieha, Jan Ursyn-Niemcewicz, hr. Michał Stanisław Kosakowski i Wacław Wasilewski. Szefem Sekretariatu byli pp. Czesław Krupski, później Włodzimierz Jastrzębski. Prezesem Komisji Rewizyjnej hr. Czesław Krasicki. Komisarzem Rządowym p. Emanuel Obrąpalski.

Praca organizacyjna spoczywała na wydziałach, których było sześć.

Wydział pierwszy, werbunkowo - zaciągowy, prowadził p. Władysław Raczkiewicz. Owocem działalności tego wydziału było zwerbowanie do Dyw. Lit. Białoruskiej 16974 ochotników. Przeciętny koszt zwerbowania jednego żołnierza przez wydział K. O. K. wynosił 40 mk., podczas gdy ten sam koszt w czasie wojny światowej wynosił w Anglii 200 funtów szterlingów, w Ameryce zaś do 2000 dolarów. Wydział ten w maju 1919 r. składał się z Warszawskiego Biura zaciągowego, i 5 Inspektoratów zaciągowych: Suwalskiego, Białostockiego, Wołkowyskiego, Wileńskiego i Kobryńskiego. Rozkaz Wodza Naczelnego, o przejęciu urzędów werbunkowych i zaciągowych K. O. K. przez Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich, został wydany 20 maja 1919 roku. Po przejściu p. Władysława Raczkiewicza w połowie maja do Zarządu Cywilnego, kierownikiem został por. Wiśniewski, który pozostał do końca likwidacji, t. j. do 1 lipca.

Wydział drugi — zaopatrywań i aprowizacji, na czele z pp. Olgierdem Gordziałkowskim i Michałem Obiezierskim, tylko dzięki nawiązaniu stosunków handlowych z Poznańskiem, zdołał sprostać zadaniom ekwipunkowym, gdyż inten-

dentura wojskowa, zajęta regularnymi formacjami Wojsk Polskich, pozostawiła Dyw. Lit.-Białoruską prawie wyłącznie na opiece K. O. K. W marcu i kwietniu 1919 r., wskutek mającej się odbyć akcji wojennej na Wilno i Baranowicze, wydział rozwinąć musiał wzmoczoną działalność w kierunku aprowizacji i zaopatrzenia Dywizji. Zaś w listopadzie 1919 r. dostarczył na front 6000 kożuszków zakupionych w Wiedniu, w chwili, gdy G. U. Z. A. (Główny Urząd Zaopatrywania Armji) pomimo nagłego dowództwa frontu, dostawy tej skutecznie nie był w stanie.

Wydział trzeci — Opieki nad żołnierzem, na czele z p. Miroslawem Obiezierskim, działalność swą opierał na organizowaniu kantyn i gospód dla żołnierzy, zaopatrywaniu tych gospód w biblioteki, organizowaniu odczytów, rozdawnictwie gazet i t. p.

Działalność tego wydziału nabrała szczególnego znaczenia zimą 1919/20 r., gdy żołnierz Dyw. Lit.-Biał. zmuszony był obcować z otoczeniem bolszewiczakom, podlegając stałej propagandzie wywrotowej. W owym okresie rozdano wśród żołnierzy 19.367 broszur treści przeważnie narodowo-społecznej. Pozatem wydział zaangażował trupę teatralną, która dała 87 przedstawień, cieszących się ogromnem powodzeniem wśród żołnierzy, spragnionych żywego polskiego słowa, jak również uruchomił kilka wędrownych kinematografów.

Wydział czwarty — sanitarny, na czele z hr. Antonim Jundziłłem, mając za zadanie poprawienie zdrowotnych warunków armji, walczącej na froncie wschodnim, zorganizował i uruchomił pralnie wojskowe, łaźnie oraz punkty sanitarne, pozatem uruchomił lotne oddziały dezynfekcyjno-dezynsekcyjne, czynne w rejonie operacyjnym.

Na czele dwóch pozostałych wydziałów finansowego i leśnego stanęli pp. Edward Hrehorowicz i Ignacy Porębski.

Wojnę z bolszewikami przez dwa krwawe lata prowadziła cała Polska, całe państwo, cały naród. Ale wciągnięcie państwa i narodu do tej walki przypisać należy własnym siłom społeczeństwa polskiego ziem litewsko-białoruskich. Własnymi rękami uszyto sztandary dla własnych ludzi w Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Do obozów w Zambrowie, Ostrowie i Pietkowie ściągnął ochotnik z dworów, dworków, miast, wsi i zaścianków ziem wschodnich.

I kiedy w oczach Marszałka Piłsudskiego — według słów jego własnych z odczytów wileńskich — Lwów rysował się jako wielka plama czerwona, a Wilno jako ledwie plama różowa, Dywizja Litew.-Białoruska gotowa do boju obsadziła Wołkowysk i linję Mosty-Zelwianka.

Dyw. Litewsko-Białoruska spełniła odwieczną misję dziejową przedmurza Chrześcijaństwa zadokumentowując przed całą Europę, iż pomimo wiekowej niewoli misji się tej naród polski podejmuje.

Michał Obiezierski



GENERAL EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ

Udział Dywizyj Legjonowych w bojach o Wileńszczyznę

Rok 1919.

Pomimo oficjalnych i niejednokrotnych zapewnień rządów Rosji Sowieckiej, że granica jej z Polską powinna być określona przez swobodne wypowiedzenie się ludności, zamieszkującej sporne obszary, Rosja, już w połowie listopada 1918 roku, a więc zaledwieśmy odzyskali niepodległość, pchnęła swoje wojska ku Polsce w zamiarach zaborczych, jakkolwiek trwała jeszcze na jej własnych ziemiach wojna domowa. Jej „armja zachodnia” po zbrojnym opanowaniu Białejrusi, nie bez wydatnej pomocy, ustępującej ze wschodu, armji niemieckiej, wkroczyła, w pierwszych dniach stycznia 1919 r., w dziedzinę Rzeczypospolitej na przestrzeni od Wilna po Łuniniec, łatwo znosząc miejscowe polskie formacje wojskowe, pozbawione pomocy z głębi kraju, oddzielone odeń żelazną zaporą Niemców. Był to wyraźny najazd.

W tym czasie młoda Rzeczpospolita miała już około stutysięczne wojsko ochotnicze, lecz w całości uwikłane w wojnie polsko-ukraińskiej—pod Lwowem, ku któremu była zwrócona cała uwaga społeczeństwa.

Jeden Naczelny Wódz odrazu ujrzał i ocenił nalezycie niebezpieczeństwo moskiewsko-so-

wieckiego najazdu. Jednak przed przystąpieniem do czynu musiał przezwyciężyć szereg trudności, z których najważniejszymi były—stworzenie nowej siły, wyzwolenie się z pod nacisku własnego narodu, nie orjentującego się w położeniu Polski, wreszcie przeciwstawienie się Koalicji, która uznała naszą niepodległość ale nie dalej niż do Bugu.

Z tych względów, świeżo tworzone pierwsze wielkie jednostki, 1-ą i 2-ą Dywizję Piechoty Legjonów oraz Brygadę Jazdy płk. Beliny, Naczelny Wódz postanowił użyć nie do obrony przed najazdem, a do ofensywy na północy. Postępy nowego wroga miała zatrzymać t. z. Dywizja Litewsko-Białoruska, rzucona już w połowie lutego 1919 r. nad Niemen, Zeleżiankę i Różankę.

Przygotowania wojska do wyprawy zajęły dwa miesiące. Dopiero koło 12 kwietnia mogła być ukończona komunikacja oddziałów na zachód Lidy, pod którą walczyła już grupa, t. z. zaniemieńska, Litewsko-Białoruskiej Dywizji, której główne siły zdołały wysunąć się nad Szczarę.

Naczelny Wódz opracował plan pierwszej ofensywy, t. z. wyprawy na Wilno i sam osobiście ją poprowadził. Działania zaczęły się 16 kwietnia o świcie. Brygada jazdy płk. Beliny w składzie 1-go pułku szwoleżerów, 11-go puł-

ku ułanów, dywizjonu 4-go pułku ułanów i pół baterji artylerji konnej (1 dak.), miała wykonać z pod Lidy śmiały zagon na Wilno (180 ha), opanować to miasto i utrzymać aż do nadejścia 1-ej Dywizji Piechoty Legionów gen. Rydza-Śmigłego (1-y p. p. leg., dwa bataljony 5-go p. p. leg., bataljon 6-go p. p. leg., dywizjon 9 p. a. p., baterja 6 p. a. p.), maszerującej forsownie za kawalerją. Jednocześnie na Lidę uderzyły Suwalski p. p. wraz z czterema bataljonami 2-ej Dywizji Piechoty Legionów, z grupą gen. Lasockiego. Bój ten był bardzo ciężki i krwawy. Ostatecznie Lida została wzięta 17 kwietnia przy pomocy 5 p. p. leg. z dywizji gen. Rydza-Śmigłego, która, nie bacząc na bój na swych tyłach, poszła za

do okopów niemieckich, od Podbrodzia przez Święciany, Smorgonie (grupa wileńska gen. Rydza-Śmigłego), do Krewa i Oszmiany (grupa lidzka gen. Lasockiego). Część grupy gen. Śmigłego musiała zabezpieczyć Wilno, tak od zachodu jak z północy, wobec niewyraźnego stanowiska Litwinów. Dalej na południe Dywizja Litewsko-Białoruska zagarnęła Baranowicze i Nowogródek. Front ten t. zw. litewsko-białoruski obejmuje gen. Szeptycki.

Na linii, t. z. okopów niemieckich z wojny światowej, nadającej się jeszcze znakomicie do obrony, ofensywa musiała być zatrzymana, gdyż Naczelnny Wódz z kolei zajął się rozstrzygnięciem położenia na południu, w Małopolsce, po-



MARZAŁEK PIŁSUDSKI i GEN. RYDZ-ŚMIGŁY
podczas narady na froncie

kawalerją na północ. Płk. Belina wpadł do Wilna 19 kwietnia, opanowując część miasta (dworzec i górę Zamkową). Tegoż dnia nadjechał, wysłany z Wilna pociągiem, III bataljon 1-go p. p. leg. kpt. Languwa, który w ciągu 20 kwietnia rozszerzył stan posiadania, podczas gdy nadciągały główne siły dywizji z gen. Rydzem-Śmigłym, który 21 kwietnia zadał wrogowi rozstrzygający cios, używszy do natarcia na miasto 1-go p. p. leg. pod dowództwem kpt. Kruszeńskiego¹⁾.

Zdobycie Wilna na tyłach Rosjan i zniszczenie tam ich obwodów (wzięto około 2.000 jeńców), zachwiało frontem rosyjskim. Jakkolwiek przeciwnik nie dał za wygraną i krwawe walki o Wilno trwały do 5 maja, jednak zwycięstwo to doprowadziło wkrótce obie Dywizje Legionowe

zatem groziła wówczas Polsce wojna z Niemcami, którzy nie chcieli początkowo uznać naszej granicy zachodniej, przyznawanej nam przez państwa sprzymierzone. Gdy jednak obie te sprawy skończyły się pomyślnie, Naczelnny Wódz przystąpił do dalszej ofensywy na wschód, by odsunąć możliwie najdalej „od miejsc, gdzie się nowe życie... wykuwało wszelkie próby i zakusy narzucenia nam raz jeszcze życia obcego“.

Plan działania został ustalony w połowie lipca. W międzyczasie obie Dywizje Legionowe przeprowadzały obronę, powierzonych im ogromnych odcinków, w sposób wybitnie zaczepny, niszcząc śmiało wypadami grupujące się oddziały przeciwnika. Walki te pozwoliły na wyrobienie żołnierza Dywizyj, którego przed wyruszeniem na front szkolono zaledwie kilkanaście dni. Zawdzięczając jednak licznej kadrze legjo-

¹⁾ Obecnie płk. dowódca K. O. P.

nowej pułków (oficerowie i podoficerowie) obie Dywizje od razu stały się wybitnymi jednostkami bojowymi.

Ofensywa zaczęła się 1 lipca wstępem działaniem zaczepnym na Mołodeczno, podjętem z inicjatywy dowódcy frontu. Wykonały ją grupa mjr. Dąb-Biernackiego, uderzając na Wilejkę oraz 1-a dywizja p. leg. gen. Minkiewicza, nacierająca bezpośrednio na Mołodeczno, które zdobyto 4 lipca. Przeciwnik rozбитý wycofał się w dwóch kierunkach na Połock i Mińsk. Zagrożeni poważnie tym ciosem Rosjanie zdobyli się na przeciwdziałanie, wskutek czego w obszarze Mołodeczna i Wilejki wywiązały się zacięte walki. Nieprzyjaciół nie tylko nie zdołał wydrzeć nam inicjatywy, ale wyczerpał się i został odrzucony. Pościg za nim przeistoczył się w ogólną ofensywę na Mińsk i Połock według planu Naczelnego Wodza, który wzmocnił front litewsko-białoruski kilkoma nowymi jednostkami. Mińsk został wzięty 8 sierpnia. W działaniu tym wzięła udział 2-a Dywizja Legionów gen. Minkiewicza. 1-a Dywizja wsparła to działanie uderzeniem od Dołhinowa ku Połockowi łącznie z działaniem grupy naszej kawalerji (1 Brygada Jazdy) na Głębokie i Hermanowicze nad Dźwiną. Po wzięciu Mińska dywizje polskie wysunęły się na linję Berezyny, przyczem 2-a Dywizja w połowie sierpnia opanowuje przedmoście pod Borysowem.

Następuje teraz ostatni okres ofensywy — ruch zaczepny 1-ej Dywizji gen. Śmigłego ku Dziśnie. Dywizja ta w ostatnich dniach sierpnia koncentruje się w obszarze Turmontu do działania główną siłą na Dyneburg, wzdłuż toru kolejowego Wilno — Dyneburg, boczną kolumną na Druję.

Natarcie głównej kolumny napotyka jednak na silny opór pod samym Dyneburgiem, gdzie rozwijają się zacięte boje przez cały miesiąc wrzesień, podczas którego zostaje opanowany

lewy brzeg Dźwiny, z wyjątkiem przedmościa Rosjan pod Dyneburgiem. Przedmoście to zostaje opanowane w dwudniowym ciężkim boju przy użyciu czołgów w dniach 27 i 28 września. Pobici Rosjanie uchodzą za Dźwinę, której jednak misja Koalicji nie pozwala nam przekraczać.



PULK. WŁ. BELINA-PRAŻMOWSKI

1-a Dywizję pod Dyneburgiem zluzowała 3-a Dyw. p. leg. gen. Berbeckiego.

Na tem kończą się boje obu Dywizyj Legionów przy oswobodzeniu Wileńszczyzny w 1919 r. Jedynie walczyła jeszcze ciężko grupa ppulk. Dąb-Biernackiego nad Dźwiną, wspierająca b. energicznie 8 Dywizję, którą czasowo nieprzyjaciół w październiku odrzucił z pozycyj.

A. B.



Garść wspomnień

My — Polacy litewscy, zrośnięci duszą i ciałem z ziemią dawnego Księstwa Litewskiego, zawsze czujni i gotowi do czynu, gdy całość Rzeczypospolitej i Imię Polskie zagrożone były, umieliśmy układać stosunki z braćmi Litwinami jaknajlepiej i coraz mocniejszą więź pomiędzy dwoma narodami stwarzać. To, że powstanie 63 roku najdłużej trwało na Żmudzi, to nie przypadek, lecz jasne stwierdzenie umiłowania ponad życie i mienie wspólnej wolności i niepodległości Rzeczypospolitej.



Mjr. MARJAN ZYNDRAM-KOŚCIAŁKOWSKI
obecnie Wojewoda Białostocki

Łuny pożarów krwawym pasmem kładły się nad sąsiednią Kurlandją w roku 1915, — na Litwie spokój panował prawie zupełny. Klasowa niechęć włościan do tak zwanych „panów“, nie podsycana jadem nienawiści narodowościowej, pomniejszana umiejętnościami postępowania Polaków, nie wywołała prawie nigdzie poważniejszych zamieszek.

To, że Wilno — stolica Litwy — jest miastem polskim, ma ludność i kulturę polską, nie przychodziło nikomu do głowy kwestjonować i każdy, Polak czy Litwin, przyjmował to jako rzecz naturalną.

Wspólna niedola przeżywanej hańby niewoli bardziej jeszcze złączyła oba narody niż ongiś zawarte Unje. Nic też dziwnego, że z chwilą pierwszych niepodległościowych poczynań *Komendanta Piłsudskiego* i na Litwie tworzyły się tajne organizacje — w skład których wchodził niejeden z pozostałych jeszcze obecnie w Kownie Polaków. Ci, którym los i hart ducha pozwolił walczyć o Polskę pod rozkazami Komendanta, ani na chwilę nie zapominali o konieczności włączenia do celu swych zamierzeń wywalczenia niepodległości i dla Ziemi Litewsko-Białoruskich. Gdy w roku 1914 powstała w Warszawie P. O. W. jednym z jej pierwszych poczynań było stworzenie z Litwy peowiackiego okręgu z siedzibą w Wilnie. Ścisły kontakt z Komendą Naczelną w Warszawie był pomimo dużych trudności, stwarzanych przez t. z. „Oberost“, z prawdziwie godną wytrwałością i ofiarnością utrzymywany.

Raporty, które otrzymywałem w lutym — marcu 1919 r. z Komendy Okręgowej P. O. W. w Wilnie, stawały się z każdym dniem coraz bardziej niepokojące. Znękana najstraszliwszymi przejściami wojennymi, ciągle zmieniającymi się okupantami, ludność, głodna i wynędzniała, zapędzana nahlajami na roboty ziemne, upadała coraz bardziej na duchu, wyciągając błagalnie ramiona ku Polsce, żebrząc załośnie o zmiłowanie i ratunek. Garść peowiaków, ocalałych od rozstrzału i lochów więziennych, pod kierownictwem por. Olejniczakowskiego, ś. p. Galińskiego i ś. p. Januszki dokonywała bohaterских wysiłków, by przetrwać i służyć pomocą Naczelnemu Dowództwu Wojsk Polskich. Genjusz Naczelnego Wodza poprzez granicę Oberostu, poprzez linję frontu bolszewickiego, intuicją więcej niż na podstawie posiadanych danych, wykuwał plan wileńskiej wyprawy. Było tylko kilku nas szczęśliwców, którzy wiedzieliśmy co znaczą te gorączkowe przygotowania w Naczelnym Dowództwie i wojsk przegrupowywania. W początkach kwietnia zaczęliśmy dobierać w tajemnicy największej potrzebny personel do wileńskiej wyprawy. Brało się tylko tych najwierniejszych i tych najbardziej wypróbowanych. Ważkość i trudność przedsięwzięcia była dokładnie przez nas uświadamiana. Jeszcze ostatnie wykończenia przygotowań, jeszcze wysłanie kilku najofiarniejszych peowiczek-kurjerek, jak Szczęsną Starczewską, Helenę Kościałkowską i Ewę Makowską do Wilna z rozkazami i po raporty, i w noc ciemną i głuchą zimową, załadowanie się do pociągu. W południe w dn. 14 kwietnia w Rembertowie przybycie Naczelnego Wodza a potem... Skrzybowce, Lida, Bieniałkonie, dworzec kolejowy wileński jeszcze w ogniu walki, i wreszcie — na-

zajutrz, wjazd o świcie Naczelnego Wodza konno przez Ostrą Bramę do Wilna.

W kwaterze Głównej, Trocka 11, pałacu p. Tyszkiewiczowej, zameldował się jedyny z oficerów, ocalały z pogromu bolszewickiego, por. Eugeniusz Olejniczakowski. Ze względu na swój wygląd i przebranie o mało co że nie został przed chwilą rozstrzelany przez nasze własne wojsko. Wynędzniały, głodny, lecz jakże radosny i dumny, że jednak dotrwał na posterunku i że ze swemi peowiakami przyczynił się do uwolnienia Wilna od bolszewickiego najazdu. A ludność? Pamiętam oto taki obrazek. Szliśmy we dwóch z pułkownikiem Sławkiem ulicą Wileńską. Z okien od czasu do czasu padały strzały. W rękach mieliśmy odbezpieczone browningi. W pewnej chwili jakaś pani, przyzwoicie ubrana, widząc nas w mundurach oficerów Wojsk Polskich, rzuciła się na klęczki przed nami z okrzykiem: „bohaterzy przed wami na kolana“ i wyciągnęła ręce błogosławiąc. Wielekroć przypominamy sobie z pułkownikiem Sławkiem te chwile, tylekroć staje przed oczyma naszymi ta postać i zawsze odnowa czuje to straszne zażenowanie i wzruszenie, któregośmy wówczas doznali.

Wilno było w rękach Komendanta Piłsudskiego, jego legionistów i peowiaków.

Byliśmy wówczas w Wilnie przez wszystkich, bez różnicy przekonań politycznych, uwielbiani, zapomniano w pewnych sferach tę winę naszą największą, że jesteśmy legionistami i nie było błogosławieństw, któreby na nasze nie spadały głowy. Wilno odżyło i żyło pod znakiem wojska.

Stopniowo przyzwyczajali się mieszkańcy Wilna do odzyskanej wolności i tego wszystkiego, co z nią razem do Grodu Gedyminowego przybyło. Systematycznie sączony dzień po dniu jad nienawiści endeckiej do Naczelnego Wodza, z gazet jak: „Dziennik Wileński“, „Warszawianka“, „Rzeczpospolita“, zaczął w umysłach i sercach wdzięcznych Wilnian robić coraz większe szczyrby. Może w żadnym mieście Rzeczypospolitej niema tyłu gorejących najwyższym płomieniem miłości serc dla umiłowanego Wodza Narodu, ale również w żadnym innym mieście niema tyłu, których zatruła nienawiść ślepa i bezmyślna do Wodza, jego najbliższych żołnierzy i wszystkich chociażby najszlachetniejszych jego poczyną, przerażliwie ohydna w swoich objawach.

Maj 1920 roku przyniósł pierwsze jaskółki zbliżającej się wielkiej zawieruchy wojennej. Na froncie północnym pierwsze natarcie bolszewickie. Ad hoc stworzona armia rezerwowa pod wodzą gen. Sosnkowskiego atak odparła — Wilno chwilowo bezpieczne; W końcu czerwca, na początku lipca przenikać zaczęła świadomość, że armia nasza zmęczona długą wojną i przeważającym liczebnie przeciwnikiem, wymaga jakiegoś bodźca z zewnątrz i podtrzymania moralnego.

czułem wewnętrzny nakaz porzucenia Sztabu i razem z moimi oficerami stawienia się w pierwszym szeregu na zagrożonym froncie. Pierwszy to raz może nie usłuchałem rozkazów Sztabu Generalnego, nakazujących mi prowadzenie jedynie roboty sztabowej i przystąpiłem do tworzenia Samoobrony Wileńskiej. Prośbą skierowaną do Naczelnego Wodza uzyskałem wyraźny Jego rozkaz, który zezwolił mi opublikować „że Wilno będzie bronione do ostateczności“. Potrzebny on był do przełamania jakiegoś niewytłumaczonego defetyzmu w dowództwie miejscowym oraz do wszczęcia skuteczniejszej akcji werbunku ochotniczego. Z niedobitków, rekonwalescentów, Strzelców Nadniemeńskich, młodzieży i kobiet stworzyłem oddziały ochotnicze Obrony Wilna. Wezwany do Warszawy do Naczelnego Wodza zameldowałem Mu o godz. 7 wieczorem 13 lipca 1920 r.: „Wyższe dowództwo bez wiary w zwycięstwo, z osłabłą wolą i brakiem decyzji, oficer zmęczony, żołnierz może — skutecznie może bronić Wilna“. Za chwilę miało się odbyć historyczne posiedzenie Rady Obrony Państwa. Po niem miałem się raz jeszcze zameldować u Naczelnego Wodza. O godz. 1-ej w nocy ówczesny major Schoetzel zawiadomił mnie, że Wilno zostało przez gen. Boruszcza opuszczone. O godz. 1 m. 30 meldowałem się w Belwederze. Otrzymałem rozkaz zatrzymania w Wilnie jaknajwiększej liczby Polaków. W twórczym umyśle Naczelnego Wodza świtał już nowy plan.

14 lipca o godz. 11-ej wieczór dostałem się na lokomotywie do Rudnik i spotkałem tam cofającego się gen. Boruszcza, ruszyłem dalej w stronę Wilna. Przed Landwarowem spotkałem swoje oddziały, które jako ostatnie prowadzone przez kapitana Bobrowskiego, wycofywały się ostrzeliwując się, w głąb kraju.

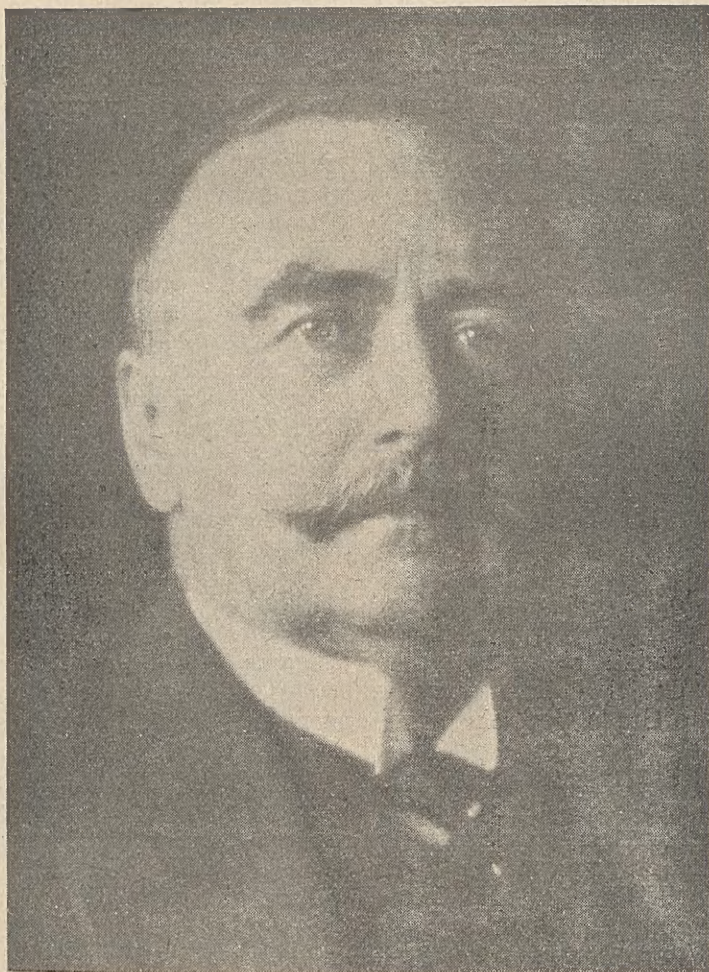
Wilno było znów w rękach bolszewików. I znowu odnowa: peowiaci, łączność, rozkazy, raporty, kurjerki bohatersko ofiarne, i znów nadzieja i wiara wszystkich bez wyjątku Wilnian w Józefa Piłsudskiego. Długa droga odwrotu. Zatarg z Litwinami pod Oranami, obrona Grodna, linji Niemna, walka o Kuźnicz, Sokółkę, Czarną Wieś, Białystok, Małkinie, Ostrów-Komarów. Bez płaszczy i butów, lichy uzbrojeni, prawie, że bez amunicji stali Strzelcy Nadniemeńscy i harcerzyki na każdym wyznaczanym im posterunku bez szemrania z wiarą w przyszłość i bezgranicznym oddaniem się sprawie. Niejednokrotnie odcięci od swoich, otoczeni przez bolszewików dawali przykład starym żołnierzom, zachęcając postawą swą do wytrwania.

1-go sierpnia otrzymałem rozkaz stworzenia Związku Obrony Ojczyzny i objęcia stanowiska jego Komendanta Głównego. Z. O. O. miał na celu wywołanie powstania zbrojnego na ziemiach zajmowanych przez bolszewików. Przystąpiłem niezwłocznie do nowej gorączkowej pracy,

Krwia serdeczną dymiło się jeszcze pobojowisko pod Radzyminem. Szybkonogie pułki polskie pędziły przed sobą uciekających bolszewików. Oddziały Związku Obrony Ojczyzny, powiększone zgłaszającymi się na ochotnika włościanami, tępiły pomniejsze oddziały bolszewickie w lasach łomżyńskich, siedleckich, zambrowskich, białostockich i innych. Z ust Wodza Naczelnego padły pierwsze rozkazy, szykujące drugą wyprawę wileńską. Wszyscy, którzy z ziem litewskich po-

szej, mojej grupy. Udział w walkach o Grodno, przejście Niemna pod Hożą, wdarcie się na tyły armji bolszewickiej i wejście do Grodna w dniu 9 września 1920 r.

Noć z 7 na 8 października w Ejszyszkach. Z rozkazu gen. Żeligowskiego obejmuję już formalnie dowództwo nad 201 p. p., 363 p. p., Dyonem 216 p. a. p., Jazdą Kresową, co razem z memi oddziałami ochotniczymi tworzy „grupę majora Zyndrama“. 8-go o świcie na rynku w Ejszysz-



ALEKSANDER MEYSZTOWICZ
b. Prezes Tymczasowej Komisji Rządzącej L. Śr.

chodzą, którym drogie jest Wilno, mają się skoncentrować w Białostockiem i czekać tam dalszych rozkazów. Jakże szczęśliwy zameldowałem się wprost od Wodza Naczelnego u ówczesnego Ministra Spraw Wojskowych gen. Sosnkowskiego dla otrzymania potrzebnych rozkazów na piśmie. W pierwszych dniach września koło stacji Kruszewo-Sokoły dokonałem przeglądu i objąłem faktyczne dowództwo nad przybyłymi z Grudziądza i Torunia pierwszymi oddziałami później-

kach odprawa gen. Żeligowskiego. Grupa moja otrzymuje samodzielne zadanie zmuszenia lewoskrzydłowym atakiem Litwinów do opuszczenia Wilna. Dziwne, nieznane uczucie! Oto znowu u progów umiłowanego miasta bronionego teraz przez tych, z którymi by się najchętniej wieczysty sojusz zawarło. Widać, przed wiernym pocałunkiem przyjaźni, krew przedtem wspólną przelać trzeba, by przyjaźń była mocniejszą i trwalszą. Widać, uderzenie piorunu potrzebne



GENERAL STEFAN MOKRZECKI
b. Prezes Tymczasowej Komisji Rządzącej L. Śr.

DOWÓDZTWO I KORPUSU

Pocztą polowa № 23, dn. 12. XII. 20 r.

L. 3697/adj.

Rozkaz Nr. 20.

Dzisiaj upływa 2 lata od chwili, gdy ludność kresowa, zagrożona w swem istnieniu, powstała, aby z bronią w rękę odeprzeć zbliżające się do jej siedzib hordy i podkreślić jeszcze raz, że ona to jest gospodarzem na swej ziemi, że ziemi swych ojców nikomu na łup nie wyda.

Wyrazem tej niezłomnej woli ludności było utworzenie Dywizji Litewsko-Białoruskiej, która obecnie rozwinęła się w I korpus wojsk Litwy Środkowej.

Zrodzona w dziejowej chwili, pomiędzy jutrzemką niepodległości, jaka zaświtała dla narodu, a brzękiem kajdan, narzucanych znowu przez ciemieców, Dywizja Litewsko-Białoruska zaprzysięgła bój do ostatniej kropli krwi, bój na który wzywały krzywdy męczonogo przez wieki narodu.

I pozostala wierną swej przysiędze.

Świadczą o tem te liczne mogiły, którei dywizja zaznaczyła drogi nakazywanych odwrotów, świadczy ufność z jaką powierzono dywizji do obrony najważniejsze dostępy do Warszawy,

świadczą o tem najwyższe pochwały dla dywizji, wreszcie wróg pamięta jak drogo okupił każdą piędź ziemi bronionej przez dywizję.

Dzięki ofiarności i poświęceniu oficerów i szeregowych dywizja w najcięższych chwilach ratowała honor żołnierski, w mroku zwątpienia, jaki się zakradł do najsilniejszej duszy, niezmiennie dążyła do wytkniętego celu, w krwi i pocie wykuwała swą sławę.

To też w dzisiejszej wzruszającej i wzniosłej uroczystości dywizja z dumą może się obejrzeć poza siebie, wspomnieć tych, którym nie sądzonem było brać udział w dzisiejszym obchodzie, bo odeszli dokąd ich wzywał obowiązek.

Ale, baczność, żołnierze! Nie została jeszcze ostatecznie wywalczona wolność naszej ziemi, za którą w ciągu dwóch lat broczyła krwią nasza dywizja, wyciągają się jeszcze łapczywe ręce po szmat ziemi, lecz nadaremnie, bo z dzisiejszej uroczystości wyjdziemy jeszcze silniejsi z mocną wiarą, iż żadne papierowe układy nie mogą nas pozbawić tego, za co walczyliśmy przez dwa lata.

W/z. Dowódcy Korpusu

(—) ST. MOKRZECKI m. p.
General - podporucznik.

Kolejarze wileńscy w akcji odzyskania Wilna dla Polski

1919—1920

Polityka zaborcy, idąca po linii „obrusienia“, znalazła naturalnie czynne zastosowanie na kolejach przede wszystkim, gdzie personel administracyjny i wykonawczy był pochodzenia rosyjskiego, z wyjątkiem nielicznego procentu Polaków na stanowiskach podrzędnych.

Rosjanie, cofając się pod naporem wojsk niemieckich, ewakuowali tabor kolejowy, maszyny i urządzenia warsztatów i t. p., a rabunkowa gospodarka okupantów — Niemców sprawiła, że sytuacja na kolejach północno-wschodnich przedstawiała się opłakanie.

Poczęto zrzeszać się, aby być gotowym do czynu, gdy nadejdzie odpowiednia chwila. Pracownicy kolejowi organizują się również. Powstaje w Wilnie „Polski Związek b. pracowników kolejowych“, który, już po miesiącu, liczył kilka tysięcy członków, poczynając od inżynierów, a kończąc na zwykłych robotnikach. Związek działa w porozumieniu z Samoobroną Wileńską, utrzymując ścisłą łączność za pośrednictwem przydelegowanych oficerów Chełchowskiego i Osiekierki, z których pierwszy był w styczniu 1919 komendantem stacji Wilno.

Znaczenie swoje i obywatelską postawę zademonstrowali publicznie kolejarze wileńscy



Dowództwo b. Kolei Wojskowych Litewskich z r. 1919

To powiedzieć należy, chcąc przedstawić warunki wśród jakich rozpoczęto walkę o polskość kolei tych ziem.

Nadszedł rok 1918 — 1919.

W drugiej połowie roku 1918 okupacyjne władze niemieckie zezwalały na powrót do kraju obywatelom Polski. Poprzez objęty rewolucją front rosyjski, poprzez, okopy, zasieki i druty kolczaste powracała bracia kolejarzka do kraju. aby ofiarować swe siły i życie odradzającej się Ojczyźnie.

Wilno było naturalnie tym ośrodkiem, do którego zdążyły wielkie rzesze kolejarzy z tułaczki.

Był to czas, kiedy wszyscy już instynktownie przeczuwali i rozumieli, że wojna dobiega końca a potężne mocarstwa centralne przysły w tumanach zawieruchy wojennej.

już w dniu 29 grudnia 1918 r. na wielkim wiecu w dawnym budynku cyrkowym na placu Łukiskim, składając przez swego przedstawiciela deklarację entuzjastycznie przyjętą przez zebranych. Deklaracja ta brzmiała jak następuje: „Związek byłych pracowników kolejowych, z których część obecnie pracuje, w liczbie 2000, zdając sobie sprawę z obecnej chwili, poddaje się w zupełności pod rozkazy Polskiej Komendy Zbrojnej i w ten lub ów sposób chce służyć sprawie obrony Kraju“.

Tymczasem okupant niemiecki gospodarował dalej, grabiąc materiał kolejowy, sprzedając cenne urządzenia warsztatów, elektrowni, biur i t. p., inne wywożąc, a miejscowe społeczeństwo, zdezorientowane, pozostawione bez konkretnych wiadomości i pozbawione łączności ze stolicą, pogrążyło się w odmęcie przygnębienia.

Przygnębienie wkrótce przysło.

Niemcy, pobici na zachodzie, rozpoczęli odwrót i na froncie wschodnim, odstępując zwalniane tereny bolszewikom. Zrozumiano, że w konsekwencji i Wilno znajdzie się w pierścieniu czerwonego władania. „Samoobrona Wileńska” organizuje swe siły, aby, jeśli już nie obronić miasta, to chociaż zachować jaki taki porządek.

Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, nie zapomniał o ukochanym Wilnie i na wieść, że społeczeństwo wileńskie zwraca się o pomoc, wyznacza na dowódcę wszystkich formacji Samoobrony krajowej Litwy i Białorusi gen. Wład. Wejtko, wysyła w misji kpt. Klingiera do spraw wojskowych, a ś. p. mecenasa Mickiewicza do spraw cywilnych.

Niestety, splot sytuacji sprawił, że Polacy władali miastem niespełna pięć dni, od 1 — 5 stycznia 1919 r. Również i kolejarze z żalem oddać musieli dworzec wileński, pozostawiając go na pastwę bolszewikom.

Trzy miesiące zgórą trwała czerwona niewola. Granice Rzeczypospolitej płonęły i na południu, gdzie wraz z wojskami ukraińskimi wnieśli walkę o Lwów, który bronić musiano siłami szczupłej armii. Wiedzano, że Józef Piłsudski Wilna nie pozostawi i, pomimo trudnej sytuacji politycznej, rzuci rozkaz odebrania miasta z rąk krwawych siepaczy.

Oddziały polskie, kierowane ręką gen. Rydza Śmigłego, ruszyły w kierunku Wilna.

Nadchodzą pamiętne daty kwietniowe 1919 r. Wilno zostało poruszone wiadomością, że Polacy już blisko. Wiadomość ta, podawana z ust do ust, zelektryzowała kolejarzy, odbywano konspiracyjne zebrania, radzono, w jakiby sposób czerwonemu wrogowi popsuć szyki ucieczki, w jakiby sposób pomóc bohaterskim oddziałom w odzyskaniu Wilna.

18 kwietnia 1919 roku na stacji Wilno kolejarze wywołują trzy poważne wykolejenia, gdyż bolszewicy postanowili wywieźć z Wilna do Mińska kilkanaście parowozów. Maszynista Kwiatkowski, przed podaniem parowozu na stację, na iglice zwrotnicy rzucił korzuch, poczem, jadąc, wykołował je, uniemożliwiając w ten sposób bolszewikom wywiezienie z Wilna parowozów. Równocześnie zniszczono i zatarasowano tor koło Kieny, paralizując bolszewikom planowaną akcję wycofania się tą jedyną możliwą do odwrótu linią komunikacyjną Wilno — Mołodeczno.

Bolszewicy szaleli ze złości i grozili, lecz nie mogli dać rady: nim uporali się z jednym wykolejeniem i tor, zdawało się, jest już wolny, następowało drugie wykolejenie i znowu tor był zatarasowany.

Te fakty zwróciły uwagę bolszewików, którzy, rozumiejąc, że kolejarze czynnie „sabotują”

ich zarządzenia, odwołali grupę robotników kolejowych, zajętych odbudową mostu na Wace.

Wśród pracowników krążyła wiadomość, że grupa kawaleryjska płk. Beliny zbliża się forsownym marszem pod Wilno. Bolszewicy, jak sądzić należało z ich zachowania się, nie wiedzieli o tem i postanowili czekać do dnia następnego. W nocy z 18 na 19 kwietnia w wagonach salonowych na stacji spali komisarze i główny dowódca frontu, niejaki Miedwiediew. Ponieważ o naprawie toru koło Kieny nie było mowy, z rozporządzenia jednego z komisarzy cofnięto skład pociągu z linii Wilno — Mołodeczno. Pociąg ten wypełniony był komisarzami, krasnoarmiejskimi i sprzętem wojennym. Na stacji słyszano już odgłos strzałów, sygnalizujących zbliżanie się wojsk polskich. Nad ranem, z załką Śniegowego wypadł oddział ułanów i w zwycięskim ataku opanował dworzec. Podczas trwającej krótkiej strzelaniny padają na posterunku, rażeni czerwonymi kulami, starszy zwrotniczy Rokicki i zwrotniczy Górski. W międzyczasie, kolejarze wskazują ułanom miejsca, gdzie znajdują się ukryci bolszewicy, samorzutnie rozbrajają ich, otaczają pociągi i czynnie wspomagają ułanów w orężnej walce. Maszynista Jan Wolk-Karaczewski, pomocnik maszynisty Szuszkiewicz i palacz Lipiński uruchamiają parowóz i z wagonami próżnymi wyjeżdżają w kierunku Lidy po oddziały piechoty. Był to czyn ze wszechmiar pełny odwagi i poświęcenia, a także celowy, gdyż szczupły oddział ułanów, zmęczony forsowną walką, począł słabnąć. W drodze do Bieniaków, koło Mijanki Wołczuny, przez obsługę parowozu i kilku ułanów, jadących pociągiem, zostali wzięci do niewoli trzech uzbrojeni komisarze bolszewicy. Przed Bieniakami natknęto się na rozebrany tor, który niezwłocznie naprawiono. W Bieniakach przybywający pociąg powitał gesty ognia naszej piechoty, gdyż nie spodziewano się ze strony Wilna polskiego pociągu. Nieporozumienie rychło wyjaśniło się, gdyż ułani wywiesili biało-niebieską chorągiew i wkrótce zapanaowała nieopisana radość wśród żołnierzy, którzy nie spodziewali się tak prędkiej i tak wygodnej podróży do Wilna. Załadowano piechotę do wagonów i ruszono całą siłą pary do Wilna; a był to już czas najwyższy, bowiem bolszewicy, widząc szczupłe oddziały polskie, przechodzili do ofensywy.

Na stacji towarowej stał skład pociągu bolszewickiego z amunicją, który ściągnięto na dworzec osobowy. Oficerowie kazali otworzyć drzwi wagonów i rozdać broń i amunicję kolejarzom.

Kilkudziesięciu kolejarzy uzbroiło się niezwłocznie, by nieść pomoc przemęczonym ułanom, którzy, po kilku nieprzespanych nocach, ledwo stali na nogach i nie mieli zupełnie rezerwy; przy koniach pozostała tylko garstka, mając na jednego człowieka po 10 koni.

Siły wyczerpywały się... Nadchodził wieczór, położenie coraz bardziej stawało się niebezpieczne. Bolszewicy opamiętali się i, widząc słabe siły polskie, coraz bardziej zaczęli atakować. Na ulicach toczyły się walki. Posiłki nie nadchodziły...

Świadek walk, szef Sztabu grupy płk. Beliny, obecny generał Piskor, opisuje w następujący sposób krytyczne chwile: „Najprzykrzejszy dla dowództwa grupy był moment otrzymania o godz. 7 m. 45 wiecz. rozkazu 2 Dywizji Legionowej datowanego w Starych Bieniakoniach o godz. 2 m. 30 rano 19. IV 1919 r. Rozkaz ten w p. 2 podawał do wiadomości, że oddziały 2 Dywizji Legionowej pozostają w dniu dzisiejszym w miejscowościach dotychczasowych postojów, ubezpieczając się placówkami, oraz wysyłając patrole oficerskie w promieniu 15 klm. Znaczyło to, że 2 Dywizja Legionów pozostaje nadal w rejonie Bieniakonie—Woronowo i prowadzi wywiady dla zbadania sytuacji w kierunku Olkienik i Ejszyszek. Kawalerja, o ile transporty kolejowe zawiodą, pozostawiona zostaje sama sobie na przeciąg dwóch dni, potrzebnych na przemarsz do Wilna z Bieniaków. Wytrzymanie w tych warunkach przez dwa dni w Wilnie było absolutnym niepodobieństwem, zwłaszcza wobec oczekiwanych lada godzina posiłków dla bolszewików z zachodniego frontu“...

Ważyli się losy Wilna...

I dalej tak pisze znowu gen. Piskor:

„Dowództwo grupy kawalerskiej pograżone było całkowicie w czarnych rozważaniach, gdy kilkanaście minut po ósmej rozległy się sygnały kolejowe, a w krótko potem wyciągniętym galopem wpadł ułan z wiadomością, że piechota nasza przyjechała na dworzec“.

Wilno było uratowane!

Bolszewików wyparto z centrum i oddziały piechoty opanowały miasto.

Walki trwały jeszcze 20 i 21 kwietnia, a czynny udział w nich brali uzbrojeni kolejarze, a nawet 29 kwietnia kilkaset uzbrojonych kolejarzy broniło Wilna przed bolszewikami, którzy, zasileni świeżymi oddziałami marynarzy i ochotników, usiłowali Wilno odebrać.

Wilna nie oddano. Miasto Mickiewicza powróciło na Ojczyznę łono.

Dla całokształtu zobrazowania znaczenia ofiarnej pracy kolejarzy wileńskich, podkreślić należy pełną poświęcenia pracę kolejarzy ludzkich, na czele z ówczesnym zawiadowcą parowozowni w Lidzie, Stefanem Łowkiszem i dozorcą drogowym—Czapkowskim.

O doniosłości i roli, jaką kolejarze w akcji odzyskania Wilna odegrali, mówi o tem rozkaz Nr. 7 Szefa kolejnictwa wojsk polskich z dnia 30 kwietnia 1919 roku, w którym między inn.

„Wszystkich tych rezultatów jednak nie mogliśmy byli osiągnąć, gdyby nie ofiarne czynne współdziałanie naszych wyzwolonych braci kolejarzy, którzy, nie czekając naszego przybycia, wśród walk i niebezpieczeństw pośpieszyli na nasze spotkanie“.

Rozkaz Nr. 6 z dnia 27 kwietnia 1919 r. podpisany przez Szefa Kolejnictwa Wojskowego, mjr. Brzozowskiego, wprowadza porządek prawny na kolejach; władzę administracyjną tworzą: Kapitan Inżynier Mianowski Zygmunt, jako Dowódca Wileńskiego Węzła Kolei Wojskowych Litewskich, Ppor. Inżynier Firich, jako Delegat Sztabu Generalnego i Inżynier Wojskowy Narokowicz Juliusz, jako Delegat Centralnego Zarządu Kolei Wojskowych w Ministerstwie Spraw Wojskowych.

Nie kończy się na tem karta walk o Wilno. W lipcu 1920 r. nastąpił odwrót i Wilno zajęli bolszewicy wspólnie z Litwinami i dopiero orężny czyn Gen. Lucjana Żeligowskiego uwolnił miasto z pod stóp najeźdźców.

Przeprowadzona ewakuacja w lipcu 1920 r. pod kierownictwem Prezesa inż. E. Landsberga, po której nieprzyjacieli nie mógł poszczycić się trofeami w postaci parowozów i wagonów, jest chlubą naszego kolejarza.

Brak „zdobycznego“ taboru kolejowego zmusił bolszewików do niezwołocznego przekuwania torów; brak taboru i mosty zepsute, uczyniło linie kolejowe na przestrzeni tysięcy kilom. bezużytecznymi, oderwało armje bolszewickie od ich bazy, pozbawiło dowozu artylerji, amunicji, posiłków, słowem—osłabiło je w wielkim stopniu, przyczyniając się po części, w taki sposób, do „Cudu nad Wisłą“. Po pogromie bolszewików Dyrekcja Wileńska P. K. P. otrzymuje linie kolejowe od samej niemal Warszawy, obejmując stopniowo swoje dawne linie. Kolejarz znowu wykonuje nader ciężką pracę, aby podążyć za wojskiem, idącym wciąż naprzód.

Zrujnowane mosty, poniszczone wodociągi, popalone budynki, popsute tory—hamują ruch, a jednak Armja nasza nie skarży się na swe linie komunikacyjne. Kolejarz spełnił bez zarzutu włożony na niego obowiązek.

Na przestrzeni wspomnień orężnych zmagani i walk o Wilno, kolejarz wyrasta na cichego żołnierza, co w ogromie ofiar położonych przez poległych bohaterów dla odzyskania miasta, dał dowody swej bezgranicznej ofiarności, pieczętując ją krwią.

Fr. Ł.—i



SPOJRZENIE

*Kiedy w Wielką Sobotę świt mury ozłocił,
Pod śniegiem leżał jeszcze cudny kwiat paproci.
Wilno stało posępne, ciemne, nieszczęśliwe...
Gdzieś się jeden człowiek na wielki czyn porwał.*

*Huk dział rozdarł powietrze smugą popielatą;
Snuły się wrogie maski rozstawionych czatów,
Dzwoniły wszystkie szyby błagalnym pacierzem:
— Idzie. I już jest blisko. Wreszcie nas zabierze.*

*Jeden to raz się zdarza na lat długich tysiące —
Czyjś wzrok paproć dostrzeże czarodziejską, kwitnącą,
I mocny dech zaczerpnie z przesubtelnej woni:
Jakaż siła się teraz przed wzrokiem tym obroni!*

*Kiedy wjeżdżałeś, Wodzu, w Ostrą Bramę miasta,
Wesoły dzień — jak symbol wielu wieków — nastał,
Był wówczas jednym sercem, wielkanocnym dzwonem,
Serce nie znało lęku — serce było szalone.*

*Oczy Twoje błdziły machinalnie wśród tłumy,
A tłum Ciebie uwielbiał, spojrzenie Twe rozumiał.
Nad popielatym zmierzchem — spojrzenie stalowe
Ogarniało radosne, wielobarwne głowy.*

*Kwiat paproci był jeden — gorący, czerwony;
Wzrok człowieka był jeden — ogarnął miliony...
Przechodniu! Drżymy, gdy Dziadek spojrzy i zapyta...
W Jego wzroku stalowym — lśni Rzeczpospolita!*

Jadwiga Wokulska

Dwie Dywizje

W pracy wojennej nad wyzwoleniem Wilna los sprzął ze sobą dwie jednostki, które się nawzajem uzupełniały, wzajem sobie dopomagały; w zmiennych kolejach wojny to jednej, to drugiej przypadał w udziale zaszczyt wywalczenia wolności umiłowemu miastu. Te jednostki, to 1 Dywizja Legionów i Dywizja Litewsko-Białoruska.

W roku 1918 samoobrona wileńska z najlepszych synów Wilna i Ziemi Wileńskiej złożona, chwyciła za broń, tworząc pierwsze kadry Dywizji Litewsko-Białoruskiej.

W roku 1919 **Wódz** w tajemnicy przed swoimi i obcymi, rzuca najbliższe swej duszy żołnierskiej oddziały 1 Dywizji Legionów — by w święto Zmartwychwstania Pańskiego dać wolność Wilnu. Jednocześnie Dywizja Litewsko-Białoruska zdobywa Baranowicze, bez których Wilno nie ostałoby się i tem ubezpiecza akcję legionową na Wilno.

Wreszcie już w roku 1920 Dywizja Litewsko-Białoruska, wykazując najwyższą próbę żelaznej dyscypliny pod wodzą „najposłusznieszego żołnierza Rzeczypospolitej“, daje ujście swej tęsknocie i maszeruje na Wilno, by wrócić je ostatecznie na Ojczyznę łono.

Czy to tylko prosty przypadek, że los wojny te dwie dywizje obok siebie postawił w wyścigu o Wilno?

Jedna — to zastęp pewny pierwszych rycerzy Niepodległości.

Druga — to też ideowe szeregi ochotnicze z najteższych synów kresowych złożone — też miła sercu **Wodza**, bo rzetelnie zasłużyła na słowa Jego uznania: „**Nieraz, Żołnierze, łyż cisnęły mi się do oczu, gdy widział wśród szeregów wojsk, prowadzonych przezemnie, wasze bose pokaleczone stopy, które już przemierzyły niezmiernie przestrzenie, gdy widział brudne łachmany pokrywające wasze ciała, gdy musiał obrywać wasze skromne racje żołnierskie i żądać często, abyście o głodzie i o chłódzie szli do krwawego boju**“.

Obie dywizje idą na Wilno nie tylko z musu wojennego, czy z nakazu honoru żołnierskiego, nie tylko z rozkazu **Wodza** i z umiłowania **Wodza**; czynią to jeszcze z radością największą, z serdecznym oddaniem — z umiłowaniem sprawy wileńskiej.

Gdzież tajemnica Twego uroku, Wilno? Gdzie miano Twej wielkości? Gdzie źródło Twej siły czarownej. Że wzrok **Wodza** w Ciebie zapatrzone, że u Twych bram schodzą się drogi wojenne najlepszych Jego kolumn, że prawda Twej przeszłości i Twych przeznaczeń orlim wzrokiem **Wodza** pojęta, odrzuca natychmiast fałsz umów politycznych, by przez tajemne przeobrażenie wielkiego zaufania i dochowania wiary — dać wyzwolenie.

Gdzież Twoja prawda — Wilno?

Czy w tak bardzo miłym pięknie twego krajobrazu, czy w bieli Twych murów w pagórki wtulonych, czy w tak ujmującej serdeczności ludzi głębokich, a tak odrębnych — tak barwną mozaikę przedstawiających — czy może w sile Twej wielkiej i wspaniałej tradycji Jagiellońskiej; albo w uroku beżmiernym romantyzmu polskiego, tak żywo przemawiającym? Czy może to, żeś Ty miasto nie — miasto, bo masz duszę zdrową i czystą?

Gdzież przyczyna tego, że kto obcy przybywa a Ciebie pozna — tak pokocha, że zapomnieć nie może i wiecznie tęsknić będzie.

Nie tylko w minionych dniach chwały dawnej Rzeczypospolitej i w blaskach ongiś rozpalonych, a dziś jeszcze promieniejących, dopatrywać się będziemy odrębnych, a tak powabnych cech oblicza Wilna. Lecz także w przewidywaniu jego wielkich przeznaczeń, które przyjąć muszą, bo na to wskazują niezmiennie warunki przez naturę stworzone.

Polska, leżąc na wielkim szlaku między wschodem i zachodem, jest powołana do misji dziejowej — wytknięcia wspólnej formuły dla tych dwóch odrębnych kultur. W tem dziele Wilno ze wszystkich miast Polski najwięcej może ma do czynienia — jest bowiem najdalej na wschód wysuniętem ogniskiem polskim, które przetapia w sobie wpływy wschodu i zachodu.

Do tych wielkich przeznaczeń Wilna. podświadomie tęskni, skłonna do górnych lotów, dusza polska i posłuszny Jej najwyższemu nakazom czyn żołnierski.

Władysław Powierza płk. dypl.



Rząd Polski z Marszałkiem Piłsudskim na czele i Tymczasowa Komisja Rządzająca L. Śr.
po akcie objęcia przez Rzeczpospolitą władzy nad Ziemią Wileńską

Rola kobiet wileńskich w akcji wyzwolenia Wilna

Niedawne to czasy, a już prawie zapomniane, ten ciężki okres okupacji niemieckiej, w którym tworzyliśmy Polskę Niepodległą wbrew niebezpieczeństwu i gorzkiej nędzy, sami nieledwie nie zdając sobie sprawy z wagi dokonywanej pracy. Okupacja niemiecka odcięła Wilno chińskim murem od reszty świata, zamieniła duże, ludne miasto w jedno wielkie więzienie. Steroryzowała Wileńszczan, ale nie zgubiła; pod zewnętrzną presją rozpoczął się ruch od wewnątrz, nieśmiały zrazu, potem coraz pewniejszy siebie, coraz śmielszy. Zataczał coraz szersze kręgi, wypływał z miasta na wieś, krzepł w sobie i coraz jaśniej, coraz wyraźniej stawiał sobie za cel: przynależność Wilna do Niepodległej Polski. Bo w zmartwychwstanie Niepodległej nikt już wówczas nie wątpił, kwestią niepewną pozostawał tylko los Wilna. Przebąkiwano o plebiscycie, o wolnym wyborze, o prawie ludności do stanowienia o sobie. Nie można było przewidzieć dnia ani godziny, kiedy plebiscyt nagle spadnie na głowę; praca przygotowawcza zapowiadała się olbrzymią i trzeba ją było rozpocząć zaraz. Tak zw. szerokie sfery ludności polsko-białoruskiej, zamieszkujące Wileńszczyznę, były wówczas

bezszałtną, bierną masą, pozbawioną wszelkiego uświadomienia narodowego, tęskniącą za dobrami, przedwojennymi czasami, kiedy to chleba było wbród i nie groziły przymusowe roboty na rzecz Niemca. Trzeba było tę masę poruszyć i natchnąć ją tęsknotą do nieznanym, niewyraźnie zarysowującej się w umysłach, Ojczyzny — Polski, wspólnej z obcymi ludźmi, żyjącymi i mówiącymi inaczej, choć niby tym samym językiem. Trzeba było znowu nawiązać nić łączności Litwy z Koroną, nić od 63 roku mocno już nadwyręzoną. (Mówię „Litwy“ w znaczeniu b. W. Ks. Litewskiego, bo wtedy, w r. 1916, tak u nas mówiono powszechnie). Do tej pracy, obok innych organizacji, stały dwa związki kobiece: Wileński Oddział Ligi Kobiet oraz Związek Patriotek. Pierwsza, w stałym kontakcie z walczącymi na froncie Legionami, usiłowała jak mogła przyjść im z pomocą. W rzadkich odstępach czasu, bo wszak nędza z biedą grasowała wówczas po Wilnie, ale jednak szły na Wołyń paczki z przeróżnym drobiazgiem, przydatnym żołnierzowi: rękawice, ciepłe skarpetki, papierosy, ba... jakoweś pierniczki, a czasem zgoła kosztule wędrowały, paru wtajemniczonym tylko osobom

wiadomą drogą, do Warszawy, a stamtąd dalej. Ale te przesyłki nie wyczerpywały bynajmniej całej działalności Ligi Kobiet. Dzielne te niewiasty miały na swojej opiece zastęp Wileńskich Peowiaków; zastęp niezbyt liczny, ale grubo kompromitujący, bo ściśle zakonspirowany. Trzeba było mieć w pogotowiu wszelką pomoc dla tego oddziału, opiekę nad lokalem, gdzie się odbywały ćwiczenia, kolportaż bibuły, przechowywanie broni. Liga Kobiet prowadziła więc handel, by nieustannym potrzebom podołać. Przedmiotem handlu były pocztówkowe zdjęcia z frontu, odznaki przeróżne, portreciki Komendanta Głównego, śpiewniki piosenek legionowych. Ogromny popyt był wówczas w Wilnie na te rzeczy; płacono za nie istic bańskie sumy, a Liga Kobiet dała niemiłosiernie ze swoich klientów, tłómacząc wszystko świętością sprawy. Mocno splecione z Ligą Kobiet były Peowiaczki, te, które później, za czasów inwazji bolszewickiej, nieocenione usługi oddać miały polskiemu wywiadowi. W okresie okupacyjnym mniej się przejawiały, zajęte w Lidze Kobiet, lub przygotowujące się teoretycznie do służby wywiadowczej. Związek Patrjotek wziął na siebie całkiem inne zadanie. Zorganizował się do roboty bardzo trudnej i bardzo niewdzięcznej, bo dokonywanej niepostrzeżenie, niedającej żadnych błyskotliwych rezultatów, nic, czemby się można pochwalić, choćby przed własną znużoną duszą. Praca Związku Patrjotek polegała na powolnym wsączaniu w bierne, ospałe, ciężkie, szare masy pewnych myśli, pojęć, przekonań; na podsuwaniu pewnych rzeczy, które zrazu wydają się dziwne i niemożliwe, a potem, w miarę przyzwyczajania, coraz prawdopodobniejsze; na wytworzeniu pewnych nastroi, takiej, a nie innej atmosfery, która rozszerzyła się powoli, rozpląnęła i rozjaśniła przepaściste mroki. I przyszedł dzień.

Praca szła w trzech kierunkach; cała organizacja, odpowiednio do tego, dzieliła się na trzy sekcje. Więc, przedewszystkiem tak, jakbyśmy dziś powiedzieli, sekcja propagandy, ta, która z łatwymi odczytami, z popularnymi pogadankami obchodziła przedmieścia Wilna, działała żywym słowem. Wykorzystywano tematy aktualne, nawiązywano do historycznych wypadków, do rocznic narodowych, do wszystkiego co się dało, byle wbijać w głowy wciąż jedno i to samo. Pogadanki takie zrazu przyjmowane były chłodno i nieufnie, z biegiem czasu ludność zaczęła się garnąć do nich coraz chętniej. Tembardziej brało to za serce, że bieda wciąż rosła, że słuchacze przychodzili coraz bardziej głodni i obdarci, ale przychodzili wytrwale. Druga sekcja, t. zw. redakcyjna, wydawała

ulotne pisemko „Unię“, odbijane na ręcznej drukarence, z ogromnym nakładem pracy, kolportowane chytrze a skrycie i w mieście i na wsi. Redaktorki były zarazem roznosicielkami, kolporterkami; całe paki tej w pocie czoła wyprodukowanej bibuły rozpraszały się po mieście, doprowadzając do rozpaczyny niemieckie władze okupacyjne, które nie mogły żadną miarą wpaść na ślad tej całej „grosspolnische agitation“.

Wreszcie trzecia sekcja zajmowała się robotą wiejską. Tu już trzeba było wpływać nietylko dobrem słowem, ale i powszednim chlebem. Ogniskiem agitacji wiejskiej była herbarcarnia, gdzie zmarznici i głodni chłopcy mieli możliwość rozgrzać się i posilić za pół darmo. Pracowano bowiem głównie wśród włościan, przyjeżdżających do miasta, bowiem mieli oni stosunkowo większą łatwość poruszania się. Inteligencję miejską Niemcy obserwowali o wiele pilniej, agitatorzy z największą trudnością mogli wyjeżdżać na wieś, udawało się im to jednak, a wzamian za swój trud doczekały się rychło nagrody. Ze wsi i miasteczek zaczęły napływać na ręce prezyski Związku, Emmy Dmochowskiej, liczne deklaracje, opatrzone podpisami, w których mieszkańcy Wileńszczyzny żądali połączenia z resztą Polski.

Nie mogło to mieć wielkiego znaczenia praktycznego, ale wpływ moralny miało ogromny. Cicha i ofiarna praca Związku Patrjotek wydała owoce, bowiem rezultatem jej w dużym stopniu było wyraźne już i zdecydowane uświadomienie narodowe z jakim ludność Wileńszczyzny przystępowała do plebiscytu w roku 1922. Na czele Związku Patrjotek stała, nieżyjąca już dziś, Emma Dmochowska, znana na terenie b. W. Ks. Litewskiego działaczka i powieściopisarka. Była ona rzeczywiście duszą związku, motorem całej pracy. Ligę Kobiet prowadziły Janina Kozłowska i Stanisława Pietraszkiewiczówna. Wszystkich pracowników wliczyć trudno, a wliczanie częściowe mogłoby wypaść z krzywdą niejednej działaczki, dziś już odeszłej od społecznego życia na dobrze zasłużony odpoczynek. Przyjdzie niewątpliwie czas, że te imiona nie ujdą uwagi historyka, który zechce zająć się czasami okupacji niemieckiej w Wilnie, tą jedyną w swoim rodzaju, króciutką historią kolosalnego wysiłku, jego owocnych rezultatów i zapomnienia, które pokryło mrokiem te czasy, tak niedawne jeszcze, a tak już dalekie. Tymczasem niech chociaż te słów parę będzie zapomnianym działaczkom należnym hołdem.

Wanda Niedziatkowska-Dobaczewska





Przegląd wojska na placu Łukiskim

Dywizja Litewsko-Białoruska

*... Niechno Pogoń zarzy, niech na Żmudzi
Niedźwiedź ryknie! Ach gdyby jakie tysiąc ludzi ...*

„Pan Tadeusz“

Żeby pisać o Dywizji Litewsko-Białoruskiej, nie wystarczy podanie najdokładniejszego nawet opisu jej historii, znacznie bowiem ważniejsze od zestawienia organizacji i bitew, jest ujęcie tych nieuchwytnych, a tak przecie wyrazistych jej imponderabiljów.

Dywizja wyrosła z pomieszania nieśmiałych tęsknot do dawnej sławy Rzeczypospolitej z bardzo realną, każącą szukać ratunku i obrony przed uciskiem i nędzą, rzeczywistością.

Wyrosła ona i wzmacniała się siłą ludzi, którym tułaczka po ziemi obcej zasiała w dusze żarliwe umiłowanie Polski.

W ogniu walk przychodziły momenty brania się oddziałów Dywizji z oddziałami, które wiarusowaćby mogły w bojowej służbie Ojczyźnie,

oddawna już odbywanej w polskich mundurach i pod polską komendą.

W ogniu walk do ludzi tych dochodziła pierwsza Niepodległej Polski literatura, dająca niewystarczającą wszakże orientację w tych moralnych zdobyczach, jakie osiągnął żołnierz polski, przeszedłszy od Oleandrów krakowskich, poprzez Polską Górę, Szczypiorno i pruskie więzienia. Tak samo, dopiero tylko w trakcie bitew, oficer i żołnierz Dywizji miał czas przejmować się temi moralnymi zdobyczami, jakie osiągnął naród przez to, że na ziemi swojej i wśród swoich zmagął się z przeciwnościami, aktywizując zamarłe, szare, niewolne życie.

Szła przecież przemiana w ludziach i już nie ci byli w Polsce, dla których obce i przestarzałe były kanony Trauguttowego patriotyzmu,

nie ci, którzy zatracali poczucie, co jest w tej wojnie nasze a co obce, nie ci też, co woleli być „poza dzisiejszemi dniami, poza tym ludem i poza Polską“.

Ale i nie ci sami przecie z tułaczki wracali: nie ci zrezygnowani, a pochwyceni mobilizacyjnym wroga rozkazem, by wroga drugiego walić; nie ci buńczuczni zapaleńcy, którzy gotowi byli bić się za Polskę, ale którym uboga i osłabiona Ojczyzna nie mogła jasno przedstawić polskiej racji stanu; nie ci — którzy musieli wbrew woli wskutek zawieruchy wojennej z żalem porzucać domostwa.

Wracali doświadczeni, zaktywizowani, czynni, nauczeni nieraz doskonałej organizacji pracy,



ś. p. gen. WACŁAW IWASZKIEWICZ

nauczeni borykania się i ofiarności. Wracali — roztesknieni: bryłę każdą porostej zielskiem i porozrywanej granatami ziemi gotowi byliby przewrócić, by ją uporządkować, byle ją tylko mieć — tę kochaną, tę swoją, gościnną i dobrą ziemię.

Obok oficera i żołnierza, doświadczonego wojną, szedł do Dywizji Polak tutejszy, który przeszedł ciężkie dni okupacji, szedł Wilnianin, przywykły na tle kochanych, ciasnych uliczek widzieć wychudzone twarze i okropną nędzę, szedł do niej Polak z bliższej i dalszej Białorusi, a także z Litwy i Żmudzi, szedł też nawet białoruski i litewski chłop rozumiejąc potrzebę zaprowadzenia i utrzymania u siebie ładu i porządku.

Wszystko to szło z pragnieniem rozpostarcia siły i organizacji polskiego oręża i polskiej władzy na jego strony, strony, które opuszczał.

Nie jeden dziadowski krzyż „Virtuti Militari“, wręczony był synowi jako talizman i zachęta do odnowienia rodowej tradycji. Nie jedno, przy

pożegnaniu z synem, padło wspomnienie własnych, czy też dziadowskich powstańczych przeżyć.

Gdzieś tam w zaścianku nad Laudą, Butrymowie zaczytywani w opisach działań swego krewnego Józwy, nie jednego posłali Józika, nie jeden Sołohub i nie jeden Soplica próbował świeżo wypisać wyblakłe karty swego powiatu czy swego zaścianka.

Litwa, pomimo ogromu rusyfikacji i jej skutków, to kraj niezwykłych możliwości w dziedzinie wydobywania swego pierwotnego, pięknego i czystego wyrazu. Tak jak z zamazanych „sztukaturką“ ścian starych naszych zamków, czy przerobionych na koszary kościołów, wydobywa się czysta i piękna architektoniczna forma, tak przy każdej usilnej na Litwie pracy odtwarzać się tu daje kształt ducha, któryby wystarczył na to, by Polska w znacznie większych, niż nam to dała wojna, znalazła się granicach.

Dywizja Litewsko-Białoruska była wyrazem realizowania tych powiększania Polski na Wschodzie postulatów.

W wskrzeszeniu wspaniałych tradycji orężnych bojów na Wschodzie, w czarze odtwarzania historii, która, wydawało się już, wobec skutków 1863 r tu nie powróci, w powołaniu jędz destrukcji bolszewickiej, jaką gdzieniegdzie wnoszono i jakiej przedsmak był w Wilnie w dniach „Samoobrony“, w łzach radości na widok wkraczających tu, po raz pierwszy po stu latach, polskich żołnierzy, w łzach smutku i rozpaczliwości, kiedy trzeba było się cofać, — tkwią imponderabilja Litewsko-Białoruskiej Dywizji.

Załączkiem Dywizji Litewsko-Białoruskiej były oddziały „Samoobrony“ Wilna, Mińska, Grodna i innych miast kresowych.

Dywizja zaczęła się organizować w Zambrowie i Ostrow-Komorowie w Łomżyńskim pod koniec roku 1918, stworzoną zaś właściwie została w dniu 9 stycznia roku 1919, kiedy to do zorganizowanych sztabów Dywizji dotarły oddziały wileńskiej i mińskiej „Samoobrony“, przyprowadzone przez majora Bobiatyńskiego (123 oficerów i 1169 szeregowych).

Pierwotny podział Dywizji był na trzy następujące Brygady:

I — pod dowództwem pułk. Freja, obejmowała Pułk Kowieński, dowodzony przez majora Zawistowskiego i Białostocki, dowodzony przez ppłk. Pasławskiego.

II — pod dowództwem gen. Odyńca — z pułków: Grodzieńskiego, pod dowództwem pułk. Ostrowskiego i Suwalskiego, pod dowództwem majora Mackiewicza.

III — pod dowództwem pułk. Kuczewskiego — z pułków: Wileńskiego, pod dowództwem pułk. S. Krzyszewskiego i Mińskiego, pod dowództwem pułk. Kabordy.

Właściwie Grodzieńskiego pułku jeszcze nie było wcale, gdyż „Samoobrona“ grodzieńska, mająca być kadrami tego pułku, miała ciężkie przejścia z Niemcami i wydostać się z Grodzieńszczyzny nie mogła. Dopiero gdy w marcu Dywizja już rozwijała boje, „Samoobrona“ weszła w skład Grodzieńskiego pułku już w Wołkowysku. Białostocki pułk był jeszcze w załączku

jako miasto, mające największy polski ruch społeczny, daje formy organizacyjne dla tworzących się w ten sposób oddziałów. Tworzy się tu Związek Wojskowy Polaków miasta Wilna, którego filje powstają w innych miastach Litwy. W Kownie organizacji filji tej podejmuje się pułk. Radziwiłowicz. W całej Litwie i Żmudzi, mimo niezwykle trudnych warunków, wytwarzanych przez wrogi



GENERAŁ LUCJAN ŻELIGOWSKI

organizacyjnym i nie nadawał się do bojowego użycia.

Pułk Kowieński też się uzupełniał zwolna. Historji tworzenia się pułku tego muszę tu poświęcić parę przynajmniej wierszy.

Od połowy listopada 1919 r., pod wpływem przegranej niemieckiej i wiadomości przychodzących z Królestwa, w Kowieńszczyźnie, tak jak na całym terenie ziem W. Księstwa Litewskiego, budzić się zaczyna impuls do szykowania się na walkę o niepodległość. Wilno piewsze,

stosunek Niemców do społeczeństwa polskiego, szykuje się młodzież do tworzenia podstawy obronnej wobec możliwości najścia bolszewików.

Tu trudniejsza jest organizacja ze względu na wrogie ustosunkowanie się do akcji tej i działaczy litewskich. Mimo to, szczególnie w grudniu, kiedy zagrażają Wilnu bolszewicy, samorzutnie zupełnie skupiają się w powiatach i gminach grupy Polaków, którzy decydują się na opuszczenie swych domów i pójście do oddziałów „Samoobrony“.

Zaznaczyć należy, że przez cały czas okupacji, porozumiewanie się społeczeństwa w Litwie było niezwykle utrudnione. Przejazdy bowiem z powiatu do powiatu były zabraniane, jak też uniemożliwiona korespondencja.

Na rozkaz mobilizacyjny generała Wejtki, podąża w stronę Wilna zaopatrzona w konie i uzbrojona, jak kto mógł, młodzież. Dwory, dworki i miasteczka, a szczególnie zaścianki posyłają swych synów, by bronić Wilna, by bronić całej swej ziemi.

Gdy Wilno zostaje przez bolszewików wzięte, młodzież podąża wprost w stronę Królestwa do tworzącej się Dywizji Litewsko-Białoruskiej.

W ten sposób tworzy już w końcu grudnia pułk Kowieński.

Zaznaczyć należy, że w Kownie wciąż jeszcze pozostają niemieckie oddziały, a rząd litewski, który przenosi się do Kowna, żadnym aktem zadzierzgniętych z Niemcami stosunków nie zrywa. W społeczeństwie przeto polskiem, a i w szerokim środowisku ludu litewskiego — utrzymuje się nadal wrażenie, że rzekoma niepodległość litewska jest w dalszym ciągu tylko czynnikiem niemieckiej dyplomacji, na którym Niemcom teraz, po przegraniu wojny i wobec możliwości wskrzeszenia silnej Polski, a więc przekreśleniu wielkich na wschodzie planów, szczególnie zależeć winno.

Przeświadczenie to powoduje gromadne udawanie się poprzez kordony do wojska polskiego nawet wtedy, gdy tworzy się armja litewska, która rzecz prosta wyłapuje na drogach jadących w stronę Polski. Jedzie też sporo Litwinów, którzy w owe czasy nie znajdują w kraju żadnej gwarancji niezawisłości, a w ogólnem przeciwpolskiem tylko nastawieniu polityki państwowej wyczuwają intrygę niemiecką, która według nich uniemożliwi wyzwolenie Litwy.

Pułk Kowieński ciągle się w ten sposób uzupełnia, a i inne oddziały Dywizji niejedną swoją kompanję ludźmi ze Żmudzi wzmocniły.

Dowódcą Dywizji był gen. Wacław Iwaszkiewicz.

W ciągu krótkiego czasu, jaki ze względu na konieczność szybkiego wciągnięcia Dywizji do akcji był dany na wyszkolenie, zbyt wiele w tej dziedzinie osiągnąć się nie dało. Umundurowanie i uzbrojenie niezwykle szwankowało. Żadnych „trenów“, żadnego niemal taboru, żadnych oddziałów pomocniczych nie było. Miało się to wszystko stworzyć na froncie.

W międzyczasie przy opuszczaniu przez Niemców Ziem Wsch., wskutek powolnego posuwania się wojsk bolszewickich, wytworzyły się na dużym obszarze Ziem Wschodnich luki, gdzie nie było żadnych wojsk. Mimo usilnych zwracań się Polskiego Rządu, Niemcy na przepuszczenie oddziałów polskich się nie zgadzali, zaś te oddziały, które organizowały się na terenach, przez

nich jeszcze objętych, szykanowali i rozbrajali. „Samoobrona Grodzieńska“, której początek organizacji datuje się od dnia 12 listopada 1918 roku, niejedną musiała przejść przeprawę, niejednogo użyć fortelu, by zachować uszczuplony i nie mogący się dostatecznie rozwinąć stan posiadania. ta armja niemiecka po wielu pertraktacjach zgodziła się na przepuszczenie oddziałów naszych poza swe linje. Na skutek zgody tej, Dywizja Litewsko-Białoruska szybko przetransportowuje się do opuszczonego przez Niemców Wołkowyska, który stał się odtąd podstawą jej koncentracji. Już 11 lutego niektóre oddziały Dywizji, miast do Wołkowyska, udają się wprost, by zająć linję rzeki Zelwianki aż do jej ujścia do Niemna pod Mostami, stając mniej więcej naprzeciw wroga, który zdołał już linję Niemna i Zelwianki osiągnąć. Niemcy wycofują się za Świsłocz.

W końcu lutego Dywizja przystąpiła do akcji zaczepnej celem zajęcia linii Szczary.

Nastrój w Dywizji był niezwykle bojowy, chęć wyparcia wroga wywoływała zapał i poświęcenie. Akcja przeto obfitowała w bardzo piękne fragmenty bojowe. Tak naprz. wysłany w dniu 28 lutego oddział, złożony z plutonu piechoty, plutonu karabinów maszynowych Wil. pułku i kilkadziesiątu konnych wywiadowców Suwałskiego pułku, wysunął się na 30 z górą kilometrów przed własne linje i opanował Byeń. W dniu 1 marca Byeń został okrążony przez 2 pułki bolszewickie i kilka szwadronów jazdy. Konni wywiadowcy zdołali się przedrzeć, dwa zaś niekompletne plutony, dowodzone przez ppor. Sobolewa i Falkowskiego, tak długo się broniły, aż wybity został ostatni żołnierz. 10 żołnierzy i ppor. Falkowski zostało zabitych, ppor. Sobolew i reszta porąbani szablami, dostali się do niewoli (ppor. Sobolew z niewoli potem uciekł).

W pierwszych dniach marca, po większych walkach pod Słonimem, który dnia 2 marca zdobyty został przez pułk Miński, opanowana została linja idąca od bagien poleskich do Niemna, tak zwana linja Szczary.

Przy próbach bolszewickich odebrania Słoniwa odznacza się por. Wojciech Korsak.

Na linii Szczary Dywizja się zatrzymała aż do podjęcia kwietniowej ofensywy. Oddziały Dywizji niejednokrotnie poza tę linję wykraczały, większe robiąc wypad. Tak zdobyta zostaje Różana (26 lutego), Zdzieciół (16 marca), Nowojelnia (18 marca) i t. d. ale oddziały nasze odsadzone zostają zpowrotem.

W kwietniu przychodzą uzupełnienia. Mniej więcej w tym samym czasie opuszcza Dywizję gen. W. Iwaszkiewicz, który udaje się do Lwowa, a dow. Dywizji obejmuje gen. Stanisław Szepetycki.

W połowie kwietnia Naczelnny Wódz przedsięwzięcie wyprawę na Wilno. Gdy Dywizję Le-

gjonowe idą w stronę Lidy, Dywizja Litewsko-Białoruska wykonuje natarcie na Nowogródek i Baranowicze. Szczególnie krwawe boje odbywają się pod Nową-Myszą, Stołowiczami, Nowojelnią i Nowogródkiem. Baranowicze zostają zajęte przez bataljon Wileńskiego pułku, pod dowództwem maj. Bobiatyńskiego, w tym samym dniu co i Wilno, to znaczy 19 kwietnia.

Po udanej ofensywie kwietniowej odchodzą z Dywizji pułki Kowieński, i Białostocki. Pułki te

Dowództwo Dywizji obejmuje gen. Adam Mokrzejcki, zaś gen. St. Szeptycki obejmuje utworzone D-wo Frontu.

W pierwszych dniach lipca rozpoczyna się ofensywa w celu opanowania Mińska i oparcia frontu na linii Berezyny i Dźwiny. Dywizja z Baranowicz posuwa się w stronę, Nieświeża Klecka i Słucka. Bardzo ciężkie bitwy stoczono pod Lusinem dnia 6 lipca, następnie nad Uszą. Bitwy nad Uszą trwają od 24 lipca do pierwszych dni



Odoziały wojsk przed Katedrą

dają swe bataljony, a nieraz i kompanje do różnych przejściowo organizowanych grup operacyjnych, przeważnie zaś wchodzą do grupy gen. Lasockiego, następnie zaś od połowy lipca w skład 2-giej Dywizji Litewsko-Białoruskiej.

Dywizja ta obejmuje linię demarkacyjną z Litwinami i w bitwach przeciw bolszewikom udziału nie bierze. Kowieński p. jednak na linię tę przychodzi nie odrazu. Bataljony tego pułku przez długi czas przydzielone są: I-szy do grupy gen. Lasockiego, II-gi zaś do grupy gen. Mokrzejckiego, a później do I Dywizji Legionów i do września 1919 roku są na froncie bolszewickim.

W skład I-szej Dywizji Litewsko-Białoruskiej w wyniku reorganizacji wchodzą pułki: Wileński. Miński i Grodzieński, a następnie Nowogródzki,

sierpnia. W sierpniu Dywizja zdobywa Nieśwież, Słuck i osiąga linię Ptyczy.

W tym czasie pułkami Dywizji dowodzą: Wileńskim—mjr. Bobiatyński, Mińskim—ppłk. Adamowicz, Nowogródzkim—ppłk. Kowalski, zastąpiony później przez ppłk. Rybickiego, Grodzieńskim—ppłk. Rybicki, a następnie ppłk. Bohaterewicz.

W międzyczasie zdobyte zostają przez wojska polskie Mińsk, Bobrujsk i opanowuje się linię Berezyny i Dźwiny. Dywizja Litewsko-Białoruska otrzymuje zadanie krycia skrzydła 14-ej Dywizji Wielkopolskiej, broniącej Bobrujska.

W Słucku, na miejsce ustępującego gen. Adama Mokrzejckiego, obejmuje dowództwo Dy-

wizji gen. Lasocki. Szefem sztabu jest kpt. Perkowicz a potem mjr. Kubin.

W końcu października Dywizja, zluzowana przez dywizję wielkopolską, odejść ma do rejonu Mińsk—Mołodeczno, by zasłużonego zaznać spoczynku i porobić konieczne uzupełnienia. Tymczasem nieprzyjaciół czterema dywizjami uderza w rejonie Lepła w 8-mą dywizję piechoty, która nie wytrzymuje naporu i cofa się z przedpola Połocka za górną Berezynę. Dywizja Litewsko-Białoruska zostaje przeto, za wyjątkiem pułku Nowogródzkiego, który pozostał czas jakiś na Płtycy, załadowana do wagonów i przerzucona na północ dla ratowania sytuacji.

W tym czasie przybywa do Litewsko-Białoruskiej Dywizji, wprost na Berezynę, 1-sza Bateria I-go Dywizjonu Artylerji Polowej, pod dowództwem por. Teofila Tomaszewskiego. Dywizjon ten przybył do Polski z dywizją gen. Żeligowskiego z Odessy i zawdzięcza swą egzystencję pełnym bohaterstwem walkom na Kubaniu, a potem pod Odesą i w Odesie. Poległy w Odesie pułk. Bartha, ppułk. Rojek, por. Tomaszewski i por. Romiszewski—oto nazwiska tych, którym zawdzięcza on swe zorganizowanie, a następnie powrót do Kraju. Dywizjon ten po przyjeździe do Polski bierze udział w walkach w Małopolsce Wschodniej i dopiero 25 października 1919 roku zostaje wcielony do tworzącego się pułku Artylerji Litewsko-Białoruskiej pod dowództwem płk. Radziwiłłowicza, a następnie ppłk. Górskiego. 1-sza Bateria tedy przychodzi dla wsparcia walk 1-ej Litewsko-Białoruskiej Dywizji, przeznaczonej pod Berezynę, 2-ga i 3-cia odkomenderowuje się narazie do Waki pod Wilnem i dopiero w grudniu przybywa do Dywizji.

Nad Berezyną Dywizja ma niezwykle ciężką przeprawę pod Mościszczem, gdzie nieprzyjaciół sforsował rzekę i z dwóch stron podszedł pod miasteczko Berezynę. Dzięki brawurowej akcji zostaje jednak odrzucony za rzekę, a następnie wspólnym wysiłkiem trzech pułków, wspartych ogniem artyleryjskim, spędzony o kilkadziesiąt kilometrów na wschód. Kolumna złożona z bataljonu Wileńskiego i Grodzieńskiego pułków pod dowództwem mjr. Bobiatyńskiego, zdobywa w dniu 5 listopada Lepel. W walkach tych wykazali niezwykłą brawurę sam mjr. Bobiatyński, który łaską powalił rzucającego się na niego Chińczyka, por. Jerzy Dąbrowski, por. Borysewicz, ppor. Ożeluk i inni. Nieprzyjaciół został odrzucony daleko poza Lepel i wszystkie jego próby odzyskania Lepła zawiodły. Zaznaczyć należy, że był to czas niezwykle mroźny, a oddziały przeważnie nie miały płaszczy.

Od pierwszych dni listopada Dowództwo I-szej Brygady Litewsko-Białoruskiej, w skład której wchodzi Miński i Wileński (dawna III-cia) obejmuje płk. Bejnar. Dowództwo Dywizji zaś w dniu 5 grudnia 1919 roku — gen. Rządkowski.

II-gą Brygadą (pułki Grodzieński i Nowogródzki) dowodzi, znany z obrony Lwowa, pułk. Mączyński.

Przez całą zimę Dywizja pełni służbę czat na przedpolu Połocka, urozmaicaną dość częstymi wypadami (wspaniałym zagończykiem okazał się kpt. Niedźwiedzki).

Na wiosnę 1920 r. przychodzą uzupełnienia, zaś Oddziały Konnych Wywiadów pułków Grodzieńskiego, Mińskiego i Wileńskiego tworzą dwa Szwadrony jazdy dywizyjnej: jeden pod dowództwem por. Czuczelowicza, drugi—por. Kamińskiego. Szwadrony te w przyszłości tworzą 23 pułk ułanów. W tym też mniej więcej czasie następuje reorganizacja wojska, polegająca na skasowaniu Dowództw Frontu, a wprowadzeniu Dowództw Armji. 1-sza Dywizja wchodzi w skład 1-szej Armji.

W marcu przybywa III-ci Dywizjon Artylerji Polowej.

W maju nieprzyjaciół gromadzi sześć dywizyj na odcinku 1-ej Lit.-Białoruskiej. Dywizje te dnia 14 maja rozpoczynają generalną ofensywę, uderzając w pierwszym rzędzie na odcinek Lepła, który mimo bohaterskiej obrony opanowują. Oddziały nasze w Stajach, o 1¼ klm. na zachód od Lepła, stawiały opór w ciągu całego dnia, wytrzymując napór kilkakrotnie przewyższającego liczebnie nieprzyjaciela.

Obrona była o tyle trudną, że połowę Dywizji stanowiły niedostatecznie wyszkolone i nieotrżaskane z bojem i terenem uzupełnienia.

Od godz. 4-ej dnia 14 maja do godz. 6-tej dn. 17 maja, t. j. 4 pełne doby (96 godzin), straciwszy zupełnie łączność z sąsiadem z lewa (8-ma Dyw. przestała stawiać opór), czepiając się za wzgórza i rzeczki, odstępowała Dyw. Litewsko-Białoruska, krok za krokiem, przy parciu sześciu dywizyj bolszewickich. Tu należałoby wymienić walki pod Ostrowiem, Pysznem, wspinała zasadzkę kpt. Niedźwiedzkiego pod Ościami, następnie bitwy pod Białą, Derewną, Niestanowiczami i nad rz. Dźwinosą.

Dnia 6 czerwca następuje przeciwnatarcie całej Armji I-szej, w wyniku którego Dywizja powraca nad górną Berezynę.

Wróg, wstrzymawszy narazie pęd swojej ofensywy, prowadził przygotowania do nowej. Przy końcu czerwca stanęły nawprost 1-szej Armji trzy armje sowieckie. Linja Berezyny jednak, mimo prób przełamania frontu, zostaje do pierwszych dni lipca zachowana. Dopiero gdy na Dywizję natarła niemal cała 3-cia armja nieprzyjacielska, nastąpił po rozpaczliwych i krwawych bojach nad Berezyną, Glinnem i inn. — odwrót. Dywizja cofa się w kierunku niemieckich okopów, do których dociera 13 lipca, ale i tu niepodobna było powstrzymać naporu i Dywizja wycofuje się na linję Niemna, który przechodzi pod Różanką. Próby sforsowania Niemna przez nieprzyjaciela zostają na odcinku Dy-

wizji odparte, nieprzyjaciół forsuje natomiast, Niemen na odcinku stojącej na lewo Dywizji 17-ej i Szczarę na odcinku sąsiadującej z prawa—15-tej. Dzieje się to w dn. 22-go—23-go lipca. Tu Dywizja manewrami (pod Wołpą) umożliwia osiągnięcie stanowisk utraconych przez Dywizję 15-tą, niebawem jednak sąsiadujące inne oddziały Armji 1-szej i Armja IV-ta rozpoczyna odwrót.

Dywizja broni swej niemeńskiej pozycji sama, zostając niebawem otoczona pod Rosią. Torują jej drogę przy wsparciu artylerji pod Nowosiołkami bataliony pułków Mińskiego i Wileńskiego. Dopiero po kilku dniach odcięta od swoich Dywizja dogania cofającą się nad Narew Armję 1-szą. Następują dalej bitwy nad Narwią, Orlanką i Bugiem. Dywizja stale pozostaje w tyle Armji, zatrzymując nieprzyjaciela i ciągle przebijając sobie zagradzaną drogę przez obchodzącego nieprzyjaciela. Szczególnie ciężką bitwę stacza pod Brańskiem, będąc przyciśniętą do bagnistej doliny rzeki Nura.

Umiejętnie przeprowadzony przez Dywizję odwrót z nad Narwi za Bug oraz walki nad Bugiem, kiedy to II-ga Brygada dowodzona przez ppłk. Rybickiego uderza pod Małkinią na tyły sowieckie, dały możność Naczelnemu Wodzowi odpowiednio przegrupować Armję dla generalnej rozprawy pod Warszawą.

Powszechnie znana jest bitwa pod Warszawą. Nie będziemy jej tu szczegółowo opisywali. 1-sza Dywizja Litewsko-Białoruska w bitwie tej otrzymała zadanie odebrania zajętego przez dwie dywizje sowieckie Radzimina, co zostaje wykonane dnia 14-go sierpnia przez pułk Wileński. W akcji tej zginął znakomity d-ca 1-go baonu Wil. pułku kpt. Ryszard Downar-Zapolski. Nieprzyjaciół oskrzydla jednak pułk Grodzieński, zmuszając go do odwrotu, co wywołuje konieczność cofnięcia się Wileńskiego pułku z Radzimina. Cofanie się to nie powoduje wielkich strat, dzięki znakomitemu działaniu 1-szej Baterji Artylerji pod dowództwem por. Tomaszewskiego, która kartaczami powstrzymała i odrzuciła tyraljery bolszewickie.

Walki pod Radziminem były niezwykle ciężkie. Dnia 15-go sierpnia zostaje on jednak zdobyty. Przeciwnatarcie nieprzyjacielskie w dniu tym udaremniła artylerja, dzięki huraganowemu ogniu, której udało się powstrzymać nieprzyjaciela. Piechota wspierana artylerją poszła na przód. W bitwach pod Radziminem szczególnie odznaczył się ppłk. Rybicki, który kieruje bezpośrednio akcją brygady Dywizji. Niezwykle ciężkie straty poniósł pułk Wileński.

O znaczeniu akcji Dywizji pod Radziminem i całej zresztą działalności Dywizji podczas odwrotu świadczy rozkaz pożegnalny dowódcy 1-szej Armji.

„...Dziś się żegnamy. W chwili pożegnania Dowództwo Armji zwraca się do Was jeszcze raz z ser-

decznymi słowami uznania dla świętych i bohater-skich czynów Waszych, dla znoej pracy Waszej żołnierskiej, poświęconej wyłącznie gorącej miłości Ojczyzny, ku chwale Jej — Obrona Pyszna, kontratak na przyczulek mostowy Mościszce, walki pod Nowosiołkami i Osowianami, Zaskowem, walki nad Nurem i Bugiem, za które Dowództwo Armji zaproponowało odznaczenie Dywizji krzyżem „Virtuti Militari”. Wszystkie te epizody Waszej chlubnej działalności są aż nadto znane. 13-go sierpnia dostąpiłście jednak najwyższego zaszczytu. W dniu tym otrzymaliście rozkaz obrony Warszawy, stolicy i serca Polski. — I tu, stojąc na straży u bram Warszawy w chwili takiej, gdy nie tylko istnienie stolicy, ale i całego państwa, było zagrożone. Wyście zrozumieli powagę chwili. W sercach Waszych, w których z dziada, pradziada, nosiliście ideał niepodległej Ojczyzny, zbudziła się lwia odwaga, dzięki której dziesięciokrotnie przewyższając Was liczebnością watahy nieprzyjacielskie odrzuciliście od Warszawy, ratując ją od najścia wrażliwych sił. Stolica i Polska cała Wam tego nie zapomni”.

Następuje pościg. Dywizja otrzymuje zadanie przykrycia wytworzonej między Brześciem a Białymstokiem luki. Po walkach pod Czeremchą, Wierzchowiczami i inn. Dywizja przechodzi do rejonu Gródka, poczem złuzowana przez 3-cią Dywizję Legionów odchodzi do Augustowa, w związku z zamierzaną przez Naczelnego Wodza ofensywą. Ofensywa ta się odbywa i Dywizja łącznie z 1-szą Dywizją Legionową oraz 2-gą i 4-tą Brygadą Kawalerji w dniu 22 września rusza przez Giby na Druskeniki i stacza boje nad Niemnem. W akcji tej rozgromiona zostaje całkowicie 3-cia armja nieprzyjacielska.

Po osiągnięciu Lidy Dywizja tam się zatrzymuje, by wykonać nowe zadanie odebrania Wilna, oddanego w międzyczasie przez bolszewików Litwinom. Nastrój Dywizji w tym historycznym momencie charakteryzuje następujące orędzie żołnierzy Dywizji do Narodu Polskiego:

„Po dwóch latach wspólnych walk nadziei i zawodów musimy sami zdążyć do świętego nam celu — wolności naszej ziemi, Litwy.

Formując naszą Dywizję Litewsko-Białoruską, tworząc ochotnicze zastępy dla walki z wspólnymi wrogami, ufaliśmy, że swoim czynem i obficie przelaną krwią stwierdzimy niezłomną wolę do stanowienia o sobie na podstawie samookreślenia się ludności.

Chłop i robotnik idąc ochotnie na trudny i bój umierał z wiarą, że ojcowie i dzieci jego znajdą szczęście i swobodę w wolnej Ojczyźnie.

Po opuszczeniu Wilna i odwróceniu na Warszawę, w krwawej bitwie u bram stolicy, ułożyliśmy setki naszych towarzyszy i braci na sen w polskiej ziemi. Moc nasza i duch są wielkie, z nimi zdobędziemy sobie Sprawiedliwość i Wolę. Kraj nasz nie będzie terenem przetargów przekupniów politycznych, handlować sobą nie pozwolimy.

Wara wszystkim od naszej ziemi! Przysięgamy na Ostrobramską, że dopóki jeden z nas broń w ręku udzielić potrafi, żaden Litwin,

bolszewik, ani Niemiec nie będzie władał grobami naszych przodków.

„Żaden Anglik nie będzie rozstrzygał o naszym losie. Nie poszanujemy żadnego układu wbrew naszej woli. Tak nam dopomóż Bóg!”

Dywizji pod Szyrwintami, gdzie zostaje zabity dowódca Grodzieńskiego pułku, ppłk. Rymaszewski.

Dywizja Litewsko-Białoruska zdobyła Wilno niemal sama. Wspierały ją tylko nieliczne ochot-



Tymczasowa Komisja Rządząca Litwy Środkowej

Litwini próbują stawiać opór pod Jaszunami, ale opór Litwinów był oczywiście za słaby, ażeby mógł powstrzymać rozentuzjasmowanych, idących do swego miasta pod dźwięki muzyk pułkowych, żołnierzy. Wilno zostaje zdobyte 9 października i natychmiast ubezpieczone.

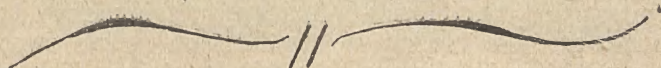
Dnia 17 listopada rozpoczyna się ofenzywa oddziałów na całym froncie w celu złamania wojsk litewskich i osiągnięcia rz. Świętej.

Niezwykłe ciężką bitwę staczają oddziały

nicze oddziały mjr. Kościłkowskiego i harcerskie. Dopiero po zdobyciu Wilna przybywają inne oddziały wchodzące w skład 2-ej Litewsko-Białoruskiej Dywizji, które znalazły się w trakcie wojsk w innych formacjach.

Na tem skończymy niezwykle skrócony opis dziejów Dywizji Litewsko-Białoruskiej nie mogąc w granicach szczupłego artykułu uwzględnić bardzo wielu szczegółów.

Janusz Ostrowski





Dowódca Grupy Operacyjnej Mjr. KOŚCIAŁKOWSKI w otoczeniu swego sztabu w polu

Grupa Mjr. Zyndram-Kościałkowskiego

W najcięższych czasach odwrotu z Wilna, pod wodzą majora Kościałkowskiego tworzą się junackie zastępy, gotowe do walki o Ziemię Wileńską.

W bój o drogie miasto idą harcerzyki najmilsze i mieszczańskie wileńscy, by pierwszy chrzest krwi otrzymać. Kpt. Bobrowski, por. Topór-Wąsowski i Kawalec zuchów prowadzą. Z wsi litewskich i miasteczek, między Wilną a Niemnem, zbiera się pod porucznikami Niekraszem, Ancerewiczem i Michałowskim gromada „Panemunia Krašta Sauli Organizacija” zwana. Nie brak i Amazonek na Ojczyźnie niedołą czułych, które, jako Legję Kobiecą, kpt. Olejniczakowski prowadzi. Innym pomniejszym oddziałem przewodzą: kpt. Dunin-Wąsowicz, porucznicy Piorunowski, Kabata, chorąży Wagner i podchorąży Trzeciak.

Powstaje Grupa Operacyjna majora Zyndrama-Kościałkowskiego, w marszach i bitwach szkolona i organizowana. Niestety, pierwsze upustы krwi przed mozną mocą wroga, najszlachetniejszych zamierzeń garstce obrońców osiągnąć nie dały i Wilnem zawładnęli Moskale i Litwini.

Zdawało się, że cała już nadzieja i wiara upadły. Bez wieści o dalszych losach kraju, bez łączności z resztą armji, grupa majora Kościałkowskiego w saku od Grodna na południe, między Niemną siną wstęgą, a szlakiem kolejowym Grodno-Białystok zamknięta, szuka wyjścia, by

cenne siły na dalszą świetlaną przyszłość zachować. Gdy VIII i X Dywizje sforsowały pod Łuną Niemem, grupa majora Kościałkowskiego zawiera z temi Dywizjami braterstwa krwawy ślub, wstrzymując pod Kuźnicą napór, okrążającego ją ze ze wszystkich stron, wroga.

Sokółka, Białystok i odwrót w ciągłym kontakcie z wrogiem — oto dalsze etapy grupy. Po dojściu do Małkini — gdzie grupa obrońców Wilna jest jakby wyspą w morzu ogólnej, demoralizacji zmęczonych ciągłym odwrotem, bez pomocy z kraju, żołnierzy innych oddziałów — dowódca grupy major Kościałkowski, wezwany rozkazem Marszałka Piłsudskiego, udaje się do Kwatery Naczelnego Wodza, zabierając z sobą, co najwierniejszych z wiernych, oficerów i żołnierzy. Grupa maszeruje do Ostrowa — Komorowa, gdzie łączy się z nowo utworzonym 201 p. p. i wchodzi w jego skład, aby nadal znaczyć śladami swej krwi drogę aż pod Radzymin.

Tymczasem organizują się nowe ochotnicze oddziały kresowe, które stacjonują w Toruniu i w Grudziądzu. W końcu sierpnia oddziały te otrzymują, za pośrednictwem majora Kościałkowskiego, rozkaz z Naczelnego Dowództwa, by zakończyły ekwipunek i odmaszerowały na Wschód dla dalszych walk o zwrot najejchanych ziem. Po krótkim postoju w Białymstoku, tworzy się jądro przyszłej nowej grupy operacyjnej w składzie:

216 p.a.p., 363 p.p. i jazdy kresowej rotmistrza Łozińskiego. Po przybyciu pierwszych oddziałów Związku Obrony Ojczyzny i konnych wywiadców kpt. Kruka-Strzeleckiego, wszystkie oddziały majora Kościałkowskiego zostały połączone i stanowiły samodzielną jednostkę bojową przy dywizji ochotniczej pułk. Koca.

Wśród junaków z nad Niemna, Wilji, Nieviaży i Świętej odżył duch na nowo. W tęsknocie za Wilnem i ukochaniu Gedyminowego grodu zakwitły ogorzałe twarze, błysnęły nadzieją oczy, wezbrały serca... Zapanowały chęć czynu i zapał... Wszędzie pierwsi...

Z chwilą decydujących walk o Grodno zgłaszają się na ochotnika oddziały Ziemi Wileńskiej, by w akcji majora Monda sforsowania Niemna pod Hożą, obejścia wroga od tyłów i wdarcia się do Grodna, siejąc panikę wśród bolszewików, wziąć czynny udział w zdobyciu tego miasta.

Układy w Spaa przekreśliły nadzieje orląt z Wileńszczyzny. Grupa majora Kościałkowskiego staje się gromadą sierot z ziem litewskich.

Wtém idzie słoneczna wieść!.. Żeligowski vici rozestał!.. Pada decyzja:

„Nie mogąc otrzymać pomocy od Rzeczypospolitej Polskiej, skrupowanej przez swe układy z Koalicją Mocarstw, nie mogąc szukać sprawiedliwości na drodze międzynarodowej, wobec nieznajomości naszych spraw na Zachodzie—podnosimy sami broń, by zerwać narzucone nam przez obcą przemoc pęta“.

Po objęciu dowództwa nad całością akcji przez generała Żeligowskiego, oddziały majora Kościałkowskiego, uzupełnione 201 p. p., w skład którego wchodzi baon harcerek kpt. Bobrowskiego, tworzą samodzielną jednostkę operacyjną wojsk gen. Żeligowskiego. Dowództwo obejmuje major Zyndram-Kościałkowski, mając do pomocy: majora Kuczyńskiego, majora Surówkę, kapitanów Liljenfeld-Krzewskiego, Dunin-Wasowicza, Fełę, Gaładyha i Wiśniewskiego, poruczników Korczaka, Trzeciaka, Ancerewicza, oraz szereg innych oficerów. W Ejszyszkach grupa majora Kościałkowskiego otrzymuje rozkaz wyruszenia forsownym marszem na Wilno.

W chrzęście zbroi, wypatrując przed sobą znak Ostrobramskiej, wraca do swych domów

grupa operacyjna, usuwając Litwinów, zdobywając kolejno: Rudniki, Sorok-Tatary, Pogiry, Landwarów i t. d.

Po zajęciu Porubanka przed południem dnia 9 października 1920 r., żołnierze grupy mjr. Zyndrama-Kościałkowskiego są na przedmieściach Wilna.

Karna i zdyscyplinowana grupa, przeznaczona przez gen. Żeligowskiego do innych zadań, pomimo możliwości natychmiastowego zajęcia Wilna, kieruje się na zachód, zdobywając Stare i Nowe-Troki i Świątniki, krwawiąc pod Sejmanami, gdzie toczy zacięte walki z 5-ma pułkami litewskimi pod komendą naczelnego wodza armii litewskiej Żukowskiego i w ten sposób przyczynia się do zabezpieczenia Wilna od kontrataków wojsk litewskich.

O godzinie 2 po południu 9 października weszły do Wilna oddziały Litewsko-Białoruskiej Dywizji.

* * *

O roli grupy operacyjnej majora Zyndrama Kościałkowskiego w akcji zdobycia Wilna, świadczy najdobitniej wyjątek z chlubnego rozkazu gen. Żeligowskiego z dnia 26 IV.—1921 roku na ręce dowódcy grupy.

„Major Marjan Zyndram-Kościałkowski przybył, do Grupy Wojsk Litwy Środkowej, jako dowódca Grupy Ochotniczej, której działalność i zasługi zjednały sobie najchlubniejszą opinię. W walkach o wyzwolenie naszej ziemi, major Zyndram-Kościałkowski złożył świetne dowody wyjątkowych zalet żołnierskich i dowódcy, przyczyniając się w poważnym stopniu do zwycięstwa. Za szczerą, pełną poświęcenia, a nadzwyczaj owocną pracę, wyrażam majorowi Zyndramowi-Kościałkowskiemu swe najzupełniejsze uznanie i dziękuję w Imieniu Służby, oraz życzę z całego serca, aby w dalszej swej pożytecznej pracy zdobywał również uznanie“.

(—) L. Żeligowski
generał

i Naczelný Dowódca Wojsk
Litwy Środkowej.

C. A.



Dwa wyzwolenia (1919 — 1920)

Los Wilna jest tragiczny. Tak chciała historia, tak się ułożyły stosunki że, czy było stolicą W. Księstwa Litewskiego, czy „guberskim gorodem Siewiero-Zapadnoho Kraja“ za rosyjskich czasów, czy teraz, jako miasto wojewódzkie Polski, zawsze szarpane jest pretensjami sąsiadów. Polacy, Litwini, Białorusini, chcą je mieć za stolicę swoją, i dziwić się temu nie można, bowiem każda z tych trzech narodowości jest z Wilnem związana historią, kulturą, językiem lub tradycją.

Prócz tych, naturalnych rzecz można pragnień, z zewnątrz miała do Wilna zawsze pretensje Rosja, pisząca i głosząca ustami swych polityków i historyków, że, kraj okoliczny, to „iskono ruskie“ dziedzictwo.

Z tego wszystkiego wynikły ciągle o Wilno walki.

O Wilnie jako swej stolicy politycznej lub duchowej mówią Litwini, Polacy, Białorusini i Żydzi, którzy tu mają swe odwieczne pamiątki i mogli się tu spokojnie rozwijać, a z tej różnorodności interesów narodowościowych wynika skomplikowana sytuacja Wilna na tle między-narodowym, i częste niezrozumienie charakteru miasta.

To też żadne chyba miasto polskie, nie przechodziło w czasie Wielkiej wojny tak radykalnych zmian. Bo kolejno: z gubernialnego miasta „Siewiero-Zapadnoho Kraja“ stało się we wrześniu 1915 r. stolicą „Ober-Ostu“, potem, na krótki moment w 1917 stolicą Niepodległej Litwy związanej „unią wieczystą“ z Niemcami. Od 6 stycznia 1919 r. do 19 kwietnia tegoż roku było Wilno... niczem... Obozem czerwonej armii. Od dnia zdobycia miasta i kraju przez Legiony Piłsudskiego, staje się Wilno znów stolicą ziem Wschodnich, nieokreślonego ściślej, z powodu trwającej wojny, terytorjum. Było centralą administracji tego kraju do 14 lipca 1920 r. Od tej daty znów Wilno jest oddane na pastwę hord bolszewickich, od 25 sierpnia zaś układy pomiędzy rządem rosyjskim a kowieńskim, któremu zdobywcy oddają miasto, czyni z Wilna stolicę Litwy.

Ten stan cywilny znów jest przekreślony wejściem 9 listopada dywizji Litewsko-Białoruskiej, pod wodzą gen. Żeligowskiego, który tworząc z wileńszczyzny obiekt zwany Litwą Środkową, uczynił Wilno stolicą tego małego Państwa. Do Polski ostatecznie włączyło Wilno i Wileńszczyznę orzeczenie Sejmu 20 lutego 1922 r.

Od tej chwili stało się Wilno miastem wojewódzkim Rzeczypospolitej Polski, najdalej i najsamotniej w stronę nieprzyjaciela wysuniętem.

Łatwo chyba zrozumieć, że po tylu zmianach stanu politycznego, granic kraju, systemu rządu, przy rozmaitym charakterze okupacji,

i miasto, i kraj okoliczny, a zwłaszcza energia i psychika mieszkańców przedstawiały obraz rozpaczliwej ruiny. To też oglądając olbrzymie wysiłki ludności i rządu polskiego, który niczego nie zaniedbał przez te lat osiem, by z wyniszczonej, zdziczałej pustyni uczynić kraj cywilizowany, trzeba podziwiać energję jednych, dobrą wolę drugich, a wiarę w lepszą przyszłość wszystkich, pracujących na ciężkiej niwie wileńszczyzny.

Bo o ile politycznie sprawa Wilna wydaje się przesądzona, to psychicznie, nawet po 10 latach, pozostaje wiele fermentów, pretensyj i obaw. Zwłaszcza wobec nieustępliwej zasady Litwinów, że im się Wilno jako stolicą Litwy należy, bez wzięcia w rachubę uczuć i praw polskich do tego miasta. Bliskość tych wrogich granic: litewskiej o kilka mil, bolszewickiej znacznie dalej, ale również bezpośrednio, wytwarza w Wilnie stały stan lekkiego, podświadomego niepokoju.

W takiej atmosferze trudno rozwinąć się ekonomicznie. To też Wilno wzrastając kulturalnie, widzi jednak swe życie handlowo-przemysłowe w upadku, staje się martwym punktem na szlaku między wschodem i zachodem, omijane jest przez prąd idący brzegiem Bałtyku i żadne próby, by ten stan rzeczy poprawić, nie dały dotąd dodatniego wyniku.

Z dziejów Wilna w czasie wojny wyjmujemy dwa radosne momenty wejścia wojsk polskich.

1919 rok

W końcu roku 1918, wiadomem było, że republikański rząd Rzeszy Niemieckiej układa się z Rp. Sowieców o odstąpienie mu zdobytych terenów od Ukrainy aż po... Niemen. Wrzeczono, wobec proklamowanej 11/XII 1917 r. Niepodległej Litwy, pod mitycznym Księciem Urachem, z „czasem“ miało się z tych ziem wykroić Państwo Litewskie. Na razie jednak i Litwini i Polacy mieli ustąpić bolszewikom.

W grudniu 1918 r. obrona kraju, między Mińskiem i Wilnem, organizowała się pod dowództwem gen. Wejtki, mianowanego przez Naczelnego Wodza, dowódcą wszystkich formacji „*Samoobronę Krajowej Litwy i Białej Rusi*“. W Wilnie gorączkowo zabierają się do ekwipowania żołnierzy polskich, których sztab mieści się na Zarzeczu. Ofiarność była wielka. Kobiety składały obrączki, ostatnie zapasy dla swych obrońców. Z Warszawy, gdzie organizowaniem obrony Kresów zajmują się głównie W. Raczkiewicz i ks. E. Sapieha, przybywa w końcu grudnia kpt. Klinger na szefa stabu, i powstaje „*Okręg Generalny Litwy i Białorusi*“, który trwa od 29/XII do 6/I 1919 roku. Werbunek ocho-

tniczy idzie nadspodziewanie dobrze, ze wszystkich sfer idą chłopcy, kilkunastoletni nawet, do polskich szeregów, zapał i ofiarność wzrasta w równym stopniu, jak trwoga na wieść o zbliżających się tłumach bolszewickich, jak nadzieja, coraz mglistsza, pomocy z Warszawy.

Niestety, pomoc ta przyjść nie mogła.

Dnia 6 stycznia 1919 roku po rozpaczliwych potyczkach w okolicach miasta, z braku amunicji i wobec napływających oddziałów bolszewickich, nie chcąc dłużej miasta narażać, Samoobrona Wilna wycofuje się, w Landwarowie wsiadając na pociąg dany przez Niemców, zaś konnica pod rotm. Dąbrowskim, postanawia partyzantką przedzierać się, nie składając broni, ku Polsce.

Z Warszawy nie mogły przyjść posiłki, nie tylko z powodu nielicznej jeszcze, tworzącej się z ochotnika armji, nie tylko z powodu Lwowa, który bohatersko rękami dzieci się broniąc, wołał o pomoc, ale głównie, iż wszelkie starania o przejazd linią kolejową Warszawa — Wilno trzymaną przez Niemców, nie dały rezultatu. Niemcy oczywiście odmówili. W tym czasie przecieź odbierano im Poznań. Zgodzili się tylko na odstawienie Samoobrony do Łap.

W obronie Wilna ginie wtedy m. in. Antoni Wiwulski, artysta o czystej płomiennej i patriotycznej duszy. Miasto zostaje w mocy bolszewickiej. Życie stawało się coraz cięższe. Przymierano głodem. Nieustanne rewizje w lepszych mieszkaniach zabierały zapasy, które całymi dniami noszono w rozmaite skrytki. Grono pań zorganizowało tanią kuchnię, by żywić inteligencję i dać sobie jakąś etykietę społeczną. Niebawem zaczęli tam napływać krasnoarmiejcy, co oczywiście zatruwało każdy kęs obecnym. W ukryciu pracowało P. O. W., na którego czele stał kpt. Olejniczakowski, Pac-Pomarnacki, (Starża) Trepka i Januszko. Kurjerki szły do Warszawy i wracały z narażeniem życia, przynosząc nadzieję i zachętę wytrwania, były to młodzietki skautki: J. Perzanowska, Kadenacówna, Daukszanka, G. Kosmowska i Ewa Makowska, ich koledzy i przyjaciele: Gulbin, Jacek Makowski, Adzik Lewida, Packiłowicz, Lepiesza, Górski, Grabianko, Burhardtówna, Tejszerska, wszyscy polegli później na polu chwały, na szerokich rozłogach polskich, wtedy pracowali pilnie w ukryciu. Areszty zapełniały więzienia, brano mężczyzn i kobiety często niczem politycznie nie zaangażowanych byle uyskać okup. Warunki więzienia były okropne, więźniowie wracali do domów okryci wszami, zarażeni tyfusem i umierali. Pochowano zimą Emmę z Jeleńskich Dmochowską, długoletnią kierowniczkę oświaty polskiej na Litwie i B. Rusi, autorkę powieści, patryjotkę i działaczkę.

W tej ponurej, beznadziejnej atmosferze trwało Wilno, literalnie konając zbiorowo z męki fizycznej i moralnej. Na Św. Wielkiej Nocy zapowiedziane były dni „biedoty“ t. j. otwarcie

przymusowe mieszkań dla chcących coś w nich zabrać. Każdego dnia kogoś aresztowano i wywożono w głąb Rosji. Z Warszawy nie przychodziły już żadne wiadomości. Na kresach, między Baranowiczami i Mińskiem, zmagwały się w nadludzkich wysiłkach oddziały rtm. Dąbrowskiego, walcząc kolejno z Niemcami i bolszewikami.

19 kwietnia, w sobotę rano, bardzo wcześnie, zbudził mieszkańców bliżej dworca kolei mieszkających, odgłos strzałów. Nie zwracano na razie uwagi, gdyż tego rodzaju porachunki ostrymi nabojami miały już nieraz miejsce pomiędzy krasnoarmiejcami. Jednak jakiś gwar i hałas niezwykły, coś, co targnęło sercami przecuciem, kazało niejednemu wyskoczyć na ulicę i wrócić z oszałamiającą wieścią: „To nasi!“ Tu i tam, na rogach ulic, na załomach, w przejściach pojawiać się zaczęły siwe mundury i zabłysły srebrne orzełki na czapkach. Niepowstrzymana siła wyrzuciła młodzież wileńską na ulice. Spieszeni ułani bili się już na Sierockiej, na Zawalnej, na Placu Katedralnym, na Botanicznej, wzdłuż Cielętnika i Nadbrzeżnej. Trzaskały szyby w oknach, do mieszkań wpadały kule. Mieszkańcy klęczeli w modlitwie błagalnej o zwycięstwo oręża polskiego, czując, iż przegrana byłaby zagładą wszystkiego, co polskie. Z przerażeniem widzieli niektórzy przez okna, jak w miejscu, gdzie przed chwilą bronili się zaciekle ułani, znów powrócili bolszewicy.

Mieszkańcy nie wiedzieli, że i dowództwo: Belina, Zaruski, Dreszer, oczekiwali gorączkowo piechoty z Lidy, po którą popędził pociąg prowadzony przez dzielnych kolejarzy wileńskich, którzy w owe dni nie mniej położyli zasług w zdobyciu miasta jak żołnierze.

Ludność zresztą współdziałała z wojskiem jak mogła. Widziano uczniów pod gradem kul, pomagających w obsłudze karabinów maszynowych, panienki niosące żołnierzom w ogniu walki mleko, wodę, biedne zapasy domowe, zajmujące się rannymi, bez względu na niebezpieczeństwo i niespodzianki walki ulicznej.

Przez kilkanaście godzin, pół miasta było w polskich, pół w bolszewickich rękach. Ci ostatni tak się niczego nie spodziewali, tak byli we śnie zaskoczeni, że na razie opór ich był słaby i niedołężny, potem zorganizowawszy się, zaczęli prażyć naszych z okien domów, z ulic i dziedzińców.

Przybycie piechoty 2-ej Dywizji Legionowej pod wodzą gen. E. Rydza-Smigłego w ostatniej chwili, gdy wszystko zdawało się stracone, rozstrzygnęło o zwycięstwie. Bolszewików wyparto z miasta. Ludność tłumnie zapełniła kościoły poraz pierwszy od lat 5-ciu śpiewając szczerze: „Wesoły nam dziś dzień nastał“. Rezurekcja Wileńska zapisała się złotymi zgłoskami na kartach historii miasta, dzięki męstwu mieszkańców i bohaterskim, niebywałym wysiłkom konnicy, która

tajemniczym, niepowstrzymanym pędem doleciała z Lidy, w szalonym pośpiechu, by, jak mówili ułani, na Wielkanoc ofiarować Wilno Temu, który tak do swego miasta tęsknił. Wodzowi swemu: Józefowi Piłsudskiemu.

To też dzwony, (te które zostały po rosyjskim rozkazie wywożenia), dzwony wileńskie, huczały najradośniejszą Rezurekcją! Wojsko noszono na rękach, oddawano wszystko, co było jeszcze do oddania żołnierzowi polskiemu. W kantynach usługiwały panny i paniusie wileńskie, płacząc z rozczulenia na widok naszych mundurów. Przytem ta niespodzianka, ten, jak z nieba ratunek w ostatniej chwili, ten jawny cud, zdobycia miasta z kilkutyśieczną siłą bolszewicką, przez kilkuset ułanów, to że się właśnie stało w dzień Zmartwychwstania Bożego, wszystko napełniało ludzi zapalem, gorączką, jakąś mistyczną atmosferą niezwykłości, wzruszeń wstrząsających, a radosnych, o jakich już nieszczęśni Wilnianie zapomnieli, jak je odczuwać.

To też nie głośnie okrzyki i hałaśliwe objawy radości ujrzał wjeżdżający przez Ostrą Bramę Naczelnik Piłsudski, jeno, jak sam później nieraz wspominał, zalane łzami twarze, wzniesione ku Niemu z wyrazem uwielbienia i wdzięczności bez granic. Kobiety całowały kolana Wodza i oficerów, podnosiły ocalałe od głodowej śmierci dzieci, szmer modlitw i błogosławieństw przelatywał po przez łkania i zdławione okrzyki; „Niech żyją“. Stare, zahartowane w wojnie Leguny — płakały. Mówili potem, że na żadnym froncie, nigdzie, nie mieli bardziej radosnej, wstrząsającej chwili. W kilka lat potem jeszcze, w swym odczycie o zdobyciu Wilna, nie mógł Marsz. Piłsudski mówić o tem bez wzruszenia. A wtedy... ach wtedy był moment historyczny taki, jaki się zdarza raz na sto lat... zwyciężenia wszelkich niemożliwości wiarą, męstwem i miłością.

Wilno przeżywało swoje najszczytniejsze chwile...

Jeszcze raz dali mieszkańcy Wilna i okolic dowód miłości do swego miasta i zadokumentowali wstręt do obcego jarzma. Gdy 28.IV skoncentrowane siły bolszewickie nastąpiły na Wilno, zawrzał bój bez upamiętania. Wojska rosyjskie były trzy razy większe niż polskie, nasz żołnierz, prócz przybyłych z Warszawy oddziałów, składał się z bosych zuchów, którzy mieli za sobą tylko parę dni ćwiczeń! A napływali tysiącami! Sformowany z 2 tys. ochotników oddział piechoty zmagał się z nieprzyjacielem dzień i noc. Koło Kuprjaniszek, Niemierza, Wilejki toczyły się zażarte walki. W Wilnie, na 24 godziny zapanowała szalona panika. Trzeba było bowiem wierzyć w drugi cud ocalenia miasta rękami świeżego rekruta. Tak się jednak stało. Ludność pomagała z całym zapalem, mieszczanie chwycili wszyscy za broń, jak 125 lat temu w 1794 r. 14 lipca, również na Wielkanoc, i gdy

w czasie Insurekcji Kościuszkowskiej ocaliło miasto męstwo Wilnian.

Włościanie okoliczni, nie pociągnięci hasłami bolszewickimi, szczerze i ofiarnie pomagali polskiemu wojsku, zwożąc kartofle i zboże do kuchni polowych, przywożąc do kantyn wileńskich ubogie zapasy. Pomiedzy ludnością i wojskiem panowała najpiękniejsza harmonja i tylko w niezwykłych momentach napięcia ducha osiągalna ofiarna zamiana najwyższych wartości. Wszyscy byli gotowi oddać wzajem za siebie życie i przede wszystkim ofiarować je na obronę ukochanego Wilna i Tej, co w Ostrej świecać Bramie, błogosławiła raz jeszcze obrońcom chrześcijaństwa i kraju rodzinnego. W owe dni bohaterskie Wilno zdobyło sobie wreszcie upragnioną wolność i spokój.

1920 rok.

W 1920 r. sytuacja Wilna była zupełnie inna. W każdym razie po straszliwych dniach okupacji bolszewickiej, objęcie Wilna przez władze litewskie sprawiło ogromną ulgę. Przedewszystkiem znaczna liczba aresztowanych i przeznaczonych do wywiezienia Polaków, znajdujących się już to na Łukiszkach, już to na dworcu w wagonach, już to w drodze do Rosji, została oswobodzona. Pozatem sam fakt wyjścia ohydnych wojsk bolszewickich, uwolnienia domów od nieopisanego niechlujstwa, a miasto całe od widoku tych dzikich i obszarpanych postaci, które zapełniały ulice, już to jedno pozwoliło swobodnie odetchnąć i oczekiwać cierpliwie dalszego ciągu wypadków, o których nikt nie wątpił, że nastąpią.

Na ulicy słyszało się takie zdania: „Czekaj, czekaj, wróć na nas i zrobij ze wszystkim porządek“.

Mimo wszystko, coby się „politycznie“ mogło powiedzieć, Litwini pozostawali Wilnu obcy, tak z powodu własnego, niezrozumiałego dla ludności języka, jak też z powodu używania rosyjskiego w urzędach i porozumiewania się z interesantami, no i przede wszystkim z powodu przyjaźni ze znienawidzonymi bolszewikami! Oczywiście, zdarzyło się też niejedno, drażniące uczucia polskie, n. p. zdzieranie przez żołnierzy dzieciom czapek z orzełkami. Wywoływało to zbiegowisko i oburzenia ludności, oraz wrzaski dzieci, które w rezultacie robiły sobie z tego prawie zabawę, walki Dawida z Goljatem. Naogół chociaż stosunki między zawiązanym naprędce Komitetem Polskim, a władzami litewskimi były poprawne, ale wszystko to miało charakter jakiegoś prowizorium, wyczerpującego i tak już nadwyreżone wypadkami nerwy.

Najprzykrejszem było to, że nas okoliczności odcięły od świata, bo jedyna polska ga-

zeta, jaka zaczęła wychodzić nazajutrz po wyjściu bolszewików (Gazeta Krajowa), otrzymywała wiadomości niedostateczne i podlegała ostrej cenzurze władz litewskich.

Co o Wilnie myślano w Warszawie, a przede wszystkim w Belwederze, jaki miał być nasz los, czy w tej formie miało Wilno pozostać w rękach litewskich, o tem wszystkim nie mieliśmy pojęcia.

Pierwszą jaskółką, niosącą wiadomości z Polski, był pan Wacław Studnicki, który sobie tylko wiadomymi sposobami, przeważnie piechotą, poprzez areszty i badania rozmaitych policyj, przedarł się do Wilna i powiedział nam, że układy i narady o naszych losach trwają i że nic jeszcze nie jest pewnego.

Na podstawie jego słów i wspólnych przypuszczeń, doszliśmy do przekonania, że się jeszcze coś stanie i że Piłsudski w sprawie Wilna nie powiedział jeszcze ostatniego słowa.

Wsparci tą nadzieją, która się jak balsam rozlała na zbolełe serca, Wilnianie-Polacy nabrali nowego animuszu i zaczęli się organizować w swem życiu społecznem i kulturalnem.

Zniszczenie miasta, pod względem rabunków w domach, było okropne. Bolszewicy na własną rękę i za pomocą młodzieży żydowskiej rekwirowali co tylko było do wzięcia, zaczawszy od maszyn do szycia, a kończąc na fortepianach, maszynach rolniczych i drukarskich. Ubranie, meble, książki, zapasy żywności, wszystko zabierano z opustoszałych mieszkań, albo niszczone na miejscu.

Trzeba było w granicach możliwości porządkować się i ocalić co nie zostało wywiezione.

6 października przychodzi wiadomość, że na odcinku orańskim, pod opiekuńczym skrzydłem Ligi Narodów, stanął rozejm pomiędzy wojskiem polskiem, a litewskiem, co sprawia wielką ulgę tym wszystkim, którym bolesną była myśl walki orężnej między Polakami i Litwinami, dziećmi tejże Litwy, o którą toczyli spory.

W tym czasie odwiedzili Wilno pp. Bienaimée z Paryża. On jako korespondent gazet francuskich z ramienia Rządu Polskiego. Oni także przynieśli nam wieści, że chociaż Liga Narodów jest przeciwna oddawaniu Polsce Wilna (a zwłaszcza Anglii), a Francuzi obawiają się zatargów międzynarodowych, w razie gdyby Polska miała jeszcze walczyć o Wilno orężnie, to jednak w Warszawie rozchodzą się wieści, że Piłsudski swego ukochanego miasta nie pozostawi poza granicami Państwa, którego jest Naczelnikiem i albo się polityczne stosunki z rządem litewskim ułożą na zasadach federacji, na co jest słaba nadzieja, albo możemy oczekiwać jakichś nowych zdarzeń.

Dziwaczem się wydawało przeciętnemu człowiekowi to rozstrzyganie sporu o Wilno między Polakami i Litwinami przez Japończyków,

Anglików, Francuzów i innych cudzoziemców, nie mających pojęcia ani o naszych stosunkach, ani o naszych uczuciach, a często ani o naszej historii.

Toteż wzrasta przekonanie, że nie sztuczne dyplomatyczne kombinacje rozstrzygną, ale jakiś naturalny odruch żywiołów najbardziej zainteresowanych, t. zn. tutejszych.

Dzień za dniem upływa, a w mieście coraz wzrasta stan gorączkowego oczekiwania. O tem, że Polska wróci do nas i zbawi, o tem mówią baby, robotnicy i wyrostki.

Że się ta ludność wileńska nie dała wzięść na lep bolszewickich haseł, ostro reagowała na wiecach i broniła do upadłego warsztatów pracy, np. drukarni, fabryki tytoniu i tkalni pończoch, w tem jeszcze niema nic dziwnego.

Bolszewicy byli pod każdym względem wstrętni. Stokroć bardziej obcy od dawnego „ruskiego“, z którym ludność była zżyta, przysięgali się i rabowali równomiernie u „robotniczego narodu“, jak i u burżujów. Ich przytem okrucieństwo, brutalność, areszty i egzekucje, przerażały spokojną ludność Wilna, która w każdym bolszewiku widziała wcielenie antychrysta.

Litwini jednak wzbudzali mało zrozumiałą antypatję szerszych warstw. Sądzą, że odegrały tu rolę przede wszystkim trzy czynniki: nieznanomość zobopólnych języków, zwłaszcza litewskiego przez Wilnian, a co za tem idzie mus porozumiewania się po rosyjsku, oraz wyraźna niechęć przybyłych Litwinów do wszystkiego co polskie. Wzmoczone wpływy żydowskie w urzędach i życiu publicznem także zniechęcały ludność miejscową, ale najbardziej pokumanie się z bolszewikami i to, że z ich rąk Wilno otrzymali. Kupiectwo i drobni sklepikarze z abominacją mówili o tem, że Litwini niczego nie kupują i niczego nie potrzebują, nawet oficerowie sami się gołą i przychodzą z własnym chlebem do restauracji. Władze, obejmujące gmachy publiczne w posiadanie, widząc rozmach z jakim się tu zaczęła rządzić Polska, zapowiadają daleko idące oszczędności. W sprawach szkolnych, które narazie pozostają bez zmian, społeczeństwo polskie porozumiewa się z panem Jonynasem, a w sprawach politycznych z panem Michałem Birzysko. Stosunki z tymi panami są zupełnie poprawne.

W tej atmosferze oczekiwania, w piątek rano 8.X, przylatują wieści, niesione chyba powiewem wiatru, o marszu wojsk Polskich na Wilno!

Kto idzie? W jakiej sile? Jakim sposobem wobec rozejmu? Czy pokój zerwany, czy nowa wojna i z kim, czy tylko z Litwinami, czy także z bolszewikami, o których nie wiemy do jakiego stopnia są rozbici? Nic nie wiemy i wszyscy biegają po mieście szukając wiadomości, a młodzież, najpraktyczniej, biegnie na wywiady naprzeciw idących pułków.

W piątek rano płk. Reboul przedstawiciel francuskiej misji wojskowej wybiera się z przedstawicielami Ligi Narodów do Porubanka, by spotkać i wstrzymać idących Polaków. Władze litewskie zdały mu miasto pod opiekę, a same masowo wyjeżdżają na dworzec kolejowy z matkami, żonami i dziećmi. Ulicą Wileńską i Śni-piskami na Mejszagolską szosę płynie tłumie młodzież żydowska, zmykając w ławo zrozumianym strachu przed zemstą, jaka mogłaby ją spotkać za prześladowanie ludności polskiej, donosy i rewizje mieszkań za czasów bolszewickich.

Komendant Reboul biega po pokoju zde-nerwowany i powtarza, że Polska narobi sobie kłopotów, że Polacy oszaleli, żeby iść ignorując wszelkie traktaty i wszelkie układy dyplomatyczne, i że to nowe Fiume nam na dobre nie wyjdzie! Jest zupełnie przerażony polskiem zuchwalstwem.

Wcześniej popołudniu dowiadujemy się, że przedstawiciele Ligi Narodów wrócili wściekli, gdyż przyjęto ich pono bardzo niegrzecznie i dano do zrozumienia, żeby się nie mieszało do naszych tutaj wewnętrznych sporów i nie przeszkadzali ludziom tutejszym wracać do swoich pieleszy.

Chłopaki, które biegały na wywiady, wracają i latają po mieście wrzeszcząc wniebogłosy, że Polacy idą. Ludność stoi gromadami na ulicy dzień cały i słucha dalekich, nielicznych strzałów.

Na tem przechodzi cały dzień. W nocy chyba nikt nie śpi. 9-go października przez cały ranek nic się nie dzieje. Komitet Polski rozlepie odezwy.

„OBYWATELE!

Zbliża się nowa dla Wilna chwila! Wzruszenie ogarnia wszystkich. Wiemy, że radość zalewa serca jednych, a trwoga i żal targa innymi. Wilno nie raz już przeżywało zdarzenia, kiedy uczucia mieszkańców były podzielone i wrogie sobie! Nie powinno to wpływać na postępowanie nasze, jako współobywateli! Nie powinniśmy nic takiego uczynić, co by hańbę imieniu polskiemu niosło. Żadnych gwałtów, rabunków, czy zemsty. Spokój i panowanie nad sobą konieczne, jeśli nie chcemy zaszkodzić naszej sprawie w oczach całego świata. Niech ludność Wilna raz jeszcze da dowód wytrwałości. Niech radość ludności polskiej z powrotu braci naszych do Wilna nie będzie zmaczona żadnym czynem niegodnym. Imię polskie musi być dla wszystkich obywateli Wilna i Kraju poręczeniem spokoju i bezpieczeństwa mieszkańców“.

Reboul wcale o miasto nie dba, pakuje rzeczy i dąsa się na całą sprawę. Właściwie niema żadnej władzy i żadnej opieki nad mieszkańcami, a z więzienia Łukiskiego, po okropnych wrzaskach, które tam wrzały parę godzin, zaczynają tłumnie

wybiegać rzezimieszką i rozlatywać się na całe miasto. Posterunek francuski zamieszkały w Kolonji Montwiłłowskiej odnosi się do tego z najzupełniejszą obojętnością i nawet nie chce iść meldować o tem rzekomej władzy: płk. Rebulowi. Robotnicy formują się w milicję bezpieczeństwa i pilnują porządku, który zresztą nie jest zakłócany.

O czwartej po południu coraz więcej ludzi zbiera się na ulicy. Słychać strzały na Zwierzyńcu i gdzieś daleko, ale nieliczne. Z radością się myśli, że bitwy o Wilno nie będzie. Koło czwartej ukazują się od Zwierzyńca szpica ułańska, a wnet na Plac Katedralny od Ostrej Bramy zaczynają płynąć pułki piechoty na przemian z konnicą. Widok polskich mundurów w zwartych, męźnych szeregach, tego bohaterskiego wojska, które się kilka tygodni temu zegnało z rozpaczą w sercu i opłakiwało jego rozbitcie, świadomość, że teraz jest zwycięskie, że nie tylko odparło hordy dzikich najeźdźców z nad Wisły, ale że oto wracają do Wilna by, wspólnie z ludnością tu pozostałą, stanowić o losach kraju i miasta, że żadne dyplomacje, ani groźba bolszewicka przeszkodzić temu nie zdołają, wszystko to napęnia jakimś zapalem, który rozsadza serce i mózg oszałamia.

W tym czynie zuchwałym, liczącym się tylko ze sprawiedliwym poczuciem koniecznego głosu wszystkich dzieci tej ziemi w jej losach, poznajemy myśl i wolę Naczelnika Piłsudskiego. Tylko on mógł popchnąć do tego szczytnego szaleństwa

Dopadamy oficerów: „Kto was prowadzi?“ pytamy. Wzruszają ramionami ze śmiechem, mówią, że nie wiedzą, mówią, że w ostatniej chwili otrzymali rozkaz od bezpośrednich dowódców marszu na Wilno. Mówią wesoło: „Zbuntowaliśmy się i jesteście!“ Ludność krzyczy: „Niech żyje Piłsudski!“ Wreszcie dowiadujemy się, że prowadzą ich Gen. Mokrzecki i Żeligowski. Tłumy na ulicach niezliczone. Ludzie płaczą i śmieją się, Niechże nato patrzy cała Liga Narodów, bo przecież teraz to czysta, bezinteresowna miłość do Polski przemawia z tego ludu. W 1919 roku wojska polskie ratowały od głodowej śmierci, mógł ktoś ze złą wolą powiedzieć, że wtedy sam instynkt obrony życia krzyczał i dziękował. Ale teraz? Nikomu śmierć głodowa nie groziła, więzienia wypuściły politycznych, ludność nie miała żadnych powodów do nienawiści czy pretensji ogólnej natury względem Litwinów. A jednak krzyczała do Polski.

Idą, idą szeregi, a babiny wileńskie niosą pełnemi garściami, co która chwyciła w domu albo w sklepikach: bułki, papierosy, jabłka, jajka, kiełbasę — wiedzą pocziwie dusze, że nic tak serca żołnierskiego nie uraduje i wdzięczności nie dowiedzie, jak zakąseczka, bo zasadniczo żołnierz zdobywający jest głodny. Wdzięcznym też sercem przyjmują szeregowcy te objawy, raz

po raz zrywa się z ulicy okrzyk radośny i łzawy: „Józiuk, a Buożeczaka, Kaziuk, ot i wrócił się pan Kasper, ci pańszesz żywy wrócił?”.

A z szeregów, odzywają się wesołe głosy: „Mama, nia płacz, wrócili”... inni rzucają w przechodzie: „Przegnali my bolszewi-ków od samej Warszawy! Nie damy Wilna — Wilno nasze”... i tym podobne zapewnienia, od których łzy płyną po twarzy nim się człowiek spostrzeże. Bo to przecie idzie Pułk Dzieci Wileńskich, tutejszy, swój najbliższy, który nieśmiertelną okrył się chwałą, broniąc Warszawy. Prowadzi ich major Bobiatyński, znany w całym mieście. Tak, za cenę swojej krwi przelanej za Polskę, musieli dostać swoje Wilno z powrotem. Ale czemuż, mój Boże, czemu tamci musieli wychodzić, uciekać, jak przed wrogami? Jakby nie mogli się tu pomieścić wszyscy ci, co do Wilna mają prawo krwi i historyczne podstawy bytowania?

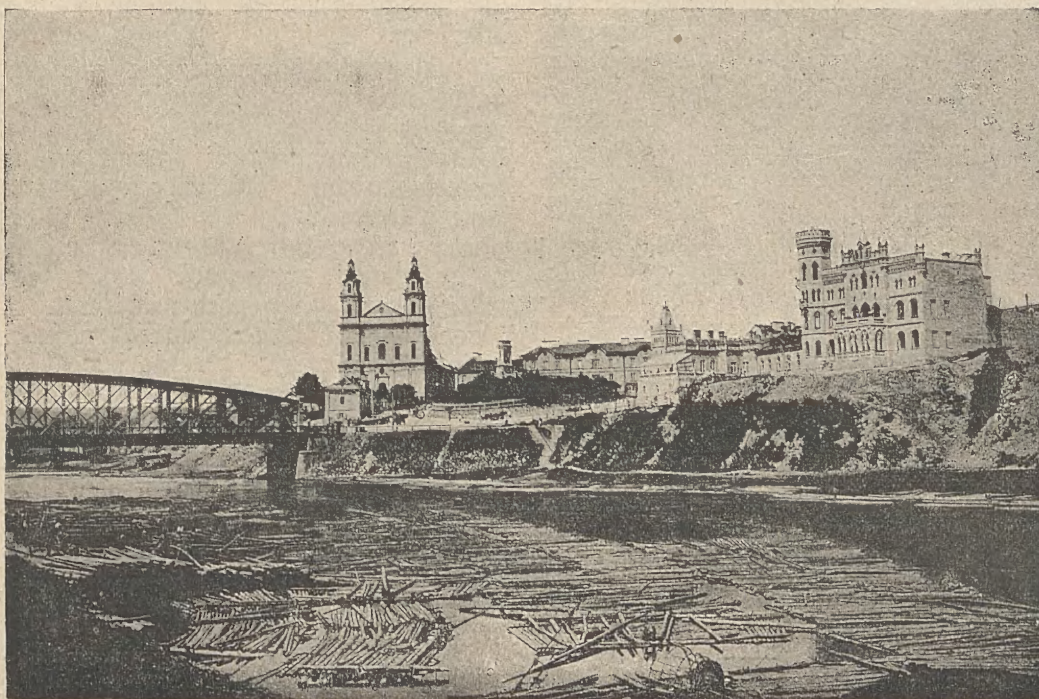
Na te refleksje nie ma jednak czasu w tak gorącej chwili, przelatują tylko jak bolesne ułotki, a potem znów widok naszych zgrabnych oficerów, z których już każdy trzyma białe chryzantemy lub kolorowe astry, widok uśmiechów młodzieży, tak dawno nieoglądanych w przynębionem mieście, każe zapominać o wszystkim

co nie jest radością chwili. Czuć do głębi, że nowe życie wstąpiło we wszystkich, że znikła beznadziejność, tępa nuda i smutek. Samo powietrze ciepłe, rozedrgane od rytmu żołnierskiego marszu, od muzyki, od głosów, upaja jak wino. Trzeba biegać po ulicach, słuchać co mówią, cieszyć się ze swoim miastem. Widzimy wreszcie Wodza tej zbuntowanej Brygady. To generał Żeligowski wjeżdża o zmroku na rosnym koniu. Jakże tutejszą, pocziwą ma twarz. Mówią nam, że jest ojcem żołnierzy, że pod Radzyminem ruszył w szeregu z bagnetem w rękę razem z żołnierzami do ataku, że to Dywizja Litewsko-Białoruska przyczyniła się najwięcej do obrony stolicy.

Dywizja Litewsko-Białoruska broniła Polski, a teraz wróciła do stolicy Litwy... Potwornem jest czynem rozrywać te związki krwi, poświęcenia i bohaterstwa granicami i traktatami. Wielu jest nas, wielu, którzy nigdy nie rozdzielią w sercu Litwy od Polski, bo by chyba siebie samych poszarpali na strzępy...

Jakiś staruszek koło mnie stojący składa spracowane ręce koło siwej brody i modlitewnie woła: „Polszcza kochana do nas wróciła“, a łzy mu po zmarszczonej twarzy płyną z błękitnych, zapatrzonych oczu...

Hel. Romer



6 Harcerski pułk piechoty

„Grożne chmury przysłoniły jasny horyzont wojenny. Pierwsze niepowodzenie i coś nakształt niewiary w własne siły, zaczęło wnikać w niezachwiane dotąd szeregi. Żołnierz bił się jeszcze i siła wydanych rozkazów utrzymywała go w karchach karności, ale wyczuć już można było niezdrową atmosferę zdenerwowania i lęku przed czymś strasznym co się zbliżało, a czego wstrzymać już nie można było. Dźwięczał i drgał bólem serdecznym głos wewnętrzny, który mówił, że załamała się dusza żołnierska i blednąć zaczyna gwiazda zwycięstw. A przecież nie tak to dawno jeszcze odnajdywaliśmy szlaki, którymi ongiś szła fala rycerstwa polskiego na sławne boje ze wschodem i jeszcze w świeżej pamięci pozostawał ów moment, gdy przez kijowską bramę wjeżdżały hufce Odrodzonej Polski. Runęła fala bolszewickiego najazdu, a ziemie, na których przestała już ciężać twarda stopa najeźdźcy, poczuły znowu grozę wojny.

Przeżyć musiały ponownie tragedję odstępowania Wojsk Polskich, które dopiero co przyniosły im wyzwolenie, a do poważnej troski o losy kraju, dołączała się obawa o los najbliższych. A było czego się obawiać. Oto nie zważając na grozę położenia i trudy niezwykle, śpieszyła tłumnie młodzież do szeregów. Świadomość niebezpieczeństwa, jakie zagrażało krajowi, zbroiła słabe, nieraz chłopięce dłonie w karabin, iskrzyły się oczy zapałem, promieniowała na zewnątrz chęć poświęcenia się dla sprawy. Któż bez wzruszenia wspomina dziś owe pamiętne dni lipcowe, gdy na dany zew ruszyła tłumnie młodź do szeregów. Stało się to w sposób tak prosty, naturalny, jakby tu o nic więcej nie chodziło, jak o zwykłą harcerską wycieczkę. A przecież był to początek tej tułaczki, której kresu nie można było przewidzieć“ *).

Wśród młodzieży, która tak chętnie i ofiarne stanęła w szeregu, by bronić ojczystej ziemi, by zapełnić luki, jakie ciężkie wydarzenia wojenne poczyniły w oddziałach armji polskiej, by wlać w te oddziały ogień nowego zapału i porwać je do ostatecznej, decydującej walki, — wśród tej dzielnej, szlachetnej młodzieży, przeważała jej najlepsza część — młodzież harcerska.

„Ramie pręż, słabość krusz, ducha tęż, Ojczyźnie miłej służ“, — śpiewały ochoczo zastępy i drużyny harcerskie w Wilnie, maszerując zwartymi szeregami przez miasto, aby zameldować się przy ulicy Wielkiej u por. R. Kawalca, dowódcy i organizatora „Wileńskiego Harcerskiego Baonu“, tworzonego przezeń na wieść o zagrożeniu miasta. Zgłaszali się nie tylko chłopcy, ale i dziewczęta, które wkrótce liczbą zaczęły do-

równywać harcerzom. Idące z piorunującą szybkością wypadki, nie pozwoliły jednak zakończyć całkowicie organizacji oddziału, gdyż front walczących wojsk zbliżył się pod same miasto. Wilno nie miało żadnych szans utrzymania się, mimo to jednak harcerze nie chcieli bez walki opuszczać rodzinnego miasta. W ciągu kilku dni udało się postawić na nogi trzy kompanje piechoty, oddział konny i zgromadzić kilkadziesiąt wozów, naładowanych prowiantem i cennym materiałem wojskowym. Koni dostarczyła straż ogniowa. Trzeba było też widzieć, z jakim zapałem harcerze przynosili z miasta różne cenne rzeczy porzucone przez cofające się oddziały. To też kiedy w przeddzień zajęcia miasta przez bolszewików, Komendant Placu wydał rozkaz, żeby rzucić wszystko, a ratować młodzież, harcerze przez swego dowódcę wyrazili gotowość pozostania w Wilnie, aby bronić rodzinnego miasta. Rozkaz jednak został ponowiony stanowczo. Harcerki pod osłoną kompanji harcerzy (późniejsza pierwsza kompanja) wyprawione zostają w kierunku na Grodno, na miejscu zaś pozostaje dowódca bataljonu wraz z resztą oddziałów bataljonu i starszymi harcerzami, aby przeciw ten z takim trudem zdobyty majątek wywieść ze sobą.

Już na placu Katedralnym byli kozacy, kiedy z ciężkiem sercem bataljon harcerski zdążył ulica Trocką w kierunku szosy Landwarowskiej. Mimo straszliwej paniki, panującej w mieście, zabrane zostało wszystko, nawet wydany w ostatniej chwili numer „Legjonisty“, oraz ulotka propagandowa dla ogarniętych paniką żołnierzy.

Jako ostatni, opuszczający miasto, oddział, pełnił on ochronę cofających się wojsk, zmierzając w kierunku Oran, a zadanie to było bardzo ułatwione dzięki dzielnej postawie żołnierzy — harcerzy. Oddział przeszedł krótką niewolę litewską, z powodu zdrady plutonu samobrony, złożonego wyłącznie z zecerów, a uwolniony dzięki interwencji majora Kościalkowskiego, został w Oranach załadowany do pociągu i odesłany do Grodna, dokąd naznaczona została zbiórka wszystkich oddziałów.

Armja nasza była w odwrocie i maszerowała w kierunku na Białystok, a że wszędzie na tym szlaku należało się liczyć z możliwością uzupełnienia bataljonu harcerzami z innych miast, ułożony został przez por. R. Kawalca następujący plan działania, realizowany potem z całą skrupulatnością przez Wileński Bataljon Harcerski:

a) Wydzielić jedną kompanję harcerską, zdolną już do walki, i oddać do dyspozycji grupy mjr. Kościalkowskiego;

*) Por. T. Kawalec — „Z bojów Harcerskiego Baonu“.

b) Cofając się z konieczności uzupełniać bataljon elementem harcercskim, wchłanianym po drodze, przygotowując do zadań bojowych drugą kompanię, t. zw. „szturmową“;

c) Posługując się harcercami i młodszymi harcerczami rozrzucać na linii odwrotu czołówki propagandowo-prowiantowo-sanitarne;

d) Przygotować ramy organizacyjne dla stworzenia pułku harcercskiego.

Ponieważ cały oddział szedł w odwrocie, a więc znajdował się w warunkach niezmiernie ciężkich, plan ten był bardzo trudny do wykonania, jeżeli zaś został przeprowadzony, to przypisać należy przedewszystkiem podziwu godnej postawie harcerczy i harcerek, oraz wytrwałości i poświęceniu oficerów i podoficerów.

Pierwsza kompanja harcercska, sformowana ostatecznie w Grodnie, uzupełniona i umundurowana, wyruszyła dnia 19 lipca 1920 r. pod dowództwem por. T. Kawalca w stronę 8 fortu, a stąd do wsi Sławicze nad Niemnem, aby zająć stanowisko obronne na przestrzeni 3-kilometrowego odcinka. Z tą chwilą kompanja ta weszła w skład grupy mjr. Kościakowskiego, i z bataljonem harcercskim utrzymywała już tylko luźny kontakt.

Pierwsza kompanja harcercska rozpoczyna swe walki pod Sokółką, śpiewając, wśród największej paniki, harcercskie pieśni i z pieśnią na ustach niemal wykonuje atak na lasęk, zajęty przez bolszewików, na oczach generała Żeligowskiego, zdobywa go i ratuje sytuację. Komarowo. Kompanja wchodzi w skład Wileńskiego Bataljonu Ochotniczego, którego dowództwo obejmuje kpt. Dworzak. Pierwsza patrol w Przewodowie, wyprawa po karabin maszynowy, pierwszy jeńiec. Majątek Wrońsk, 14-ty sierpień. Kompanja wchodzi w skład I Bataljonu 201 p. p. Wreszcie niezapomniany, historyczny bój o Warszawę. Połowa sierpnia. Atak nad rzeką Działdówką w kierunku wsi Ciekszyna. Giną śmiercią bohaterską: Hryniewiecki Roman i Mirosław Władysław. Linja frontu załamuje się, sąsiednie kompanje cofają się. Kompanja harcercska traci łączność, mimo to jednak rusza do ataku, wywołując konsternację u nieprzyjaciela. Odznacza się sierż. Zaborowski. Ginie dzielny harcercz Bobiałyński i Pocięj. 20-ty sierpień. Po odzyskaniu Ciechanowa, marsz w kierunku Lekowa. Kompanja harcercska atakuje brawurowym uderzeniem wieś i zmusza brygadę bolszewicką do cofnięcia się. W rękach dzielnych harcerczy pozostaje 165 jeńców i 80 bogato naładowanych wozów. Ostrów—Komarowo. Dowództwo Bataljonu obejmuje kpt. Bobrowski, organizator samoobrony wileńskiej. Rozpoczyna się marsz na Grodno, do którego wkraczają harcercze po wspańiałym boju o fort Nr. 1, w dniu 26 września. Wreszcie wymarzony, upragniony marsz na Wilno, w postaci zbuntowanego 2-go Wil. p. p. Wejście do Wilna, to wspańiała zasłu-

żona nagroda dla tych bohaterskich dzieci Grodnu Gedymina. Kwiaty, łzy, entuzjazm ludności i rycerska pieśń:

„Na front nasz pójdzie hufiec nie mały,
Choćby za nami druhny płakały,
Szósty pułk harcercski, to armij kwiat,
Niechaj mu się dziwi cały świat“.

Oto moment, w którym narodził się właściwie 6 Harcercski Pułk piechoty. Krótki odpoczynek w oswobodzonym mieście i kompanja harcercska rusza na front. Odcinek Suderwa—Rostynjany. Litwini cofają się. Brawurowy atak



Mjr. IGNACY BOBROWSKI

na lasęk, dziesięciu jeńców. Suderwa, Klewiny, Pokańce. Wspaniały bój, dwa plutony kompanji harcercskiej pod wodzą por. Cywińskiego, pół dnia opierają się atakowi trzech kompanij litewskich, wspomaganych ogniem karabinów maszynowych i artylerji. Po pewnym czasie, sytuacja robi się rozpaczliwa, harcercze mają już po dwa naboje, ogień słabnie, Litwini przygotowują się do ostatecznego ataku. Nadchodzący wóz amunicyjny pada ofiarą nieprzyjacielskiego granatu. Gdy sytuacja jest już zupełnie krytyczna, nadchodzą posiłki, jeszcze jeden pluton harcercskiej kompanji z karabinem maszynowym pod wodzą kpt. Bobrowskiego. Szybkie uzupełnienie amunicyj i nie zwlekając trzy plutony uderzają na

nieprzyjaciela. Po krótkiej walce bataljon litewski cofa się w popłochu tracąc kilkunastu zabitych i rannych i oddając 30 jeńców. W tym charakterystycznym boju, gdzie nie liczebność grała rolę, a zapał i męstwo, odznaczają się por. Cywiński, sierż. Zaborowski, sierż. Minejko i plut. Krzyżanowski. Zwycięstwo okupić trzeba było jednak dość ciężkimi stratami, trzech zabitych i kilku rannych, giną młodzi harcerze, Żyliński i Adamski. 19-ty październik. Odmarsz do Landwarowa. Reorganizacja. Kompanja wchodzi wraz ze swoim bataljonem w skład świeżo zorganizowanego pułku, który otrzymuje nazwę 6 Harcerskiego Pułku Piechoty. Po krótkim okresie reorganizacji, rozpoczyna działanie bojowe już 6 Harcerski Pułk Piechoty. Przybywa i uzupełnia 6 harc. p. p. druga jego kompanja, t. zw. szturmowa, świetnie wyekwipowana, umundurowana i wyćwiczona. Dowodzi nią ppor. Sacewicz. Nowe Troki, Lebedzew—ożywiona akcja wywiadowcza pierwszej kompanji, dająca w rezultacie szereg jeńców. Wykazują nadzwyczajne męstwo harcerze: Cydzik, Bałejko. Koniec listopada—pas neutralny. Koniec grudnia—powrót do Wilna.

Wspomniana druga kompanja harcerska „Szturmowa“, to rezultat zmuśnionej wyęźżonej pracy w ramach Wileńskiego Bataljonu Harcerskiego. Dość powiedzieć, że kompanja ta była tworzona, organizowana i ćwiczona w czasie odwrotu Grodno—Warszawa, pełniąc równocześnie służbę zabezpieczającą, patrolową, wywiadowczą, łącznikową i osłaniającą. Oto jej narodziny. Cofnijmy się w czasie i przestrzeni.

Łochów. Miejsce postoju Wileńskiego Bataljonu Harcerskiego. Przybywa uzupełnienie w postaci grupy 21 harcerzy z „Czarnej Trzynastki“ Drużyny Krakowskiej, z drużynowym Józefem Grzesiakiem na czele. Kompletnie uzbrojeni, stają się trzonem kompanji szturmowej. Dowództwo obejmuje harcerz Grzesiak. Kompanja ćwiczy się intensywnie na każdym postoju, pełni służbę wywiadowczą w promieniu Łochów—stacja, Łochów—wieś, Kamionka i Sawiczyn. Tłuszcz. Generał Jędrzejowski dokonuje przeglądu baonu harcerskiego, wyrażając swoje uznanie. Warszawa. Wzmóżona praca nad wyćwiczeniem kompanji, liczącej obecnie zgórą 100 chłopców. Kompanja wyrusza na front do 201 p. p. Na czele staje dowódca baonu ppor. R. Kawalec. W kompanji 5 harcerek—sanitarjuszek. Kompanja dzięki swoim wysokim walorom ćwiczebnym i moralnym staje się kompanją szturmową 201 p. p. Ppor. Kawalec zostaje odwołany przez naczelnego dowództwo, kompanję obejmuje ppor. Strach. Grodno. Walka o forty. Zajęcie Grodna. Kompanja bierze brawurowym atakiem wieś Adamowicze. Pada harcerz „Czarnej Trzynastki“—Adamczewski, umierają śmiercią walecznych, bohaterscy harcerze: Stempkowski i Kozłowski. Szereg rannych harcerzy. Przeprawa przez Niemen. Niezwykłe bo-

haterstwo dowódców plutonów: Grzesiaka i Kozikowskiego. Obydwaj ranni. W największym ogniu, harcerki są na pierwszej linii, wykazując niezwykły hart, odwagę i poświęcenie. Marsz na Wilno. Kompanja szturmowa zawsze na przedzie. Podziwiają wszyscy męstwo i hart niezwykły tych młodych chłopców. Walki z Litwinami. Szereg wybitnych czynów bojowych. Powrót do Wilna.

Trzecie zadanie, wytknięte przez baon harcerski na samem zaraniu jego istnienia, spełnione zostało w całej rozciągłości, a te czołówki propagandowe, prowiantowe i sanitarne były przez dziesiątki rozbitych i cofających się oddziałów wprost błogosławione. Pierwsza taka czołówka działała już w Oranach, na drugi dzień po zajęciu Wilna przez bolszewików. W pracy jej okazał prawdziwie bohaterską postawę młodziutki harcerz Safarewicz. W ciągu jednego dnia czołówka wydała 4.000 porcyj wraz z ulotką propagandową, zachęcającą żołnierzy do wytrwania. Żołnierze cofających się oddziałów mówili: „Nie jest tak źle jeszcze, skoro tu dają jeść“. Czołówka została zwinięta dopiero na pół godziny przed zajęciem Oran przez bolszewików. Tego rodzaju czołówki obsadzone przeważnie przez harcerki, rozsiane były na całym szlaku cofającej się armji. Oto np. wyjątek z raportu jednej takiej czołówki, która zajmowała stanowisko w Ziełencu: „Opatrzyliśmy rannych. Nie było już żadnych oddziałów sanitarnych. Dla zdobycia prowiantu udaliśmy się do wsi Laski. Wieśniacy ofiarowali nam bardzo chętnie swoje zapasy, mówiąc, że byli już u nich harcerze i dali im dużo gazet i odezw, wyrażali chęć wstępowania do armji polskiej, ale nie wiedzieli do kogo się zwrócić“. Później te same przeważnie harcerki pełniły funkcje sanitariuszek, w zorganizowanych bojowo kompanjach harcerskich. Takie np. Łotakówna i Kochówna, potrafiły wśród największego ognia przynosić harcerzom do pierwszej linii żywność, opatrzyć rannych i krzepić na duchu. Obie odznaczone zostały krzyżami walecznych. Takich harcerek było więcej.

Ostatnim zadaniem Wileńskiego Bataljonu Harcerskiego było stworzenie ram organizacyjnych dla przyszłego pułku harcerskiego. W tym celu poza całym szeregiem zadań bojowych, nakazanych doniosłością chwili, tworzony był bataljon zapasowy, który stale wysyłał uzupełnienia do kompanji, będących w boju, stanowiąc ich właściwą kadrę. Na wniosek ppor. R. Kawalca, dowódcy frontu północnego generał Haller wydał następujący rozkaz (oryginał znajduje się w Archiwum Badania Dziejów Wyzwolenia Wileńszczyzny):

„Dowództwo frontu północnego, oddział I-szy L. 2611/I. Do ppor. Romualda Kawalca. Poczta polowa Nr. 61, dnia 20 sierpnia 1920 r.—Celem większego zespolenia oddziałów harcer-

skich i podniesienia ich wartości bojowej, zarządzam:

a) znajdującą się w Warszawie kompania marszowa Wileńskiego Bataljonu Harcerskiego, pod dowództwem ppor. Kwalca odchodzi do miejsca postoju 201 p. p., celem połączenia się ze znajdującymi się tam dwiema kompaniami harcerskimi tegoż bataljonu.

b) reszta harcerzy, nienadających się jeszcze do służby linowej, wraz z komisją gospodarczą i majątkiem bataljonowym, staje się z dniem dzisiejszym harcerskim bataljonem uzupełnień dla wszystkich oddziałów harcerskich wojskowych, oraz harcerzy przydzielonych do poszczególnych komend, biur i instytucji wojskowych. Dowództwo obejmie podchor. Pekso. Bataljon ten oddaje się do dyspozycji O. G. Warszawa.

c) znajdujące się tamże skautki, w liczbie 25, oddaje się do dyspozycji Głównej Kwatery Harcerskiej przy ul. Ujazdowskiej 25.

Otrzymują: Dow. 5 Armji, Dow. 201 p. p., ppor. R. Kawalec, D. O. G. Warszawa, Gł. Kwat. Harc. (—) Józef Haller, gen. broni.

W ten sposób Wileński Baon Harcerski spełnił całkowicie zakreślone sobie zadanie i kiedy po zakończeniu działań wojennych, bohaterscy harcerze wileńscy wracali do swego miasta rodzinnego, przy wejściu do niego witał ich dowódca baonu słowami:

„Żołnierze—harcerze. Żołnierze—ochotnicy. Oto stoicie u wrót Wilna, tej drogiej i tak świętej strażnicy kresowej, tak przez was bezmierne ukochanej, a tak niewypowiedzianie wyteśnionej. Wracacie z długich bojów o tę umęczoną ziemię, by tu, szczerze spełniwszy swoje zadania, wrócić do pracy pokojowej, do pracy nad odbudową tego co wojna zdeprawowała. Wracacie orlecia wy młode, świadomi szczytnego spełnienia obowiązku obywatelskiego. Wilno was wita i swe ramiona szeroko otwiera, aby was przygarnąć — wy utrudzone bohaterskimi bojami żołnierzyki. Witajcie! Czuwaj!

Romuald Kawalec



Z. B. K. i M. L. P. N.

Artykuł niniejszy rozmiarami przeraża inne. Pomimo to zamieszczamy go w całości, wychodząc z założenia, że regularne formacje wojskowe, biorące udział w walkach o Wilno, posiadają już przeważnie swoje monografie. Tymczasem zaś ten fragment, o którym tu mowa, nie doczekał się dotąd literatury krytycznej.

Redakcja

Naczelnym Wódz Wojsk Polskich, **Marszałek Józef Piłsudski**, w dniu 14 października 1920 roku złożył podziękę żołnierzom, którzy zrobili Polskę mocną, pewną Siebie i swobodną.

Lecz rozkaz dzienny Naczelnego Wodza nie dotarł do wielu tysięcy żołnierzy, którzy w dniu tym kroczyli znów ku tysiącom bratnich mogił i krzyżów na zagonach rodzinnych. Żołnierz-ochotnik Ziemi Wileńskiej staczał już nowe krwawe boje.

Wilno, kochane miasto Wodza, było w obcej przemocy. Wilno czekało przyścia żołnierza polskiego, i nie zawiodło się.

Syn Ziemi Wileńskiej, generał Lucjan Żeligowski, wbrew woli dyplomatów stanął na czele garstki żołnierzy, gotowych do czynu.

Szczerze, po żołniersku, zwrócił się on do całej ludności Ziemi Wileńskiej temi słowy:

„Ziemie Grodzieńskie i Lidzkie, po tylu trudach i ofiarach oswobodzone od dzikich hord bolszewickich, i Wilno — przed którym sprzymierzona z Polską Ententa wstrzymała polskie szeregi — układem bolszewicko-litewskim, bez udziału obywateli tego kraju — pod panowanie rządu litewskiego zostało oddane.

Komisja Ententy tam gdzieś w Suwałkach o ich losie, lecz bez głosu naszego, również chce decydować.

Na to się zgodzić nie możemy.

Z bronią w rękę prawo nasze stanowienia o sobie obronimy.

Obejmując Naczelne Dowództwo nad Wami, w imię prawa i honoru naszego — wspólnie z Wami uwolnię ziemię naszą od najeźdźcy, ażeby Sejm Ustawodawczy tych ziem w Wilnie zwołać, który jedynie o ich losach decydować będzie.

Dla tymczasowego zarządu tych ziem, Litwę Środkową stanowiących — powołam obywateli tego kraju, ażeby ład, spokój i porządek zabezpieczyć.

W imię tego naprzód.

Matka Boska Ostrobramska nasze czyste pobudki niech błogosławi“.

Czyn zbrojny synów Ziemi Wileńskiej zadecydował o tem, iż matki i siostry spokojnie uczcić mogły pamięć tych, którzy życie swe dla Polski Mocnej i Wolnej złożyli.

W dniu 9 października 1920 roku oddziały ochotnicze litewsko-białoruskich dywizyj i dywizji kresowej wkroczyły tryumfalnie przez Ostrą Bramę do murów stolicy Jagiellonów.

Wódz Naczelnym, Marszałek Piłsudski, po raz drugi z rąk żołnierskich otrzymał największą podziękę — Wilno dla **Niego**. Tak stać się musiało. A w Ostrzej Bramie, ku pamięci potomnym pozostaną na wieki skromne słowa: „Dzięki Ci, Matko, za Wilno“.

Niebezpieczeństwo, grożące Ziemi Wileńskiej, nie skończyło się wraz z odzyskaniem Kraju. Zbyt blisko znajdował się wróg, by można było zapomnieć o tem, że ludność nadal jest zagrożoną w swych najświętszych prawach. Trzeba było zdwoić czujność, wyteżyc wszystkie siły, bowiem o losach Ziemi Wileńskiej miały decydować obce, nieznające warunków, wielkie mocarstwa.

Wszystko to trzymało umysły ludności w napięciu. Istniała pewność, że tylko wspólnymi siłami, że tylko

wszyscy, jak jeden mąż, potrafili utrzymać to, co wysiłek żołnierski zdziałał.

Wówczas rzucona została myśl stworzenia organizacji powszechnej, apolitycznej — Związku Bezpieczeństwa Kraju.

Zachodziła obawa, iż organizacja ta, niepoparta przez wszystkie stronnictwa i partje, nie będzie dostatecznie silną. I tym razem społeczeństwo polskie Ziemi Wileńskiej wykazało, iż w chwili decydującej potrafi w jednym szeregu stanąć karnie w obronie Ziemi Ojczystej.

Związek Bezpieczeństwa Kraju powstał. Obok hasła obrony Ziemi Wileńskiej przed wrogiem najazdem, wysunięte zostało również hasło pracy nad wychowaniem obywatela, świadomego swych praw i obowiązków.

W ostatnich dniach grudnia 1920 roku w Wilnie odbyło się zebranie przedstawicieli wszystkich polskich ugrupowań politycznych i warstw społecznych Ziemi Wileńskiej. Zebrani przedstawiciele w ilości 95, obradując pod przewodnictwem Witolda Bańkowskiego, ówczesnego prezydenta miasta Wilna, uchwalili statut Związku Bezpieczeństwa Kraju. ZBK miał być organizacją społeczną pełniącą zadania pomocnicze, tak w stosunku do władz wojskowych, jak i administracji politycznej.

Na czele ZBK stanął Zarząd, który stanowili: 1) Jan Adamowicz, rolnik, 2) Józef Bartoszewicz, 3) Aleksander Chomiński, 4) Mieczysław Engel, adwokat, 5) Józef Godwod, inżynier, 6) Stanisław Hermanowski, buchalter, 7) Tadeusz Kiersnowski, student, 8) Bronisław Krzyżanowski, adwokat, 9) Franciszek Lewkowicz, 10) Stefan Mickiewicz, adwokat, 11) Zygmunt Nagrodzki, kupiec, 12) Pac-Pomarnacki, 13) Leon Perkowski, 14) Wacław Studnicki, 15) Bolesław Wścieklica.

Organem wykonawczym, w myśl statutu, była Komenda Główna ZBK, na czele której stanął kpt. Ignacy Bobrowski.

Już w styczniu 1921 roku ZBK przejawia swą działalność na całym terenie Litwy Środkowej. Organizacyjnie teren podzielony zostaje na 5 Okręgów ZBK, odpowiadających mniej więcej powiatom. Okręg dzielił się na szereg obwodów, obejmujących zasadniczo po jednej gminie. Na czele okręgów stanęli inspektorzy, podlegający bezpośrednio Komendzie Głównej, zaś obwodami kierowali instruktorzy, zależni od Komendanta Okręgu. Były to organa wykonawcze. Na czele zaś poszczególnych ogniw stały Zarządy Okręgowe i Obwodowe ZBK, oparte wyłącznie na czynniku społecznym, powstałe z wyboru.

Już w lutym 1921 roku ZBK liczył 35 całkowicie zorganizowanych obwodów.

Tak sprężyste działanie całej organizacji dawało pewność, że w wypadku ewentualnego „wycofania, na żądanie wielkich mocarstw, wojsk generała Żeligowskiego, Ziemia Wileńska w żadnym razie nie podpadnie pod władzę obcą. Istniała całkowita pewność, iż Związek Bezpieczeństwa Kraju potrafi powstrzymać zapędy wrogich sąsiadów i zapewnić bezpieczeństwo tym, którzy zadokumentowali, iż wbrew układom dyplomatów będą zawsze ze swą Macierzą.

Że pewność taka istniała, świadczą wymownie chociażby następujące cyfry: W lipcu 1921 roku Okręg Wilno miasto liczył 608 wycwiczonych i zorganizowanych wojskowo członków ZBK. W pozostałych okręgach wiejskich było zorganizowanych w jednostki 4073 członków, którzy przechodzili systematycznie przeszkolenie wojskowe.

Równoległe z tem prowadzona była praca uspołecznienia ludności. Odbywała się ona drogą urządzania popularnych pogadanek, odczytów, kół samokształceniowych, bibliotek i t. d. W roku 1921 ZBK założył 123 biblioteczki wiejskie, z ogólną ilością 24.604 tomów o treści historycznej, z dziedziny rolnictwa i t. d. Instruktorzy oświatowi ZBK założyli w tymże czasie 14 ognisk, 9 domów ludowych, 30 kół młodzieży, 3 drużyny harcerskie, 5 ochotniczych straży ogniowych oraz 2 spółdzielnie spożywcze.

Pomnąc własne udzięki, społeczeństwo Ziemi Wileńskiej nie pozostało obojętne i dla sprawy innych terenów, których przynależność do Polski była kwestionowaną. Pod egidą ZBK odbyło się szereg wieców, na których w sposób zdecydowany miejscowe społeczeństwo wypowiedziało się w sprawie Górnego Śląska. Niemniej pamiętano i o sprawie przynależności do Polski t. zw. Litwy Środkowej. Na wiecach ludność jednogłośnie uchylała żądania zwołania do Wilna Sejmu, który, jako reprezentacja wszystkich warstw ludności, miał wypowiedzieć jej niezłomną wolę należenia do Polski.

Druga połowa 1921 roku przyniosła dalszy rozwój organizacyjny ZBK. W tym czasie liczył on około 9.000 członków. Potężną manifestacją znaczenia i siły tej organizacji społecznej był zlot członków ZBK w dniu 9 października 1921 roku, w rocznicę wyzwolenia Wilna. W dniu tym do Wilna przybyło zgórą 4.000 członków, w karnych szeregach, wyćwiczonych wojskowo, a zorganizowanych w kompanie i bataljony ZBK.

Krzepiący był to widok... Szeregi tych, co krwią zdobywali pieczęć Ziemi Ojczystej, przeredziły się, ale na ich miejsce stanęły nowe tysiące w zwartych szeregach ZBK.

Naoczny świadek tak opisuje przebieg tej imponującej manifestacji: „Oddziały śpieszyły z pieśnią na ustach, w radosnym nastroju, że mogą czynnie zmanifestować swoje uczucia,

Śpieszyły ze sztandarami, z bronią na ramionach, tą zewnętrzną oznaką dojrzałości obywatela-żołnierza.

Na obszernym placu stanęły, wokół ołtarza polowego, uszykowane oddziały Związku, o różnorodnym składzie, lecz jedną myślą, jednym uczuciem zespolone. Około 4.000 członków przybyło z najdalszych stron Wileńszczyzny, aby w obliczu Boga złożyć uroczyste ślubowanie, że bronić będą do ostatniej kropli krwi Ziemi Ojczystej. Starzy i młodzi, uczniowie obok chłopów i robotników, stanęli ramię przy ramieniu, będąc żywym świadectwem tego, że organizacja ogarnia wszystkie warstwy ze pod hasłem obrony kraju potrafiła skupić wszystkich, bez względu na przekonania i przynależność społeczną, czy partyjną.

Około godz. 11-ej nadchodzi Komendant Główny, kpt. Bobrowski, i odbiera raport od oddziałów z prowincji i z miasta, a w godzinę potem zjawia się na placu generał Żeligowski w otoczeniu sztabu.

Oddziały prezentują broń, generał zaś obchodzi szeregi, rzucając tu i ówdzie parę słów. Po chwili przemówił krótko, po żołniersku, witając zebranych, zachęcając ich do wytrwania w szeregach Związku, a zarazem apelując do nich, by, w swej ochotniczej służbie dla dobra i obrony Kraju, żadnym nieszlachetnym postępkami się nie splamili.

Przegląd skończony — ks. Lewicki odprawia mszę świętą — dziarska kompanja honorowa okręgu Wilno — miasto oddaje salwę honorową.

Chwila ciszy i skupienia, poczem na kazalnicy wchodzi ks. biskup Bandurski i w płomiennych słowach budzi i krzepi ducha, zapala do czynu.

W silnych, nacechowanych głęboką wiarą, słowach przemawia do zebranych, podkreślając ważność tej chwili, gdy w obliczu Boga składają mają uroczyste przyrzeczenie, że bronić będą ziemi ojczystej. Nawiązując do przemówienia generała Żeligowskiego zaznacza, że służba ich ochotnicza, to służba rycerska, której im splamić niczem nie wolno, zachęca, by wyniosłszy pokrzepienie ducha z uroczystości, budzili go po wszech miasteczkach wśród swoich najbliższych i znajomych. Zaszczytne mają do spełnienia zadania, bo oto stoją na straży bezpieczeństwa tego kraju i wraz z bohaterską armją generała Żeligowskiego mają czuwać, by w mury tego miasta nie wszedł wróg podstępny i nie wydarł nam wolności. Z siłą się tylko obcy liczą, a więc bądźmy silni duchem, silni orga-

nizacją, a wówczas nie będzie takiej potęgi, która by nas zmusiła do ustąpienia z tej ziemi.

Natchnione słowa czcigodnego biskupa Bandurskiego nie pozostały bez wrażenia na obecnych, odbiły się donośnym echem w duszach i sercach zebranych, wzbudziły niezłomne postanowienie pracy w kraju. Po wysłuchaniu, tchnącego głębią uczuć, kazania, nadeszła wreszcie chwila złożenia uroczystego przyrzeczenia.

Pada komenda, obnażają się głowy i słowo po słowie powtarzają członkowie za księdzem biskupem Rotę przysięgi:

„Wstępując w szeregi Związku Bezpieczeństwa Kraju, składam uroczyste oświadczenie, że obowiązki na siebie przyjęte karnie i sumiennie wypełniać będę, a w razie potrzeby nie zawaham się bronić z orężem w ręku zagrożonej wolności ziemi ojczystej. Tak mi dopomóż Bóg!”

Rota Konopnickiej, odśpiewana przez tysiące członków, rozbrzmiewa jeszcze potężniej i pierwsza część uroczystości dobiega końca...”

ZBK, już przy pierwszych przejawach swej działalności, napotkał zdecydowaną i planową kontrakcję ze strony czynników politycznych kowieńskich. Rzecz zresztą zrozumiała. Wszak menerzy kowieńscy prowadzili wyraźną dywersję polityczną i moralną. Zwłaszcza zaś cierpiała



Naczelną Komendę Milicji Ludowej Pasa Neutralnego z kpt. STEFANEM KIRTIKLISEM na czele

wówczas ludność polska t. zw. pasa neutralnego, wytkniętego w roku 1920 przez komisję kontrolną Ligi Narodów, pomiędzy wojskami generała Żeligowskiego i Litwy Kowieńskiej.

Z chwilą wycofania się z tego pasa wojsk stron obu, władzę zwierzchnią nad tym terenem miała objąć specjalna komisja Ligi Narodów. Jakkolwiek komisja przez pewien czas istniała, to jednak faktycznie żadnej działalności nie przejawiała. Ludność pasa neutralnego odczuwała aż nadto swój stan beznamiętny. Bytowanie stawało się coraz uciążliwszym. Nie było najbardziej prymitywnych warunków bezpieczeństwa życia i mienia.

Oto jak charakteryzuje ówczesny stan rzeczy p. Speriski, przemawiając w dniu 23 lutego 1922 roku na posiedzeniu Sejmu Wileńskiego: „W tym czasie byłem w pasie neutralnym w Szyrwintach i wówczas przyjeżdżała tam komisja kontrolująca Ligi Narodów. Zatrzymaliśmy tę komisję kontrolującą, która jechała samochodem i prosiłiśmy, żeby znalazła sposób wyjścia, więc jeden Anglik, który tam jechał, powiedział, że niech się cała ludność z pasa neutralnego zbierze, wówczas on przyjedzie i zrobi się porządek przy pomocy miejscowej policji. Komisji nie było, tylko Litwini krążyli i potłukli w najokropniejszy sposób mieszkańców Szyrwint... Tam niema prawie Litwinów, nie chcą słyszeć o żadnych porządkach litewskich...”

Natomiast ludność polska pasa neutralnego zwracała się stale o pomoc i opiekę do tak bliskiego jej Wilna, domagała się regulowania zatargów w życiu codziennym, organizacji władzy, żądała interwencji dla obrony życia i mienia. Niestety, władze były skrupowane zobowiązaniami, złożonemi przez dyplomatów.

Jednak społeczeństwo myślało i chciało inaczej. Związek Bezpieczeństwa Kraju, jako organizacja społeczna, wystąpił na wezwanie swych braci z pasa neutralnego. W tymże czasie władze kowieńskie bez skrępułów wprowadzały do pasa neutralnego zorganizowane jednostki szaulisów, siejąc terror i pożogę.

O tem, że władze kowieńskie nie mogły rościć bodaj żadnych pretensyj do tych terenów świadczy nad wyraz wymownie statystyka, umieszczona w pracy profesora Romera, a oparta na spisie ludności, dokonanym na wiosnę 1920 roku. Widzimy tam następujące cyfry:

W powiecie wileńskim gminy

Giedrojcie	% pol.	76,8	% litw.	17,3
Giełwany	" "	91,5	" "	1,6
Janiszki	" "	93,7	" "	1,1
Malaty	" "	42,5	" "	44,9
Mejszagoła	" "	95,2	" "	—
Owanta	" "	97,8	" "	1,9
Szyrwinty	" "	68,7	" "	21,5

W powiecie trockim

Butkiszki	% pol.	40,5	% litw.	42,7
Hanuszyski	" "	45,1	" "	53,6
Jewje	" "	92,4	" "	0,3
Rudziszki	" "	94,6	" "	1,1
Similiszki	" "	65,1	" "	31,9
Wysoki Dwór	" "	62,5	" "	31,8

Nic też dziwnego, że obecny Minister, a naówczas poseł Witold Staniewicz, na posiedzeniu Sejmu Wileńskiego w dniu 23 lutego 1922 roku, śmiało i otwarcie oświadczył: „Niema żadnej wątpliwości, że te okręgi w pasie neutralnym, zamieszkałe są przez ludność przeważnie polską. Gdy przysłyły krytyczne dnie 1920 roku, gdy trzeba było zadokumentować czynem, to okazało się właśnie, że najtłumniej szli ochotnicy z tych zachodnich gmin. Twierdzą, że całe kompanie, całe bataliony powstały z ochotników tych gmin”.

To też pod egidą ZBK ludność polska na tych terenach przystąpiła do tworzenia własnej milicji ludowej pasa neutralnego. Do służby w milicji powołani zostali drogą dobrowolnego zgłoszenia się mieszkańcy pasa neutralnego, ludzie nieposzlakowani i cieszący się ogólnym zaufaniem. Milicja miała charakter organizacji społecznej. Służba w niej była honorową. W każdym osiedlu było kilku, a w większych kilkunastu milicjantów. Na czele milicji w każdej gminie stanął komendant gminy, wybrany przez miejscową ludność. Tej, tak bliskiej dla siebie organizacji, broń i amunicję dostarczał ZBK. Dopiero wówczas milicja, jakkolwiek nie spężyła w swych działaniach mogła dać ludności pewną gwarancję bezpieczeństwa w życiu codziennym.

Równoległe z tworzeniem milicji, ludność przystąpiła do tworzenia lokalnych organów samorządu. Drogą ogólnego głosowania zostały wybrane Rady Okręgowe i Rada Główna Pasa Neutralnego, jako instytucje reprezentujące ludność, a równocześnie rządzące i decydujące o sprawach aktualnych. Dziś możemy stwierdzić, że działalność tych instytucji pozostawała pod ścisłymi wpływami Komendy Głównej Z. B. K.

Nie odpowiadało to dążeniom władz kowieńskich. Mając do dyspozycji zorganizowane i dobrze płatne oddziały szaulisów, utworzone z ochotników zamiejscowych, rząd kowieński postanowił sterylizować ludność polską pasa neutralnego. Kilkakrotnie doszło do krwawych starć z milicją ludową polską. Akty gwałtu i teroru stały się zjawiskiem codziennym. Wykorzystując lojalność władz wileńskich co do przyjętych zobowiązań, rząd kowieński rozpoczął szeroką, planową dywersję, nie tylko w pasie neutralnym, lecz i na terenie Litwy Środkowej.

Rady Okręgowe pasa neutralnego zareagowały na to uchwałami o powołaniu do życia stałych oddziałów milicji ludowej, zadaniem których, jako jednostek zwartych, miała być kontrakcja z bronią w ręku przeciwko bandom litewskim.

Wyraźnem było, iż dojdzie do zbrojnej rozgrywki.

Komenda Główna ZBK mogła jedna ująć kierownictwo akcją ze strony polskiej. Następuje reorganizacja milicji ludowej. Na czele jej staje Naczelną Komenda Milicji Ludowej Pasa Neutralnego. Teren pasa neutralnego, objęty wpływami polskimi, zostaje podzielony na 3 okręgi. Milicjanci otrzymują uzbrojenie i stałe uposażenie, jednak zasada rekrutacji pozostaje ta sama — w milicji służą jedynie mieszkańcy pasa neutralnego. Milicja honorowa istnieje nadal, jako organ pomocniczy i ewentualna rezerwa.

Siły milicji ludowej są bardzo szczupłe. Wyraźnie widać to z następującego zestawienia:

Okręg I Szyrwintki, podzielony na 3 rejony, liczy 25 stałych milicjantów i 92 honorowych, uzbrojenie 107 karabinów rosyjskich.

Okręg II Giedrojcki, podzielony na 2 rejony, liczy 15 stałych i 64 honorowych milicjantów. Uzbrojenie 110 karabinów rosyjskich.

Okręg III Janiski, podzielony na 3 rejony, liczy 15 stałych i 45 honorowych milicjantów. Uzbrojenie 70 karabinów rosyjskich.

Już pierwsze dni istnienia stałej milicji ludowej doprowadziły do zbrojnych starć z oddziałami szaulisów. W okresie do końca 1921 roku milicja ludowa poniosła straty 4 zabitych i 8 rannych.

Koniec roku 1921 przynosił nowy impuls dla pracy ZBK. W dniu 30.XI 1921 r. zostaje ogłoszony dekret Naczelnego Wodza Wojsk Litwy Środkowej o wyborach do Sejmu Wileńskiego. Rozpoczyna się akcja przedwyborcza. Instruktorzy ZBK, rozsiani po całym terenie Ziemi Wileńskiej, dobrze znani ludności ze swej rocznej pracy, stanowili najpewniejszy materiał, który mógł być wykorzystany w tej akcji. Wszystkie stronnictwa polityczne polskie w akcji przedwyborczej opierały się na instruktorach ZBK. Niech ten fakt będzie stwierdzeniem oblicza tej istotnie apolitycznej organizacji, która za pierwszy cel swój stawiała tylko bezpieczeństwo kraju. W dniu głosowania t.j. 8.I. 1922 r., dla ochrony porządku w lokalach wyborczych, stworzona została straż porządkowa wyborcza, do której użyto członków ZBK.

Dla wyników wyborów do Sejmu Wileńskiego bezwzględnie i korzystnie przyczyniła się ogólna akcja oświadczenia i uspołecznienia ludności, prowadzona uprzednio przez ZBK. Sami członkowie ZBK, głosując gremjalnie podnieśli frekwencję wyborów. Do Sejmu Wileńskiego weszło kilkunastu członków ZBK, byli to przeważnie posłowie z list ludowych.

Również i na terenie pasa neutralnego zostały samorządnie przez ludność uskutecznione w dn. 8.I 1922 r. wybory posłów do Sejmu Wileńskiego. Wybrano 7 posłów oraz 6 zastępców. Zgłosili się oni do Sejmu Wileńskiego, w skład którego jednak nie zostali przyjęci. Fakt ten, dziś prawie zapomniany, miał jednak duże znaczenie polityczne. Wówczas ludność pasa neutralnego wyraźnie zaakcentowała swoje dążenie do zjednoczenia z Macierzą Polską.

To też niech mi wolno będzie przytoczyć tu ustęp sprawozdania stenograficznego z VI posiedzenia Sejmu Wileńskiego (z dnia 14.II.1922 r.). Po otwarciu posiedzenia p. Marszałek Sejmu oświadcza, że przed paru dniami zgłosiła się do niego delegacja z pasa przyfrontowego, która została przyjęta przez całe prezydium Sejmu i złożyła memoriał w sprawie dążeń i życzeń ludności pasa neutralnego. Treść tego memoriału jest następująca:

„Wysoki Sejmie! Mieszkańcy wsi, zaścianków i folwarków w liczbie 115, położonych w pasie neutralnym na północ od Wilni, niejednokrotnie zwracaliśmy się do władz polskich o zarządzenie wyborów do Sejmu Wileńskiego i na tym terenie, będącym częścią organiczną Ziemi Wileńskiej. Mimo jednak prób naszych, mimo wydania dekretu o wyborach przez gen. Żeligowskiego, który obejmie

mował i te tereny, mimo tego, że ludność tamtejsza żyje w nieuregulowanych stosunkach i jest przedmiotem bezustannych nadużyć i gwałtów ze strony władz i grasujących tam band litewskich, nie znajdując żadnej opieki, wyborów na tej polaci Ziemi Wileńskiej nie zarządzono.

Nie chcąc i nie mogąc znosić dalej tych udręczeń fizycznych i moralnych, czując swoją pod każdym względem wspólność i nierozdzielność z Rzeczypospolitą Polską, ludność tamtejsza na wiadomość o dokonywujących się wyborach na Ziemi Wileńskiej, przystąpiła samorzutnie do wyborów, nie zważając na żadne trudności i następstwa, jakie dla niej ze strony władz litewskich mogły wyniknąć.

Wyборы odbywały się w jak najtrudniejszych warunkach, albowiem musiały być przeprowadzone pokryjomo, z jak największą ostrożnością, by się schronić przed okiem czuwających władz litewskich. Mimo to ludność do głosowania stawiała się w 100%, a nawet czynili to i nieliczni mieszkający tam Litwini, oświadczając się za włączeniem do Polski. Ludność ta wybrała jednogłośnie podpisanych, jako swoich posłów do Sejmu Wileńskiego, zobowiązując ich do przedstawienia jej prośb i życzeń, zastępowania swoich interesów w Sejmie, a przede wszystkim do zadanja, by ta część ziemi została razem z Ziemią Wileńską do Polski na zawsze włączona.

Spełniając to zlecenie, opierając się na tej zasadzie, że każdy naród ma prawo stanowienia o swoim losie, oraz znając dokładnie smutny los braci naszych Polaków, mieszkających pod rządem kowieńskim, zwracamy się do Wysokiego Sejmu z usilną prośbą:

1) O uznanie nas za prawnie wybranych członków tego Sejmu;

2) O dopuszczenie nas do obrad w Sejmie;

3) O zajęcie się losem nieszczęśliwej ludności, mieszkającej na wyżej wymienionym pasie neutralnym, t. j. wcielenia jej razem z resztą Ziemi Wileńskiej na zawsze do Rzeczypospolitej Polskiej.

Akta wyborcze załączamy". (Następują podpisy).

Nadszedł pamiętny dzień 20 lutego 1922 roku. Sejm Wileński przyjął uchwałę, w której składając hołd męstwu i poświęceniu żołnierza polskiego, synowi Ziemi Wileńskiej, Józefowi Piłsudskiemu i bohaterskiemu czynowi generała Eligowskiego, w imieniu ludności Ziemi Wileńskiej postanowił, że roszczenia prawno-państwowe do Ziemi Wileńskiej, zgłoszone przez Republikę Litewską odrzuca i nazawsze uchyla, a Ziemia Wileńska ma stanowić, bez warunków i zastrzeżeń, nierozdzielna część Rzeczypospolitej Polskiej.

Ludność pasa neutralnego i tym razem zmanifestowała swe uczucia, swą niezłomną wolę. Bezpośrednio po przyjęciu uchwały, przebywając na sali delegacji tej ludności złożyła deklarację, treści następującej: „Do Pana Marszałka Sejmu Wileńskiego. My, niżej podpisani przedstawiciele ludności pasa neutralnego, którym w imię zasady stanowienia o swym losie nie była dana możliwość zdecydowania o swej prawno-państwowej przynależności, pragnąc spełnić wolę ludności, która nas pomimo litewskiego ucisku i gwałtów wybrała i przysłała do Sejmu Wileńskiego, by tylko o sprawiedliwość prosić, oświadczamy, że tylko w łączności z Polską widzimy naszą przyszłość, gdyż synami Polski jesteśmy.

Niniejszym przyłączamy się do wniosku, który zdecydował o przynależności Ziemi Wileńskiej. Przyjętą formułę w imieniu naszej ludności przyjmujemy jako swoją i kładziemy dlatego pod nią i nasze podpisy”.

(Następują podpisy).

Zbyt tragiczną była sytuacja ludności pasa neutralnego. Sejm Wileński był jednak bezradny. Wielu posłów w przemówieniach na kolejnych posiedzeniach Sejmu dało wyraz całkowitego zrozumienia tej sytuacji. To też w stenogramach posiedzeń Sejmu Wileńskiego czytamy: „Ludność tych obszarów jest niewątpliwie polska i chce należeć do Rzeczypospolitej Polskiej, co niejednokrotnie krwią swych synów w walkach o niepodległość i wolność

Ojczyzny Polskiej, a ostatnio z narażeniem życia, wyborami, lecz nie formalnymi, do Sejmu w Wilnie stwierdziła”.

A dalej znów czytamy: „Wszyscy dłonie wyciągają i pragną i chcą należeć do Polski. Widzieli Panowie te osoby, które były w delegacji w Sejmie; niektórzy z nich jeździli do Paryża. Sześć razy delegacja jeździła i niema ani jednego człowieka we wsi, któryby nie podpisał własną ręką deklaracji, że chce tylko do Polski. Mam teraz przy sobie 5 deklaracji od 5 gmin: muśnickiej, giełwańskiej, szyrwinckiej, giedrojckiej i malackiej i mam prawo w ich imieniu mówić, że chcą należeć tylko do Polski”.

To też dziś, po upływie lat prawie 9-ciu, warto przypomnieć, iż wówczas Sejm Wileński, na posiedzeniu w dniu 25. II. 1922 roku przyjął następującą uchwałę:

„Sejm Wileński stwierdza: 1) że granice pomiędzy Ziemią Wileńską a Republiką Litewską nie są i nie były uregulowane, ani też ustalone na podstawie woli ludności;

2) że pod okupacją litewską pozostaje obecnie część Ziemi Wileńskiej, której ludność swoją łączność z Wilnem, chęć należenia do Polski, krwią żołnierza w szeregach wojsk polskich stwierdziła i na skutek narzuconego przez Ligę Narodów rozejmu, została pozbawiona możności formalnego ujawnienia swej woli w Sejmie Wileńskim;

3) że utworzony przez Ligę Narodów tak zwany pas neutralny, stanowiący nierozdzielna część Ziemi Wileńskiej, a przez ludność polską w większości zamieszkały, pomimo wyraźnej woli ludności należenia do Polski, wypowiedzianej w Sejmie Wileńskim przez delegację, powstała drogą samorzutnych wyborów, w których udział wzięła prawie cała ludność miejscowa, pomimo niezmiernie trudnych warunków, nie wyłączając niebezpieczeństwa osobistego, dotychczas pozostaje poza granicami Ziemi Wileńskiej bez żadnej opieki państwowej.

Wobec powyższego Sejm Wileński przekazuje Sejmowi Rzeczypospolitej Polskiej sprawę przyłączenia do Polski tej części Ziemi Wileńskiej, która dotychczas wbrew woli ludności pozostaje pod okupacją litewską oraz w tak zwanym pasie neutralnym”.

Niestety jednak, uchwała ta nie znalazła dalszej realizacji. Ludność pasa neutralnego, do dnia dzisiejszego cierpi pod okupacją litewską.

W okresie przedwyborczym milicja ludowa musiała odpierać stałe napady band kowieńskich, które w tym czasie, drogą dywersji, chciały wpłynąć na zmniejszenie się frekwencji wyborców w Litwie Środkowej, a terorem zastraszyć ludność Pasa Neutralnego.

Po wcieleniu Ziemi Wileńskiej do Rzeczypospolitej Polskiej ZBK realizuje nadal swe zadania. Prowadzi akcje kulturalno-oświatową oraz przysposobienia rezerw. Związek zmienia swój statut, który w dniu 6. IV. 1922 roku zostaje zarejestrowany, a zadania ZBK, jako instytucji aparytnej i apolitycznej, określa w sposób następujący: „Zadaniem Związku jest pomnożenie sił narodowych przez urobienie karności, dzielności moralnej i fizycznej w swych członkach, ducha obywatelskiego w pracy społecznej i przez wykształcenie swych członków pod względem wojskowym”.

Odprężenie sytuacji zewnętrznej, wkroczenie oddziałów armii polskiej na teren Ziemi Wileńskiej wpłynęło na dalszy charakter działalności ZBK. Bezpieczeństwo granicy zostało zagwarantowane. ZBK przechodzi do normalnej pracy pokojowej. Większa ilość członków ZBK zostaje powołana do odbycia obowiązkowej służby wojskowej. Młodzież szkolna, która poprzednio należała do ZBK, na skutek zarządzenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zostaje wycofana i zorganizowana w hufce szkolne.

W roku 1922 ZBK posiada 6 okręgów. Stan okręgów jest następujący:

1) Okręg Wilno miasto, podzielony na 5 obwodów, liczy członków 248,

2) Okręg Wilno Północ, podzielony na 8 obwodów, liczy członków 533,

3) Okręg Wilno Południe, podzielony na 8 obwodów, liczy członków 340,

4) Okręg Święciany, podzielony na 13 obwodów, liczy członków 925,

5) Okręg Oszmiana, podzielony na 6 obwodów, liczy członków 466,

6) Okręg Brasław, podzielony na 9 obwodów, liczy członków 143,

7) Okręg Wilejka, podzielony na 3 obwodów, liczy członków 30.

Jednak, na terenie pasa neutralnego, ZBK, przez swych członków oraz oddziały milicji ludowej, nie zaprzestał akcji zbrojnej. Akcja dywersyjna, prowadzona z ramienia, doprowadzonych do wściekłości menderów kowieńskich, zostaje jeszcze bardziej nasilona. Oddziały regularnej armii litewskiej, wspierając działania szaulisów, wkraczają coraz częściej na teren pasa neutralnego. Akcja najwyraźniej zmierzała do rozbicia i zniszczenia wielkich widocznych przejawów woli ludności, jakimi były Rady, organy władz samorządowych, milicja ludowa i t. d. Tą drogą rząd kowieński dążył do zupełnego opanowania pasa neutralnego, do stworzenia faktu dokonanego i osiągnięcia atutów, które mogłyby być wykorzystane przy ostatecznym regulowaniu sprawy granicy polsko-litewskiej.

Okręg V Rudziszki. Komenda Okręgu w zaśc. Sangajłówka. Okręg liczył 24 milicjantów. Uzbrojenie 1 rkm. i 25 kb. ros.

Okręg VI Smołweński. Komenda Okręgu we wsi Grygańce. Okręg liczył 20 milicjantów stałych i 93 honorowych. Uzbrojenie 113 kb. ros.

W ciągu roku 1922 milicja ludowa pasa neutralnego w walkach z Litwinami straciła 14 zabitych i 18 rannych.

W jakich warunkach toczyły się te walki, oświetla nam przemówienie jednego z posłów Sejmu Wileńskiego, na posiedzeniu w dniu 23.II 1922 r. W sprawozdaniu stenograficznym czytamy: „Nie będę dużo mówił, bo jeszcze inni mówcy chcą w tej sprawie przemawiać, chcę tylko parę faktów opowiedzieć z pasa neutralnego. Otóż jest majątek, gdzie stała nasza mała placówka. Litwini napadli na ten majątek, wszystkich żołnierzy wymordowali, pozostawiając tylko dwóch żywych. Wtedy przyjechali Litwini „karami“, t. j. wozami do wywożenia, za przeproszeniem, nawozu, zabrali tych 10 do Wiłkomierza i rzucili ich tam, gdzie krowy stoja. Wszyscy to widzieli, że tych zabitych, naszych żołnierzy, których opłakiwały matki, siostry i żony, w ten sposób sponiewierano.

Poprosić nie miałem prawa i bałem się, gdyż wiedziałem dobrze, że mnie znają. Wtedy poprosiłem znajo-



Kompanja karabinów maszynowych II Baonu ZBK w czasie zajmowania pasa neutralnego

Ponieważ akcja litewska w tym czasie ujawniała się wzdłuż całego odcinka pasa neutralnego, następuje powiększenie etatu stałej milicji do 300 ludzi, co stanowiło minimum potrzebnych sił dla odparcia dywersji litewskiej i obrony ludności polskiej. Zorganizowano 3 nowe okręgi milicji. W końcu roku 1922 stan organizacyjny milicji ludowej był następujący:

Okręg I Szyrwinek. Komenda Okręgu w Awizańcach. Okręg liczył 59 milicjantów stałych i 111 honorowych. Uzbrojenie 3 ckm, 2 rkm, 2 bombomioty, 170 karabinów rosyjskich.

Okręg II Giedrojki. Komenda Okręgu we wsi Masalszki. Okręg liczył 52 milicjantów stałych i 33 honorowych, uzbrojenie 1 ckm, 2 rkm, 1 bombomiot, 85 karabinów rosyjskich.

Okręg III Janiski. Komenda okręgu we wsi Madejki. Okręg liczył 36 milicjantów stałych i 6 honorowych. Uzbrojenie 3 rkm. i 42 kb. ros.

Okręg IV Trocki. Komenda Okręgu w zaśc. Olsoki. Okręg liczył 40 milicjantów stałych i 9 honorowych. Uzbrojenie 43 kb. ros.

mą kobietę, by poszła do ks. proboszcza do kościoła w Wiłkomierzu i poprosiła o jakąś trumnę, by można było pochować, to w tej chwili tę kobietę aresztowano i może ona już nie żyje. W piątek włożyli wszystkich na wózki, wozili po wszystkich ulicach Wiłkomierza, a żołnierze naigrawali się i pokazywali ich rany. Poprosiłem księdza, ażeby można było ich pochować tam, gdzie są mogiły inne, nie pozwolił, ale pochowano ich za mogiłami i do dnia dzisiejszego krzyża tam niema, bo postawić nie pozwolili. Niech który z Panów pojedzie tam i sprawdzi i powie nam później o tem, co tam było. W pasie neutralnym zjawili się dwóch żołnierzy, którzy szli do swoich rodziców. Tych zamordowali i znęcali się nad nimi do tego stopnia, że wbijali pod paznogie szpilki, potem jeszcze dwóch przez jakieś parę tygodni męczyli w ten sam sposób. Ja nie rozumiem tego, bo kiedy zabito trzech Litwinów to pochowali ich Polacy jak najpiękniej i postawili im krzyże. Powtarzam raz jeszcze, że to nie lud litewski jest temu winien, ale rząd litewski, a najwięcej nadużyć popełnia duchowieństwo, popełniając księża.

Milicjanci stanowili materiał żołnierski dobry. Większość z nich—zdemobilizowani żołnierze-ochotnicy, pocho-

dzący z pasa neutralnego i Litwy Kowieńskiej. W służbie wytrwali i karni, przyzwyczajeni do ramowego życia żołnierskiego, w szeregach milicji ludowej odczuwali oni wiele niedomagań. Zwłaszcza dotkliwym był brak jednolitego umundurowania, bielizny, a częstokroć i żywności. Mimo to trwali na swym posterunku.

Uogólniając działalność w 1922 r. Naczelnej Komendy Milicji Ludowej pasa neutralnego, kierowaną przez Komendę Główną ZBK., można stwierdzić, że szła ona konsekwentnie w kierunku:

1) zorganizowania ludności pasa neutralnego i podporządkowania jej władzom wybranym przez samą tą ludność,

2) zabezpieczenia życia i mienia mieszkańców przed napadami zbrojnych band partyzantów kowieńskich oraz elementu przestępczego,

3) szerzenia oświaty i szkolnictwa,

4) chociażby prymitywnego uregulowania stosunków gospodarczych przez ułatwienie wywozu artykułów rolnych na rynek polski, oraz wwozu z Polski artykułów przemysłowych, potrzebnych ludności.

Jednak wykonanie tych zadań coraz bardziej utrudniała zbrojna akcja oddziałów rządu kowieńskiego. Już w styczniu 1923 roku rząd kowieński zaczął jawnie używać oddziałów regularnej armii na odcinku okręgów Szyrwintkiego, Giedrojskiego, Trockiego i Smołweńskiego.

Wobec takiej sytuacji następuje ponowna reorganizacja milicji ludowej pasa neutralnego. Dotychczasowy komendant główny, kpt. Ignacy Bobrowski, zostaje odwołany, zaś miejsce jego zajmuje kpt. Stefan Kirtiklis, łącząc jednoosobowo funkcje Komendanta Głównego ZBK. i Naczelnego Komendanta Milicji Ludowej pasa neutralnego.

W skład Komendy Główniej ZBK. i Komendy Naczelnej MLPN w tym czasie wchodził: porucznik Tadeusz Kawalec, por. Mojanowski Władysław, ppor. Sacewicz Wacław (Poniatowski). Przydzielony do tej Komendy ppor. Urbanowicz (Balicki) został w krótkim czasie potem odwołany.

Odcinek pasa neutralnego zostaje podzielony na 7 okręgów. Na czele każdego okręgu staje komendant okręgowy, zadanie którego zostaje konkretnie określone. Ma on czuwać nad zabezpieczeniem życia i mienia mieszkańców pasa neutralnego przed jakakolwiek zbrojną akcją, kierowaną przez menérów kowieńskich. Równocześnie z tem komendant okręgowy, działając w porozumieniu z Radą Okręgową, sprawują pewne funkcje administracyjne. Wszelkie sprawy zasadniczego charakteru przekazuje on Radzie Główniej pasa neutralnego w Wilnie.

Oddziały milicji ludowej pasa neutralnego na początku 1923 roku, rozlokowane były w sposób następujący:

Okręg I (Szyrwintki) z siedzibą w Kielach, stałych milicjantów 61.

Okręg II (Giedrojski) z siedzibą w Masaliskach — 70 milicjantów.

Okręg III (Janiski) z siedzibą w Madejkach — 32 milicjantów,

Okręg IV (Trocki) z siedzibą w Wołokach — 33 milicjantów.

Okręg V (Rudziski) z siedzibą w Sengajłowie — 26 milicjantów.

Okręg VI (Smołweński) w Grygańcach — 16 milicjantów.

Okręg VII (Łabunarski) nie został zorganizowany.

Przeprowadzenie reorganizacji z jednoczesnym polepszeniem zaopatrzenia milicjantów znacznie wpłynęło na ich wartość bojową.

Sytuacja w tym czasie wymagała takich właśnie posunięć. Okres od początku roku 1922 był bodaj najcięższym za cały czas istnienia milicji ludowej.

W celu inspekcjonowania oddziałów MLPN zostali przydzieleni ś. p. por. Stanisław Ziomber i por. Bronisław Schlichtinger, obaj z 1 Dywizji Legionowej, którzy dobrowolnie zgłosili się do tej ciężkiej służby i w przebraniu, jako szeregowi milicjanci ruszyli do pasa neutralnego, aby podnieść ducha i poprzeć czynem szeregowych.

Partyzanci kowieńscy, wspomagani przez regularne oddziały piechoty i kawalerji wojsk litewskich, dokonywali w tym czasie systematycznych napadów kolejno na wszystkie większe osiedla w pasie neutralnym. W ciągu jednego tylko miesiąca stycznia 1923 roku dokonali oni 19 napadów. Wypadnie tu wspomnieć o krwawym starciu w dniu 5.1.1923 roku we wsi Awizańce, gdzie milicja ludowa straciła 5 zabitych, 3 rannych i 5 wziętych do niewoli, następny napad miał miejsce w dniu 9.1.1923 roku na wieś Krzywołajcie, gdzie milicja poniosła straty 3 zabitych i 1 rannego. Liczba rannych była tak nieproporcjonalnie małą w stosunku do zabitych dlatego, że partyzanci kowieńscy wszystkich rannych dobijali.

Leży przedemną dokument autentyczny, zaopatrzony w 31 podpisów, zaświadczonych przez wójta gminy... Protokół jest datowany dniem 14.1.1923 r. W protokole mieszczą się zeznania dosłownie treści następującej: „W nocy z dnia 4/5 stycznia 1923 r., o godz. 4 rano, wieś nasza została napadnięta przez oddziały Litwinów, którzy zaatakowali z 4-eh stron jednocześnie. Oddziały litewskie składały się z partyzantów, którzy stale stoją w Szyrwintach, oraz żołnierzy regularnej armii litewskiej. Żołnierze ci ściągnięci zostali z placówek litewskich w Rymuciach, Szynpańcach, Biłatach, Okmiańcach i zaśc. Grobla. W napadzie brało udział przeszło 1000 ludzi, konnych było kilkadziesiąt. Partyzantów litewskich było około 100. Pozostali byli żołnierzami regularnej armii litewskiej. Partyzanci litewscy z Szyrwint są ubrani w jednakowe ubrania czarne, w czasie napadu mieli pozakładane białe chustki, lub kawałki białego papieru na czapkach. Żołnierze byli z kilku pułków, a z 1 pułku piechoty litewskiej byli napewno. W przeciągu 15 minut trwała walka z kilku milicjantami polskimi, którzy zaciekle bronili się we wsi. Po zamordowaniu milicjantów i zaprzestaniu strzelaniny, Litwini rozpoczęli ogólny rabunek wsi, znęcając się i bijąc gospodarzy, niszcząc i paląc zabudowania. Jeden z milicjantów, Aleksandrowicz, został w czasie walki ranny w rękę. Schronił się do chlewu i leżąc tam jęczał. Kilku Litwinów weszło do chlewu i znaleźli tam rannego Aleksandrowicza. Po wyciągnięciu Aleksandrowicza z chlewu na podwórze tam zamordowali go w sposób okrutny. Po odejściu Litwinów, trup Aleksandrowicza wyglądał w ten sposób: prawa ręka przestrzelona, członek płciowy wycięty i włożony do kieszeni bluzy, na piersiach i brzuchu liczne rany zadane bagnetem. Podczas walki został również ranny milicjant Klamkowski Witold. Litwini ujęli go we wsi i dobili w sposób okrutny. Cała pierś była pokłuta bagnetami, zaś szyja przestrzelona. W mieszkaniu jednego z gospodarzy został zabity milicjant Hessenmiller Romuald. Trup jego obłożyli Litwini słomą i wewnątrz domu podpalili... Konić cytować... Chyba wystarczy i tego spisu okrucieństw.

Sytuacja nielicznych oddziałów milicji, której uzupełnienie było trudnem, wobec zachowania zasady rekrutacji lokalnej, stała się bardzo ciężką, bodaj tragiczną. A tymczasem w odległości kilkunastu kilometrów, na linii administracyjnej, stały oddziały regularnej armii polskiej. Mimo to jednak dowództwo ani razu nie dopuściło do przejścia tych oddziałów na pomoc walczącym milicjantom.

Rozuchwalenie partyzantów kowieńskich posunęło się do tego, iż kilkakrotnie usiłowali oni przekroczyć linię administracyjną. Wówczas dochodziło do starcia z oddziałami wojska polskiego. W takim napięciu przechodził miesiąc styczeń i połowa lutego 1923 roku. Milicja ludowa w walkach z partyzantami kowieńskimi ponosi dotkliwe straty: 19 zabitych, 16 rannych i kilkunastu wziętych do niewoli, z liczby których większość została rozstrzelana przez Litwinów, zaś pozostali wyrokiem sądu wojennego skazani na dożywotne ciężkie więzienie.

Wreszcie w początku lutego 1923 r. zapada uchwała Rady Ambasadorów o delimitacji pasa neutralnego polskolitewskiego. Przychodzi ostatni etap tragedji. Gminy powiatu wileńskiego i trockiego, o przeważającym odsetku ludności polskiej zostają przyznane Litwie Kowieńskiej.

Polska otrzymuje skrawek terenu południowej części b. powiatu trockiego, gdzie przebiega unieruchomiony wówczas odcinek trasy kolejowej Wilno—Grodno.

W uchwale o delimitacji pasa neutralnego zawarte zostało zastrzeżenie, iż ani strona polska, ani litewska w żadnym razie do akcji objęcia przyznanej części terytorium nie może użyć oddziałów regularnej armii. Termin objęcia przyznanego terytorium wyznaczona na 14 lutego 1923 r.

Litwini, rzecz jasna, zobowiązania tego nie dotrzymali.

Natomiast ze strony polskiej do akcji powołane zostały oddziały Policji, Straży Granicznej, Związku Bezpieczeństwa Kraju oraz Milicji Ludowej.

Dla przeprowadzenia akcji objęcia pasa neutralnego utworzona została z tych oddziałów grupa operacyjna pułkownika Paślawskiego, sztab której stanowili: kpt. Kirtiklis Stefan, kpt. Chmura Władysław, kpt. Sulik Nikodem, kpt. Dmochowski, kpt. Słomczyński Jerzy i por. Loga Jerzy.

W dn. 11. II. 1923 r. zostaje ogłoszona częściowa mobilizacja członków ZBK w okręgach: Wilno — miasto, Wilno—powiat południe, Wilno—powiat północ, Święciany i Brasław.

W akcji objęcia pasa neutralnego milicja ludowa i ZBK zostały użyte w sposób następujący:

Oddziały milicji zostają skoncentrowane w okręgach Szyrwinckim i Giedrojskim, gdzie spodziewana była akcja zaczepna litewska. Zadaniem zmobilizowanych członków ZBK było:

- 1) złuzować oddziały milicji ludowej w okręgach Janiskim, Trockim, Rudziskim i Smółweńskim,
- 2) objąć komendy okręgowe M. L. we wspomnianej strefie,
- 3) stworzyć rezerwy dla okręgów szyrwinckiego i giedrojskiego,

Do poszczególnych oddziałów Policji i Straży Granicznej, operujących w pasie neutralnym, przydzielone zostały utworzone z członków Milicji Ludowej P. N. i Z. B. K-owców, władających językiem litewskim, specjalne patrole tłumaczy.

Nadto wartowniczym oddziałom ZBK, w związku ze spodziewaną dywersją litewską na terenie zamieszkałym przez ludność litewską, poruczone zostało strzeżenie linii i obiektów kolejowych na przestrzeni Święciany—Ignalino—Turmonty.

Zadania zwartych oddziałów ZBK w akcji zostały wyznaczone w sposób następujący:

Baon 1-szy ZBK bierze udział w akcji na odcinku Trockim.

Baon II-gi ZBK i oddział szkolny ZBK pozostaje w Wilnie, jako obwód do dyspozycji Dowództwa Grupy. Przebieg mobilizacji ZBK był następujący:

Dnia 12-II. 1922 r. zarządzona została mobilizacja ZBK w już w wymienionych wyżej okręgach. Punkt zborny Oddziałów w Wilnie.

Pierwszego dnia mobilizacji stawilo się w Wilnie.

1) członków ZBK Okr. Święciany . 105

2) „ „ „ Wilno-powiat 60

3) „ „ „ Wilno-miasto 150

Z pośród członków Okręgu Wilno—miasto blisko 60 % zwolnionych wobec utrudnień, jakie czynili pracodawcy rzemieślnikom, Urzędy swym funkcjonariuszom, szkoły—uczniom. Zwolniono również część starszych wiekiem członków, których zakwalifikowano do służby pomocniczej na miejscu.

Okręg Święciański zmobilizował i oddał do dyspozycji Janiskiego okręgu M. L. P. N. 1 pluton z 28 członków ZBK.

Okręg Brasławski oddał do dyspozycji VI Okręgu M. L. P. N. Smółweńskiego 1 pluton z 28 członków ZBK.

Ponadto okręg święciański zorganizował kilka oddziałów wartowniczych do ochrony linii i obiektów kolejowych na przestrzeni Święciany—Ignalino—Turmonty ogółem 45 ludzi.

Okręg Wilno miasto zmobilizował i oddał do dyspozycji K-dy Głównej ZBK oddział sztabowy (łączność, warty, transporty, złożony z 24 czł.).

Ogółem zmobilizowano pierwszego dnia 440 członków. Drugiego i trzeciego dnia mobilizacji stawilo się do Wilna członków ZBK okręgu Święciańskiego 60,

„ „ „ Wilno-powiat 80,

„ „ „ Miasto . . . 30,

Okręg Wilno-powiat zmobilizował i oddał do dyspozycji IV Okręgu M. L. P. N. Trockiego 56 ludzi oraz do dyspozycji V-go Okręgu M. L. P. N. Rudziskiego 26 ludzi.

Wystawiono (przeważnie z okręgu Święciańskiego) 4 patrole ochrony robotników kolejowych na linii Orany—Olkieniki—Rudziszki w sile 42 ludzi.

Część zmobilizowanych zwolniono wobec braku ciepłego ubrania.

Zestawienie zmobilizowanych jednostek ZBK wykazuje:

I Baon Święciański (łącznie z przydzielonymi pododdziałami) 210 ludzi.

II Baon Wileński oraz plutony przydzielone do okręgów M. L. P. N. 140 ludzi.

Oddziały wartownicze . . . 45 ludzi.

„ osłony kolumn roboczych 42 „

Patrola tłumaczy . . . 12 „

Oddział sztabowy Komendy

Głównej Z. B. K. . . . 24 „

łącznie 653 ludzi.

Zmobilizowani członkowie ZBK zostali umundurowani i wyekwipowani w wojskowe sorty. Przez cały czas powołania ich do czynnej służby otrzymywali zamiast racji żywnościowej — relutum.

W czasie akcji bojowej przy objęciu przyznanej części pasa neutralnego jeden członek ZBK został ranny.

Wobec ostatecznego zajęcia przyznanej Polsce części pasa neutralnego, co połączone było z kilkudniowymi krwawymi walkami na odcinku Czarne Kowale—Lejpany—Deksnie—Puszkarnia—Bortele, w dniu 27 lutego 1923 roku zarządzona została demobilizacja ZBK.

W dniu 6 marca 1923 roku odnośne władze zarządziły likwidację Milicji Ludowej Pasa Neutralnego, wyznaczając termin ostateczny na dzień 15.III 1923 roku.

Wobec tego zarządzenia oddziały milicji z okręgu rudziskiego, trockiego i giedrojskiego zostały wycofane i definitywnie zlikwidowane.

Natomiast oddziały w okręgu szyrwinckim, janiskim i smółweńskim wyłamały się z pod rozkazów, i na skutek żądania miejscowej ludności nie dopuściły do wkroczenia na ten teren wojsk litewskich. Od tej chwili komendanci okręgowi zaczęli działać samodzielnie.

Oddziały milicji wzmocnione przez miejscową ludność, nie tylko utrzymują teren przyznany Litwie, lecz na własną rękę rozpoczynają akcję zaczepną.

Na terenie b. okręgu I — szyrwinckiego powstaje oddział powstańców szyrwinckich, pod dowództwem Wirbala (Jacyny Sergiusza) i Dycatum. W okręgu III — Janiskim działa oddział powstańczy pod dowództwem Sława (Fijałkowskiego Antoniego). Również w b. okręgu VI smółweńskim działa oddział powstańców.

Oddział powstańców szyrwinckich w tym okresie rozbija 3 placówki regularnej armii litewskiej i zajmuje m. Szyrwinty. W krótkim jednak czasie powstańcy zostają wyparci z Szyrwint przez wielokrotnie przeważające liczebnie oddziały regularnej armii litewskiej. W akcji tej powstańcy zdobywają 2 karabiny maszynowe i 3 bomby. Straty powstańców: 11 zabitych, 10 rannych i 3 zaginionych bez wieści. W bitwie pod Szyrwintami ginie śmiercią bohaterską komendant Wirbal. Straty litewskie na tym odcinku wynoszą 67 zabitych i kilkudziesięciu rannych. Wobec naporu regularnych oddziałów litewskich, powstańcy szyrwinccy wycofują się stopniowo z terenu, przekraczając linię administracyjną polsko-litewską i tu zostają rozbrojeni.

Oddział powstańców janiskich pod dowództwem Sława dokonywuje wypadu na placówki regularnej armii litewskiej, oraz zajmuje miasteczko Malaty. W Malatach powstańcy rozbijają bataljon litewski, zabierają tabory tego bataljonu, opanowują pocztę i telegraf. Zdobyczą powstańców są 3 karabiny maszynowe. Pod naporem regularnych oddziałów litewskich powstańcy janiscy wycofują się na teren Polski i tu zostają rozbrojeni.

Oddział powstańców smołweńskich prowadzi walki partyzanckie poza placówkami regularnej armii litewskiej. W połowie marca wycofuje się na teren Polski i tu zostaje rozbrojony.

W ten sposób odbył się ostatni akt cichej tragedji, nazwanej urzędowo „likwidacją pasa neutralnego“.

Z tą chwilą również kończy się efektywna bojowa akcja na ostatnim odcinku, przekazanym Związkowi Bezpieczeństwa Kraju.

Dalsza działalność ZBK prowadzona jest w normalnych warunkach pokojowych. W dniu 27.III 1923 r. Zarząd Główny ZBK uchwala przeprowadzenie zasadniczej reorganizacji w celu przystosowania całego związku do dalszej pracy pokojowej. Tworzone są zarządy obwodowe i t. d.

W pierwszych dniach lipca 1923 roku władze wojskowe wycofują ostatecznie broń, poprzednio udzieloną związkowi.

Przejdzie do pracy pokojowej, a w związku z tem i zmniejszenie się napięcia akcji, powoduje odpływ członków. W połowie września 1923 roku ZBK liczy ogółem

480 członków, przeważnie młodzieży w wieku przedpoborowym, wśród których prowadzona jest akcja przysposobienia wojskowego. Dotychczasowy Komendant Główny ZBK kpt. Stefan Kirtiklis zostaje przez władze wojskowe odwołany. Funkcję po nim obejmuje zastępczo porucznik Edmund Galinat, oficer instrukcyjny PKU Wilno.

Już w roku 1921 pomiędzy ZBK, a Związkiem Strzeleckim została zawarta umowa tymczasowa, dotycząca współpracy tych organizacji. W dalszej fazie pracy pokojowej Związek Bezpieczeństwa Kraju w Wilnie zostaje przemianowany na Okręg Wileński Związku Strzeleckiego.

Na podstawie cyfr i obiektywnych faktów dziś, w perspektywie czasu, chciałem odświeżyć w pamięci epizody tej cichej, lecz krwawej walki o polskość połaci Ziemi Wileńskiej. Tam na posterunku wytrwali aż do ostatka nieznani bohaterzy. Zaś na miano ich zasłużył zupełnie szereg członków milicji ludowej pasa neutralnego, gdy zestawimy takie cyfry.

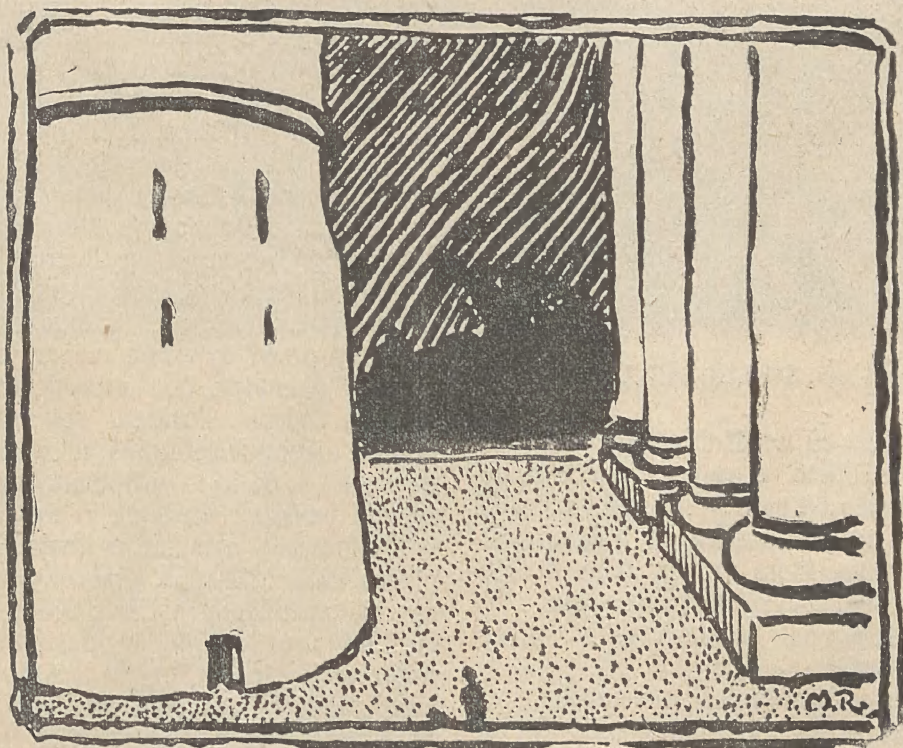
Ilość milicjantów nigdy nie przekraczała faktycznie 250.

W okresie akcji zbrojnej M. L. P. N. poniosła straty ogółem 48 zabitych i 52 rannych, czyli 40% swego stanu.

To też niech mi wolno będzie w dniu dzisiejszym, zamiast tradycyjnych świąteł na zaoranych, rozsianych na przedpolu Szyrwint, Awizańc i Krzywołaję grobach tych cichych bohaterów, podać do szerszej wiadomości garstkę wspomnień.

Dominik Piotrowski

Wilno, 2 listopada 1930 roku



Policja w walkach o Wilno w latach 1918—1923

W sierpniu roku 1915, wobec niepomysłnej dla Rosjan sytuacji na froncie i spodziewanego opuszczenia przez nich Wilna i okolic, wśród grona radnych miejskich w Wilnie poczęto się zastanawiać nad sposobami zapewnienia bezpieczeństwa miasta w okresie przejściowym, po wyjściu Rosjan.

Na odbytych konferencjach radnych, pod przewodnictwem ówczesnego Prezydenta miasta p. Węsławskiego, zdecydowano zorganizować z miejscowego społeczeństwa **Straż Obywatelską**.



Pułk., obecnie gen. STEFAN PASŁAWSKI

W nocy z 18—19 września 1915 r. posterunki rosyjskie zwinięto, a na ich miejsce stanęli członkowie Straży Obywatelskiej, jako zaczątek polskiej służby bezpieczeństwa na Wileńszczyźnie. Policja rosyjska, która stosowaniem do Polaków metod zohydzających wprost nazwę „Policji” i policjanta wśród ludności — już więcej do Wilna nie wróciła.

Po pewnym czasie władze niemieckie spowodowały przemianowanie honorowej Straży Obywatelskiej na umundurowaną płatną **Milicję Miejską**. Stan taki trwał do dnia 1 stycznia 1919 r., kiedy to wojska i władze niemieckie opuściły ostatecznie Wilno i okoliczne powiaty, a w ślad za nimi zajęły te tereny wojska litewskie.

W nocy dnia 19 kwietnia 1919 r. pierwsze regularne oddziały Wojsk Polskich wkroczyły do Wilna — rozkazem Naczelnego Wodza ustanowiony został **Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich**, który etapami przekształca utworzone na przedce milicje na umundurowaną i uzbrojoną **Policję**. Początkowo zorganizowano Policję po miastach, a następnie i w osiedlach wiejskich, zamieniając oddziały żandarmerji polowej. Rozpoczęta w ten sposób zdecydowana praca organizacyjna przerywana została nagle w połowie roku 1920 przez odwrót Wojsk Polskich. Opuszczone tereny ulegają inwazji bolszewickiej, zawiązane, z wielkim nakładem pracy, jednostki policyjne cofają się wraz z ustępującym wojskiem, narówni z nim stając niejednokrotnie do walki z wrogiem. Po wycofaniu się w głąb kraju, zdolni do służby wojskowej policjanci wstępują ochotniczo do Wojsk Polskich, a starsze roczniki pełnią służbę policyjną na terenie województw centralnych i zachodnich.

Po 3-miesięcznych rządach bolszewickich i Litwy Kowieńskiej, w dniu 9 października 1920 r., wojska Litwy Środkowej pod dowództwem Generała Lucjana Żeligowskiego zajęły Wilno i wśród walk stopniowo całą Wileńszczyznę. Zaznaczyć należy, że w Wojskach Litwy Środkowej spotykamy znów znaczny procent b. policjantów wileńskich. Służbę bezpieczeństwa w Wilnie objęła z powrotem **Milicja Miejska**, która stopniowo przekształcała się w Policję Państwową Litwy Środkowej — zespoloną od dnia 6.IV 1922 r. z policją ogólnopaństwową.

Policja w okresie walk o Wilno nie występowała bezpośrednio na polu walki jako samodzielna jednostka bojowa, gdyż została zorganizowana wyłącznie do pełnienia służby bezpieczeństwa. Przez pełnienie tej służby na tyłach oddziałów walczących, chroniła policja jednak te oddziały przed dywersją nieprzyjacielską i utrzymywała porządek, co ułatwiała walczącym oddziałom zadania. Pozatem stwierdzić należy, że ilekroć nieprzyjacieli zmuszał wojska nasze do odwrotu — policja wchodziła automatycznie w szeregi wojska i walczyła z wrogiem.

Umowa o rozejmie z Rosją Sowiecką, podpisana dnia 12.X-20 r., przewidywała pas neutralny między Polską, a Litwą Kowieńską. W marcu 1921 r. utworzono w pasie tym specjalną organizację służby bezpieczeństwa, noszącą nazwę „**Milicji Pasa Neutralnego**”, która istniała do lutego 1923 r. Milicja Pasa Neutralnego pełniła swą służbę w szczególnie ciężkich warunkach, będąc stale narażoną na niebezpieczeństwo życia, gdyż w pasie neutralnym grasowały dobrze uzbrojone i zorganizowane litewskie oddziały partyzanckie, z którymi Milicja musiała staczać walki, mając liczne ofiary zabitych i rannych.

Na podstawie decyzji Ligi Narodów został Pas Neutralny podzielony między Polskę i Litwę, z tem, że do obejmowania przyznanych terenów miały być użyte jedynie oddziały Policji i Straży Granicznej. Chociaż rządy Polski i Litwy były zobowiązane powstrzymać się wzajemnie od czynów regularnych formacji, to jednak Litwini wzmacniali swoje oddziały partyzanckie w pasie przez wysyłanie oddziałów wojskowych, postanawiając wszelkimi środkami sprzeciwić się zajęciu przez administrację polską terenów przyznanych Rzeczypospolitej.

W dniu 15.II 1923 r. o godz. 7-ej rozpoczynają oddziały Policji i B. S. G. akcję, zajmując szereg miejscowości w pasie neutralnym, przyczem doszło do ostrej walki z broniącymi się oddziałami partyzantów litewskich pod Puszczarnią i Lejpunami. W dniu tym wzięto do niewoli 1 oficera i 11 szeregowych armji litewskiej. Między partyzantami litewskimi stwierdzono ochotników Niemców. Wycofując się ze stacji Olkieniki, Litwini podpalili zabudowania stacyjne, starając się uszkodzić wieżę ciśnieni. Uszkodzeń dokonali żołnierze armji regularnej.



Sztab Dowództwa Grupy Operacyjnej płk. PASŁAWSKIEGO

Dla przeprowadzenia całej akcji w sposób zdecydowany i energiczny, został wyznaczony pułk. Pasławski Stefan, któremu została podporządkowana specjalna grupa operacyjna, w skład której wchodziły 4 bataljony Policji Państwowej, 250 bagnetów Milicji Pasa Neutralnego na placówkach w pasie neutralnym, 10 Baonów Straży Granicznej wzdłuż kordonu (w akcji brały udział 2 B. S. Gr.) i 2 Baony Związku Bezpieczeństwa Kraju. Ponadto pod rozkazami płk. Pasławskiego znajdowały się wszystkie posterunki Policji Państwowej na 20 klm. w głąb rejonu.

Baony Policji Państwowej składały się z 19 oficerów P. P., 1262 pieszych i 54 konnych policjantów, delegowanych do Wilna ze wszystkich województw.

W dniu 16.II 1923 r. o godz. 12-ej III baon Pol. Państw. zajmuje wieś Lejpuny, o którą przez całą dobę prowadzona była zacięta walka. Tegoż dnia obsadzono jeszcze 5 innych miejscowości.

W dniu 17.II 1923 r. rozpoczęli Litwini kontratak, zmierzający do odzyskania utraconych w poprzednich dniach miejscowości, przyczem ataki piechoty wspierane były ogniem artylerji litewskiej. Jednocześnie notowano przybycie litewskich bataljonów rezerwowych. Oddziały Policji i B. S. G. w brawurowych przeciwnatarciach odparły ataki litewskie, zdobywając z powrotem Kałanice, utracone w tym dniu na chwilę. Ponadto obsadzono w tym dniu 86 nowych miejscowości wypierając wszędzie broniących się

uporczywie Litwinów. Do polskich placówek zgłosiło się dwóch parlamentarjuszów litewskich żądających opuszczenia wsi Podkamień, zajęcie której uważają Litwini za niezgodne z uchwałą Ligi Narodów

W dniu 20.II 1923 r. o godz. 16-ej Litwini zaatakowali wieś Kałanice, jednakże po półgodzinnej walce zostali odparci.

W nocy z 20 na 21 lutego ostrzeliwali Litwini nasze oddziały między Spenglennikami, a Smolukami. O godz. 1-ej Litwini atakowali Podkamień — atak odparto.

W dniu 23.II 1923 r. o godz. 8 min. 30 Litwini napadli z nienacka na placówki nasze w Pużanach i Kazimierówce. Atak odparto.

W nocy z dnia 23 na 24 oddziały własne pod naporem baonów piechoty litewskiej wycofały się z miejscowości Podkamień i opuściły bez boju Kałanice i Spenglenniki, które zostały w dniu 25 zajęte przez Litwinów.

Z dniem 25.II.1923 r. wobec osiągnięcia wyznaczonej linii, zakończono operację ofensywną. Walki trwają jednak nadal o utrzymanie zajętych pozycji.

W dniu 28. II. 1923 r. obsadziły cały odcinek Baony Straży Granicznej, a Baony Policji Państwowej wycofały się do Wilna. Wobec przedostania się oddziałów partyzanckich na nasze tyły użyto jeszcze Baony P. P. do wyławiania partyzantów w pasie nadgranicznym, poczem zostały Baony P. P. rozwiązane, a oficerowie i szeregowi P. P. poodsyłani do miejsc przydziału służbowego.

Dzielność i wysoka wartość bojowa oddziałów Policji w walce z Litwinami została ze szczególnym wyróżnieniem stwierdzona przez wszystkich D-ców i przełożonych. P. mjr. Niemirski, D-ca odcinka, zaznacza w swoim raporcie bojowym, że „Kierownictwo 2 Baonu Policji Państwowej przez cały czas trwania akcji było b. dobre. Wszystkie rozkazy Dowództwa Odcinka zostały wykonane punktualnie. Wartość bojowa duża — duch ofensywny.“ — „Ze wszystkich za-

dań Baon (3-ci) wykazał się dobrze“. — W rozkazie D-cy Grupy P. płk. Pasławskiego z dnia 28. II. 1923 r., skierowanym wyłącznie do oddziałów P. P. czytamy m. in.: „Poczuwam się do obowiązku dać świadectwo żołnierskim cnotom, które okazaliście w czasie akcji“. „Dowody męstwa dalszcie w licznych ułarczkach i potyczkach, a przede wszystkim w zaciętym boju o Podkamień. Biliście silniejsze liczebnie oddziały regularnej piechoty litewskiej, pod ogniem nieprzyjacielskiej artylerji utrzymaliście wszystkie nakazane pozycje. Miara waszego poświęcenia jest krew, którą chętnie przeleście w walce o szmat polskiej ziemi. Bez szemrania spełniście swój obowiązek i więcej niż obowiązek. Za Wasz trud, za męstwo i wytrwałość dziękuję Wam w Imieniu Służby“. Pan gen. Sikorski — ówczesny Min. Spr. Wewn. — w podobny sposób wyraża się o dzielności policjantów, kończąc swój rozkaz z dnia 21. II. 1923 r. temi słowy: „Konstatując wysokie poczucie obowiązku, męstwo i poświęcenie z jakim oddziały użyte do akcji, ponosząc liczne ofiary krwi w służbie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, wykonały włożone na nie zadanie, wyrażam im słowa szczerego uznania i podziękowania w Imieniu Rządu“.

Podczas akcji objęcia Pasa Neutralnego z pośród policjantów padło w walce dwóch, rannych zaś wśród policjantów było 15, w tem jeden oficer. Za męstwo i dzielność okazane w boju, odznaczono Krzyżem Walecznych 8 oficerów i 38 szeregowych policji państwowej. (Polegli st. post. Kmiecik Antoni i post. Dębiński Kazim.).

Przez objęcie Pasa Neutralnego, nie została dla Policji Wileńskiej jeszcze zakończona walka o całość granic Wileńszczyzny, bowiem pomimo ustalenia granic, wielokrotnie jeszcze dochodziło do zbrojnych starć z bandami partyzantów litewskich i sowieckimi oddziałami dywersyjnymi. W walkach tych straciła Policja 50 zabitych i przeszło dwukrotnie tylu rannych.

Wiktor Ludwikowski



KRONIKA

Od redakcji. Myśl wydania niniejszej jednodniówki powstała na krótko przed zamierzonym zjazdem b. obrońców Wilna. Realizacja tej myśli dokonała się w ciągu trzech dni przed terminem zjazdu.

Samo już stwierdzenie tych okoliczności wskazuje, że należało ze zrozumiałym pośpiechem raz powziętą decyzję wykonać. Oczywiście, że w tych warunkach nie mogło być mowy o całkowitem zrealizowaniu programu redakcji. Widzi ona najlepiej, jakie luki i braki zawiera jednodniówka zarówno co do tekstu, jak i ilustracji — ale pomimo to jednodniówkę wydajemy, by pozostała widoma pamiątka po dniach uroczystych zjazdu. Trudność warunków, w jakich zmontowano treść tej jednodniówki, najlepiej charakteryzuje ta okoliczność, że artykuł o Dywizji Litewsko-Białoruskiej musiał być napisany w ciągu jednej nocy — gdy składano już poprzedzające go artykuły — bo autor, który poprzednio się podjął napisania tego artykułu, zawiódł w ostatniej chwili. Nie mogliśmy też zdobyć tego materiału ilustracyjnego, jakim byśmy chcieli ponadto ozdobić wydawnictwo. Często też musiała redakcja korzystać z gotowych już klisz — obok specjalnie dla jednodniówki wykonanych — przez co pozbawiona była możliwości zachowania proporcji i rozmiarów tych klisz.

Ale nawet i w tym stanie rzeczy jednodniówka ta może oddać pewne usługi przyszłemu historykowi wyzwolenia Ziemi Wileńskiej przez monograficzne objęcie możliwie pełnego zakresu tematów, nasuwających się w tej materji, zwłaszcza w zakresie akcji zbrojnej.

Usiłowała redakcja podawać artykuły, dotyczące formacji wojskowych, w porządku chronologicznym, przeplatając je artykułami luźnymi, dla uniknięcia monotonii.

Bardzo cenne usługi oddał redakcji kpt. Tadeusz Kawalec, który z energią i poświęceniem krzątał się dookoła zdobycia potrzebnych materiałów i artykułów — za co niech wolno będzie złożyć Mu na tem miejscu podziękowanie.

Pomocy materialnej mec. Witolda Abramowicza jednodniówka ta zawdzięcza swoją realizację — przez co z Jego nazwiskiem łączy się jej wydanie.

Z całym uznaniem wreszcie podkreśla redakcja sprawność zakładów graficznych „Znicz“, które w ciągu jednej nocy i jednego dnia (8 — 9 listopada), jednodniówkę wydrukowały, oraz poświęcenie, pracowitość i wiedzę fachową kierownika zakładów i wszystkich pracowników, zatrudnionych przy składaniu, montowaniu i odbijaniu jednodniówki.

W. P.

Nasze autografy. Prawdziwą ozdobą jednodniówki „Wilno wyzwolone“ jest łaskawie użyczony autograf Marszałka Piłsudskiego, specjalnie dla jednodniówki nadesłany. Również gen. Żeligowski i wojewoda Raczkiewicz z całą gotowością użyczyli swych autografów, jak i J. E. Ks. Biskup Bandurski raczył skreślić słowa pozdrowienia dla Zjazdu.

Ilustracje. Zamieszczone w jednodniówce klisze pochodzą z fotografii znanego artysty fotografa Jana Bułhaka, fotografii zakładu L. Siemaszki i innych. W pośpiechu nie zawsze dało się stwierdzić autorstwo fotografii. Zaznaczamy to dla uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień.

Zjazd b. uczestników walk o Wilno z okresu 1918 — 1923 r. Protektorat honorowy Zjazdu objąć raczył Pierwszy Marszałek Polski JÓZEF PIŁSUDSKI.

KOMITET HONOROWY:

Przewodniczący — Generał broni **Lucjan Żeligowski.**

Członkowie Komitetu:

P.p. **Abramowicz Witold**, b. Pierwszy Prezes Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej.

J. E. Ks. Biskup Dr. **Bandurski Władysław.**

Gen. bryg. **Dąb-Biernacki Stefan**, Inspektor Armji w Wilnie.

Folejewski Józef, Prezydent miasta Wilna.

Kirtiklis Stefan, Prezes Zarządu Wojew. Federacji Polskich Związków Obrońców w Wilnie.

Zyndram-Kościółkowski Marjan, Wojew. Białostocki.

Gen. dyw. **Konarszewski Daniel**, I Wiceminister Spraw Wojskowych.

Gen. bryg. **Litwinowicz Aleksander**, Dowódca Okręgu Korpusu Nr. III.

Meysztcowicz Aleksander, b. Prezes Tymcz. Komisji Rząd. Litwy Środkowej, b. Minister.

Prystor Aleksander, Minister Pracy i Opieki Społ.

Plk. Belina-Prażmowski Władysław, b. Dowódca Brygady Kawal.

Gen. dyw. **Piskor Tadeusz**, Szef Sztabu Głównego.

Raczkiewicz Władysław, Wojewoda Wileński.

Gen. dyw. **Rydz-Śmigły Edward**, Inspektor Armji w Warszawie.

Gen. bryg. **Stachiewicz Julian**, Szef Wojskowego Biura Historycznego.

Staniewicz Witold, Minister Reform Rolnych.

KOMISJA ZJAZDOWA:

Przedstawiciele formacji:

Polska Organizacja Wojskowa — ppłk. Dr. **Dobaczewski.**
Samobrona Wileńska — Mjr. **Dąbrowski Jerzy**

i p. **Tyszkiewicz Jan.**

Komitet Obrony Kresów — p. **Obieziński Michał.**
I Dywizja Piech. Legjonów — Plk. dypl. **Stachiewicz Wacław.**

Kawalerja Beliny — Plk. w st. spocz. **Belina-Prażmowski Władysław.**

Kolejarze Wileńscy — **Narkowicz Juljus**, naczelnik wydz. w Dyrekcji Kolejowej w Wilnie.

Dywizje Litewsko-Białoruskie — Gen. broni w st. spocz. **Rządowski Jan** i ppłk. w st. spocz. **Bobiatiński Stanisław.**

Grupa ochotnicza mjr. Kościółkowskiego — **Zyndram-Kościółkowski Marjan**, Wojewoda Białostocki.

6 Harcerski pułk piechoty — Mjr. **Bobrowski Ignacy.**

Związek Bezpieczeństwa Kraju — **Kirtiklis Stefan**, Wice-wojewoda Wileński.

Grupa Likwidacyjna Pasa Neutralnego — Gen. brygady **Paślowski Stefan**, D-ca O. K. VIII.

KOMITET WYKONAWCZY:

Przewodniczący—Gen. dyw. w st. spocz. **Mokrzecki Stefan.**I Wiceprzewodniczący — **Abramowicz Witold**, b. Prezes T. K. Rz. L. Śr.II „ — **Płk. dyplom. Stachiewicz Wacław**, dowódca Piech. Dyw. 1 Dyw. Piech. Leg.III „ — **Płk. dyplom. Perkowicz Edward**, D-ca 23 Baonu K. O. P.Sekretarz — **Kpt. Kawalec Tadeusz.**I Zastępca Sekretarza — **Jankowski Paweł.**II „ — **Szumański Tadeusz.**

Przewodniczący Sekcyj:

1) propagandowo-prasowej — **Szydłowski Marjan**, Prezes Syndykatu Dziennikarzy w Wilnie, **Piotrowicz Wiktor**, radca wojewódzki i **Klaczynski Stefan.**2) obrad i organizacyj Związku b. żołnierzy Litwy Środkowej i obrońców Wilna — **Płk. w st. spocz. Bobiałyński Stanisław.**3) kwaterunkowej — **Mjr. Fieldorf Emil.**4) zaproszeń — **Mjr. Kozłowski Adam.**5) pochodowej — **Śmilgiewicz Stanisław.**

P R O G R A M

ZJAZDU B. UCZESTNIKÓW WALK O WILNO

W LATACH 1918—1923

Poniedziałek, 10 listopada

g. 13.— Obrady b. uczestników walk o Wilno w sali Teatru Wielkiego na Pohulance.

Program obrad:

- 1) Zagajenie przewodniczącego Komitetu Wykonawczego gen. dywizji w st. spocz. Stefana Mokrzeckiego.
- 2) Wybór przewodniczącego i powołanie Prezydium Honorowego Zjazdu.
- 3) Przemówienie gen. broni L. Żeligowskiego.
- 4) Przemówienia powitalne:
 - a) Wojewody Wł. Raczkiewicza,
 - b) Generała St. Dąb-Biernackiego,
 - c) Przewodniczącego Komitetu Obchodu 10-lecia Prof. Dra A. Januskiewicza, Rektora Uniwersytetu Stefana Batorego,
 - d) Prezydenta miasta Józefa Folejewskiego,
 - e) Prezesa Zarządu Wojew. Feder. P. Z. O. O. St. Kirtiklisa, Wicewojewody Wileńskiego,
- 5) Referat płk. dypl. Furgalskiego Teodora p. t.: „Synteza walk o Wilno“.
- 6) Referat płk. dypl. Perkowicza Edwarda p. t.: „Cele i zadania Zjazdu i Związku b. żołnierzy Litwy Środkowej i obrońców Wilna“.
- 7) Uchwała manifestacyjna, powołująca do życia Związek b. żołnierzy Litwy Środkowej i obrońców Wilna,
- 8) Wybór Komisji Organizacyjnej Związku b. żołnierzy Litwy Środkowej i obrońców Wilna,
- 9) Depesze i rezolucje,

g. 17.30 Pochód na cmentarz Rossa celem uczczenia grobów poległych w obronie Wilna w 1919 r. i 1920 r.

g. 20.— Capstrzyk orkiestr wojskowych i innych.

g. 20.30 Przedstawienie w Teatrze Wielkim na Pohulance dla uczestników Zjazdu. W programie sztuka Szeriff'a p. t. „Kres Wędrówki“.

Wtorek, 11 listopada

g. 10.— Uroczyste nabożeństwo w kościele św. Kazimierza, celebrowane przez J. E. Ks. Biskupa D-ra Władysława Bandurskiego. Podczas nabożeństwa kazanie wygłosi J. E. ks. Biskup Dr Władysław Bandurski.

g. 11.— Dekoracja, przez gen. broni Lucjana Żeligowskiego, Krzyżem Zasługi Wojsk Litwy Środkowej, b. żołnierzy, uczestników akcji gen. Żeligowskiego (przed kościołem św. Kazimierza).

g. 12.— Defilada uczestników Zjazdu łącznie z defiladą wojska, organizacyj b. wojskowych i przysposobienia wojskowego na placu Łukiskim.

g. 13.30 Obiad żołnierski w pawilonie wystawowym w ogrodzie pobornadyńskim, wydany przez Magistrat miasta Wilna dla uczestników Zjazdu.

g. 18.45 Uroczysta Akademia w Teatrze Wielkim na Pohulance.

Program akademii:

- 1) Zagajenie przewodniczącego Wileńskiego Komitetu Obchodu 10-lecia zwycięskiego odparcia najazdu Rosji Sowieckiej, 10-lecia odzyskania Wilna przez wojska gen. Żeligowskiego i Święta Niepodległości, Prof. D-ra A. Januskiewicza, Rektora Uniw. Stefana Batorego.
- 2) Referat mjr. Kazimierza Babińskiego p. t. „W Dniu Zwycięstwa“.
- 3) Przemówienia:
 - a) p. Witolda Abramowicza, b. Pierwszego Prezesa Tymcz. Kom. Rządzącej Litwy Środkowej,
 - b) p. Aleksandra Prystora, Ministra Pracy i Opieki Społecznej.
- 4) Deklamacje w wykonaniu artystów Teatrów Miejskich w Wilnie:
 - a) „Listopad“ Daniłowskiego — p. Wyrzykowski,
 - b) „Świergot kul“ Małaczewskiego — p. Małyniczówna,
 - c) „Piłsudski“ Czechowicza — p. Kreczmar
 - d) „Ojczyzna“ Wyszomirskiego — p. Ceranka,
 - e) Deklamacja chóralna Słowackiego „Hymn“
- 5) Chór:
 - a) Polonez A-dur — Chopina,
 - b) Sztandary na Kremlu — Nowowiejskiego,
 - c) Śmierć Pułkownika — Gawłasa,
 - d) Orzeł Biały (chór męski) — X. Chłondowskiego,
 - e) Marsz wojenny Polski — Nowowiejskiego.
 Powyższe utwory wykona chór „Echo“ pod batutą prof. Władysława Kalinowskiego.
- 6) II-gi akt sztuki Hertza p. t. „Młody Las“.

Po Akademii zebranie towarzyskie uczestników Zjazdu w Sali Kasyna Garnizonowego (ul. Mickiewicza).

Do ludności Województwa Wileńskiego

OBYWATELE!

Dziesięć lat temu zakończony został triumfem oręża polskiego okres walki zbrojnej o Niepodległość Ojczyzny, o własne Państwo, o stałe granice. Walka ta, podjęta w 1914 roku, niezłomną wolą Marszałka Józefa Piłsudskiego skupiła dokoła osoby Wodza najlepsze, najofiarniejsze siły Narodu. Gdy zmienne koleje stała już u wrót stolicy, Naczelnik Państwa Polskiego i Wódz Naczelny był tym, który wykręsał ze wszystkich warstw Narodu wspólny najwyższy wysiłek i zwyciężył. Jego genjusz, wsparty bohaterstwem żołnierza, ocalił młode nasze Państwo od zagłady. Zwycięski pochód wojsk naszych, wyzwających Ojczyznę z najazdu, zakończony został pokojem. Zmienne koleje walk o wyzwolenie Wilna i Ziemi Wileńskiej uwieńczył wielki patriota i syn tej ziemi Generał Lucjan Żeligowski na czele Dywizji Litewsko-Białoruskiej, odzyskując zbrojnym czynem nasz kraj dla Rzeczypospolitej Polskiej. Dla nas więc, mieszkańców Wileńszczyzny, ziemi rodzinnej Marszałka Piłsudskiego, ta dziesiąta rocznica podwójnem jest świętem.

Przypada ona w chwili może niemniej doniosłej dla Ojczyzny, niż zakończony przed laty dziesięciu okres walki orężnej. Jesteśmy dzisiaj bezpieczni w granicach swego Państwa, u których czuwa żołnierz polski. Ale nie wolno nam zapominać, że podstawą sił tego żołnierza jest wewnątrz spoistość Narodu i zdrowy organizm państwowy. Mamy już poza sobą dziesięć lat pokojowej pracy w tym kierunku, mamy z trudem zdobyte doświadczenia, których zaprzepaszczenie byłoby klęską. Więc dzisiaj znowu zwracamy oczy z ufnością na Wodza, który przed laty dziesięciu ocalił nam Ojczyznę, a dzisiaj wziął na swe barki ciężar odpowiedzialności za losy Państwa i jego obywateli. Ten ciężar musi być rozłożony na nas wszystkich. W ręce Wodza musimy dzisiaj, jak wtedy, oddać nasze najlepsze siły, bo wiemy, że Wódz, natchniony miłością Ojczyzny, użyje ich dla rozkwitu i potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

W dziesiątą rocznicę odparcia najazdu, w rocznicę wyzwolenia Ziemi Wileńskiej, w doroczne święto Niepodległości wzywamy Was, Obywatele, do rozpamiętywania tamtych, dzisiaj już historycznych, wydarzeń, które stworzyły nową erę w dziejach Narodu, do złożenia hołdu poległym za Ojczyznę i tym wszystkim, co pod wodzą Marszałka Piłsudskiego krew za nią przelewali i dla Niej się trudzili.

Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska i Jej waleczna Armja niech żyją!

Wileński Komitet Obchodu 10-lecia Zwycięskiego Odparcia Najazdu Rosji Sowieckiej, 10-lecia Odzyskania Wilna przez wojska gen. L. Żeligowskiego i Święta Niepodległości 11-go

listopada 1930 r.

Wilno, w listopadzie 1930 r.

TOWARZYSZE BRONI!

Minęło lat dziesięć odkąd na apel Wodza Naczelnego stanęliśmy do szeregów jednolitej Armji Polskiej, by walczyć o Niepodległe i Zjednoczone Państwo.

W najcięższych warunkach, wbrew sprzysiężonym wrogom i nieprzyjaznym zakusom czynników obcych, odpiekaraliśmy na granicach dźwigającego się z niewoli Państwa, najazd zaborczy, by zapewnić warunki twórczej pracy, powstającej z gruzów do nowego życia, Ojczyźnie.

Kierowani wolą i genjuszem swego Wodza, który na długo przed odbudowaniem państwowości polskiej, zakreślał szerokie i śmiałe plany jej wskrzeszenia, zwycięsko przeszliśmy kampanję wojenną, uzyskując na terenie międzynarodowym uznanie suwerenności Państwa w granicach zakreślonych decyzją Marszałka Piłsudskiego, a zdobytych naszą krwią.

Dzisiaj w Jego mieście rodzinnem i w całej Ziemi Wileńskiej witamy Was, Towarzysze broni, z dumą i radością spoglądając na dokonane dzieło, z którym w historii polskiej związane jest na wieki imię Piłsudskiego.

W planach odbudowy Państwa Naczelny Wódz przewidział dwa etapy. Jednym było utwardzenie granic, drugim—dokonywanie się obecnie uzdrowienie naszego życia wewnętrznego na nowych, zdrowych podstawach.

Zbieramy się dziś, by święcić dzień wskrzeszenia Państwa w chwili dla Niego najdonioślejszej: za kilka dni rozegra się decydująca walka o zdrową i nową Polskę. Marszałek Piłsudski na szale zwycięstwa rzucił urok swego imienia i blask swej służby.

TOWARZYSZE BRONI!

Ani na chwilę nie zawahamy się, by nasz jednolity i potężny głos dać do dyspozycji Tego, co wiodł nas do wielkich zwycięstw.

**Najjaśniejsza Rzeczpospolita niech żyje!
Marszałek Józef Piłsudski niech żyje!**

Wzywamy Was, sfederowani towarzysze broni, Was bohaterscy b. uczestnicy z czasów walk o Wilno w latach 1918—1920, i Was b. ochotnicy Odrodzonej Armji Polskiej, byście w dniach uroczystych 10 i 11 listopada wystąpili w zwartych szeregach, jako świadoma swych celów Organizacja i obywatele, i zmanifestowali czynny udział w tym święcie radości i zwycięstwa.

STEFAN KIRTIKLIS

Prezes Zarządu Wojew. Federacji
P. Z. O. O.

Wilno, w listopadzie 1930 r.

Zarząd: Inż. Juljusz Borek-Borecki, d-r Edward Góra, Eugenjusz Fręchowicz, Eugenjusz Kozłowski, Władysław Krzemiński, Karol Przeglasiński, Stanisław Profic, Norbert Trzaska-Pokrzewiński i inżynier Marjan Zdrojewski.

Związki: Związek Legionistów Polskich, Związek Peowiaków, Związek Podoficerów Rezerwy, Stowarz. Rezerw. i b. Wojskowych, Związek Oficerów Rezerwy, Związek Inwalidów Wojsk. R. P., Związek b. uczestn. I Korpusu, Legja Inwalidów W. P., Związek Osadników, Stowarz. b. uczestn. wojsk. straży kolej., Związek Sybiraków.



